

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fajak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIF 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nrt- cu 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

poprzedni w M-599/1247
nr 104



++ Roman Dekarczyk

Grudziądz
AK

80-268 Golonisk
(058) 341-34-88

++ Dekarczyk Roman
ps. „Bładziak”

M-599/1247 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Dekarczyk Roman
J: M-599/1247 Pom.
Grudziądz A 2

- I./1. Relacja k. 17 s. 1-17
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 6 s. 1-9
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 4 s. 1-4
- II. Materiały uzupełniające relację
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945
- III./5. Inne ... k. 51 s. 1-60
- IV. Korespondencja
- 1) z Fundaję k. 26 s. 1-28
- 2) w sprawie renty 17 1-18
- 3) z Dziennikiem Baltyckim k. 1 s. 1-2
- 4) uzupełniająca relację k. 8 s. 1-11
- V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 13
- VI. Fotografie dział i ikonografii

1/1. Relacja - Deklaracje Roman

1. Relacja Romana Deklaracje o działalności konspiracyjnej - data wpływu 6.01. 1993 - mpis w Legnem. k. 14 s. 1-14
2. Relacja o działalności Stanisławy Talkowskiej i własnej z 10.08. 1999 r., ręk. kserokop, k. 3 s. 15-17



Dane wg "Schematu Relacji"

- I. Dekarczyk Roman urodzony 25.07.1925r. w Grudziądzu, syn Stefana i matki Bolesławy z domu Moler. Ojciec właściciel nieruchomości i wypożyczalni dużych maszyn rolniczych. Rodzice należeli do Narodowej Demokracji Dmowskiego.
Obecny mój adres : Gdańsk ul.Chopina 27 tel. 41-34-88.
- II. Inżynier budownictwa wodnego, dyplom Politechnika Gdańska 1952r.
Byłem aktywnym harcerzem (Ćwik zastępowy) 6 Grudziądzkiej, później 29 Pomorskiej drużyny im.Obrońców Lwowa.
Dwie klasy gimnazjum.
- III. Ucieczka^{IX 1939} zaprzęgiem konnym z nad granicy do Warszawy z tym, że dojechaliśmy tylko pod Kutna (13.09.1939r.). Przepychaliśmy się zatłoczonymi szosami ustawicznie bombardowani.
- IV. Całą okupację zamieszkiwałem w Grudziądzu, do marca na ul.Dworcowej 11.Od 15.03.1940 wyrzuceni z naszego domu mieszkaliśmy na ul.Groblowej 4.
W październiku 1939 r. w łapance ulicznej zostałem zatrzymany i wywieziony na roboty rolne do Nowego Dworu Gdańskiego i majątku Markusrode. Po 3 tygodniach uciekłem w czym pomógł mi polski robotnik rolny, który już przed wojną pracował w majątku.
Po kilkutygodniowym ukrywaniu się pracowałem jako goniec w sklepie żelaznym, później do listopada 1942r. w Zakładzie fotograficznym.
Następnie przeniesiony zostałem do fabryki zbrojeniowej Herzwelda i Viktoriusa (Junker i Ruh) w dziale produkcji broni "V".
- V. W marcu 1943r. zostałem zaprzysiężony na żołnierza Armii Krajowej i przyjąłem pseudonim "Bładziak". Zaprzysiężony zostałem przez oficera z Torunia w obecności p.Talkowskiej w jej mieszkaniu w Grudziądzu przy ul.Moniuszki 7 lub 9 na IVp.(dom ten został spalony w 1945r.). Skierowany na przysięgę zostałem przez p.Józefa Sierosławskiego Akowca, mojego nauczyciela ze szkoły powszechnej.

On był również opiekunem mojej drużyny harcerskiej, a w czasie wojny pracowaliśmy w jednej fabryce. Po złożeniu roty przysięgi (na krucyfiks) zostałem uświadomiony o warunkach konspiracji i pseudonimach tylko dwóch "moich" AK-owców, tj. p. Broczka zamieszkałego w Grudziądzu Plac 23 Stycznia (w domu gdzie był zakład fotografa Grylewicza) i drugiego p. Kazimierza zam. na ul. Kalinkowej (był on sierżantem w 65 pp.). Z moimi "współpracownikami" w krótkim czasie zapoznała mnie p. Talkowska.

Ja znałem jeszcze kilku AK-owców, ale wg wytycznych oficera, który mnie zaprzysięgał nie powinienem o tym wiedzieć ...

Okupację przeżyłem bardzo aktywnie i chyba nie było dnia abym nie narażał się okupantowi. Od 15.12.1939 do lutego 1945 dwa do trzech razy w tygodniu słuchałem radia z Londynu oraz innych tajnych radiostacji (również w języku niemieckim - 7 minutowca, Atlantiksenter). Radia słuchałem u p. Leissy w Tuszewie (przedmieście Grudziądza). Usłyszane wiadomości przekazywałem zawsze kilku osobom a ci przekazywali dalej.

Pan Leissa był wielkim patriotą, z narażeniem życia swojego i rodziny służył polskiej sprawie. Zginął za Uralem wywieziony przez Sowieców.

- **Akcja małego sabotażu.** Od jesieni 1941 do końca wojny było wysypywanie piasku w pojemniki oleju nad panewkami osi wagonów towarowych.

Letnią porą udało się "załatwić" w ten sposób nieraz 10 wagonów w tygodniu, zimą o kilka mniej. Miałem oficjalne zezwolenie na przechodzenie przez dworzec towarowy, gdyż w Tuszewie hodowałem króliki.

- Jesienią (chyba w październiku 1943) brałem udział z grupą p. Leissy (5 ludzi) w rozkręcaniu szyn kolejowych na trasie Grudziądz - Laskowice tuż za stacją Dragacz, powyżej mostu na rzeczce Matwie, co spowodowało wykolejenie pociągu z wojskiem zdrażającym na front wschodni (akcja była przygotowana z kolejarzami z Laskowic).

Wprawdzie lokomotywa przejechała rozkręcone dwa odcinki szyn,

ale od 3-go wagonu nastąpiła straszna katastrofa (kiedyś to opiszę i opublikuję). Przy okazji dowiedziałem się że p.Leissa podobny wypadek spowodował w Gardei i gdzieś jeszcze.

- Razem z p.Leissa w marcu 1944r. na przedmieściu w Tuszewie **podpaliliśmy "punkt" prasowania słomy** prowadzony przez wojsko i Ost-arbeiterów. Podpalenie miało spowodować spalenie urządzeń do kosczenia słomy, wagonów ze słomą, a przede wszystkim zapalić magazyn paliw płynnych (przedwojenny Gargol), który był oddalony ok.150m od prasowni. Czasami wagony stały ze słomą niedaleko od zbiorników. Urządzenie spłonęło doszczętnie, również 4 wagony, resztę wagonów Niemcy po odczepieniu odciągnęli. Zmiana kierunku wiatru i straż pożarna zapobiegła przerzuceniu ognia na zbiorniki paliwa.

- W czasie wojny pracowałem między innymi w fabryce zbrojeniowej. Pracowałem w dziale produkcji części do tajnej broni "V".

Była to część o wadze ok.200kg wys. 1,6m i średnicy większej ~ 1,3m, bardzo skomplikowana.

Ja jako fotograf prześwietlałem promieniami Rentgena spawy elektryczne na błonach 12 x 50 cm w ilości ok. 30 szt na jeden "Mittelstück" Tych odcinków w 1944r. produkowano 8 szt dziennie.

Chyba byłem pierwszy który przekazał łącznikowi wiadomość o nowej tajnej produkcji. Później była rozpracowana przez inną grupę AK z Komendantem (inspektorem) Sierosławskim.

Przy prześwietlaniu robiłem różne sabotaże, mimo kontroli (leniwych) oficerów Wehrmachtu (Heresabnahme). Zamieniałem błony rentgenowskie które wykazywały pęknięcia albo odstawiałem gotowy egzemplarz do poprawki, tzn. wycięcia "okienek" w stalowym pancerzu, co mimo pośpiechu cofało gotowy produkt od 2 do 3 dni. Zdjęcia na których było widoczne ewidentnie pęknięcie, niszczyłem. Przy powtórnym robieniu zdjęcia kierowałem promienie pod innym kątem i **wówczas** pęknięcie nie było widoczne. Nieraz udało się zmylić kontrolę i wbijało się numery egzemplarzy wybrakowanych i wychodziły jako dobre. **6**

Schwytnie na sabotażu to Sondergericht.

- Kolejarczykowi grudziądzkiemu p. Leisse który obsługiwał drezyny i p. Bekerowi kowalowi udało się wykraść z wagonu ok. 200kg amunicji w tym 6 skrzynek z granatami trzonkowymi po 10 szt w każdej oraz 3 skrzynie z nabojami do karabinów w każdej było 6 skrzynek blaszanych. Skrzynie te trzeba było nocą przenieść z sąsiedniej parowozowni do ogrodnictwa kolejowego, gdzie był przygotowany dół do kopcowania ziemniaków. Tam prowizorycznie zabezpieczono i zasypano. W grudniu odkopano, każdy nabój był osuszony i naoliwiony. W tym przedsięwzięciu brał udział jak zawsze p. Leissa, ogrodnik p. Wasik i ja. Amunicja była złożona pod wysokim parterem budynku mieszkalnego. Tam też były Schmeisery, 4 Mauzery i mały Walter (szóstka) ale to arsenał gospodarza.

- Do Grudziądza jesienią 1940r. trafiło sporo (ok. 400) jeńców angielskich, byli bardzo głodni. Gdy wychodzili na miasto do pracy (sprzątanie śniegu) udało mi się trzy razy podrzucić im jedzenie. Natychmiastowe rozdzielenie ^{żywności} pomiędzy sobą nie uszło uwadze wachmanów i przy trzecim przekazaniu nastąpiła pogoń, ale uciekłem. Nie zostałem schwytyany i rozpoznany dzięki p. Biełan (żonie oficera policji który zginął w Ostaszkowie).

Zgłoszono w grudniu 1944 r., że w lasach koło Białochowa ok. 9 km od Grudziądza jest grupa skoczków rosyjskich. Dobrnęliśmy z p. Leissą i robotnikiem leśnym do biwaku. Jeden Rosjanin (a było ich ośmiu) mówił słabo po polsku. Nie posiadali broni (jak zapewniali) ale mieli ulotki propagandowe w języku rosyjskim adresowane do Ostarbeiterów. Koniecznie chcieli dostać się do Ruden - małej wioski oddalonej około 10 km na północ w dużym kompleksie leśnym. Odnieśliśmy wrażenie że źle zostali zrzućeni.

13 lutego 1945 roku nastąpiła ostatnia fala aresztowań (poprzednia w połowie stycznia) aresztowanych było kilkadziesiąt osób w tym i ja.

Siedziałem w dużej celi, było nas około 18 osób. Wielu z nich znałem osobiście m.innymi księdza Szarowskiego (nie Szczurkowskiego) kapelana harcerzy. Na drugi dzień rano zebrali więźniów na dziedzińcu więzienia (tego na ul. Wybickiego) i w ilości ok. 100 ludzi pod silną eskortą Wehrmachtu poprowadzono do odgruzowania elektrowni, która była nocą częściowo zniszczona przez artylerię. Wśród więźniów był również p. Leissa. Po wprowadzeniu na teren elektrowni -gazowni rozdzielono łopaty i kilofy. Znałem nieczynny most (szkielet) łączący elektrownię z ulicą Młyńską poprzez kanał Trynki. Zaznajomiłem p. Leissę z dojściem do mostu i uciekłem. Ukrywałem się do końca okupacji. On również tą drogą uciekł. To był mój ostatni kontakt z tym wielkim Polakiem.

Przebieg powojennego aresztowania

VII. W pierwszych dniach panowania Sowietów nastąpiły aresztowania i wywózka na wschód. W pierwszym dniu powrotu z obozu Komendant został skrytobójczo zamordowany. Ja dostałem ostrzeżenie i uciekłem do Wąbrzeźna na Pomorzu.

Kontynuowałem przerwana naukę w gimnazjum i tam też następowały aresztowania (dyrektor szkoły, prof. fizyki). W maju skończyła się wojna i wróciłem do Grudziądza, a w styczniu 1946r. zdałem małą maturę. Tymczasem znów nasiliły się aresztowania i wywózki, uciekłem tym razem do Gdańska. W chaosie i przemieszczeniach ludzi, byłem przez pewien czas bezpieczny. ZapisAŁE SIĘ na kurs wstępny na Politechnikę. W kwietniu 1946 roku w Wielką Sobotę przyjechałem do rodziców do Grudziądza. Po wejściu do mieszkania zauważyłem ok. 18 obcych osób, to był kocioł trwający dwa dni zrobiony przez U.B.. Natychmiast mnie aresztowano. Siedziałem w piwnicy U.B. w Grudziądzu przy ul. Piłsudskiego 50 w dawnym budynku sądu wojskowego (garnizonowego). Siedziałem w celi piwnicznej, w której

okno było z zewnątrz pokryte blachą, a więc było zawsze ciemno. Był to dla mnie okres bardzo ciężkich przesłuchań z biciem i maltretowaniem (nic odemnie nie wyciągneli).

Tam przy fatalnym odżywianiu, wilgocii zimnie zachorowałem, miałem kaszel i goraczkę.

Siedziałem przeważnie sam do 3 stycznia 1947 roku.

Oncieli rozszyfrować grudziądzkie AK tak wojenne jak i powojenne. Pomny ostrzeżenia (oficera AK, którego z nazwiska nie zanęm) aby uciekać z Grudziądza i być wiernym przysiędze "bo nikt nas z niej nie zwolni!". Po pewnym czasie rodzice dostarczyli mi do aresztu ciepłą bieliznę, a starą oddałem do prania. Wówczas zauważyłem, że koszula jest zabarwiona na różowo, a ja przy pochylaniu czułem jakby w klatce piersiowej przelewała się woda. Przy kolejnym przesłuchaniu powiedziałem ubekowi o moim zdrowiu. On już coś wiedział, rodzice też zauważyli i wszelkimi dostępnymi drogami starali się jakoś pomóc. W styczniu zostałem przeniesiony do więzienia na ul. Budkiewicza. Tam był już jakiś felczer, który stwierdził gruźlicę. Po kilku dniach przesłuchań zostałem 14 stycznia zwolniony. Był w tym czasie wielki ruch, duże aresztowania, gdyż zbliżały się wybory.

Wróciłem do gdańska, gdzie przez rok co środę musiałem zgłaszać się do U.B. na ul. Okopowej. Z Politechniki zostałem relegowany. Zacząłem się leczyć w duńskim a później holenderskim ośrodku p. gruźliczym we Wrzeszcu przy ul. Śniadeckich. Zaleczyłem chorobę, ale ślady pozostały do dzisiaj.

Przez dwa dni pod koniec grudnia w celi w U.B. siedział ze mną p. Makowski działacz PSL, który był bity. Przeważnie był nieprzytomny albo rzeził. Miał około 45 lat. Jego dalszy los jest mi nieznanym, ale chyba nie przeżył.

W 1948 roku zdałem w Gdańsku dużą maturę, a w roku 1952 ukończyłem

Wydział Łądowo-Wodny Politechniki Gdańskiej i otrzymałem dyplom inżyniera budownictwa wodnego.

Pracowałem w biurze projektów i na budowach. Nigdy nie należałem do żadnej organizacji politycznej (nawet do zw.zawodowych). Ponieważ byłem zawsze apolityczny i nie zgadzałem się z komuną, byłem dwa razy wyrzucany z pracy mimo że byłem (nieskromnie mówiąc) wybitnym fachowcem.

Obecnie jestem rencista. Należę do NSZZ Solidarność i jestem członkiem koła Sybiraków (Żona od 10.02.40 była wywieziona na Syberię. Od 1942r. razem z wojskiem gen.Andersa przybyła do Palestyny gdzie uczęszczała w Ain Karem do gimnazjum polskiego. Do kraju wróciła w 1947r.).



Dane wg "Schematu Relacji"

- I. Dekarczyk Roman urodzony 25.07.1925r. w Grudziądzu, syn Stefana i matki Bolesławy z domu Moler. Ojciec właściciel nieruchomości i wypożyczalni dużych maszyn rolniczych. Rodzice należeli do Narodowej Demokracji Dmowskiego.
Obecny mój adres : Gdańsk ul.Chopina 27 tel. 41-34-88.
- II. Inżynier budownictwa wodnego, dyplom Politechnika Gdańska 1952r.
Byłem aktywnym harcerzem (Ćwik zastępowy) 6 Grudziądzkiej, później 29 Pomorskiej drużyny im.Obrońców Lwowa.
Dwie klasy gimnazjum.
- III. Ucieczka ^{IX 1939} zaprzęgiem konnym z nad granicy do Warszawy z tym, że dojechaliśmy tylko pod Kutna (13.09.1939r.). Przepychaliśmy się zatłoczonymi szosami ustawicznie bombardowani.
- IV. Całą okupację zamieszkiwałem w Grudziądzu, do marca na ul.Dworcowej 11. Od 15.03.1940 wyrzuceni z naszego domu mieszkaliśmy na ul.Groblowej 4.
W październiku 1939 r. w łapance ulicznej zostałem zatrzymany i wywieziony na roboty rolne do Nowego Dworu Gdańskiego i majątku Markusrode. Po 3 tygodniach uciekłem w czym pomógł mi polski robotnik rolny, który już przed wojną pracował w majątku.
Po kilkutygodniowym ukrywaniu się pracowałem jako goniec w sklepie żelaznym, później do listopada 1942r. w Zakładzie fotograficznym.
Następnie przeniesiony zostałem do fabryki zbrojeniowej Herzwelda i Viktoriusa (Junker i Ruh) w dziale produkcji broni "V".
- V. W marcu 1943r. zostałem zaprzysiężony na żołnierza Armii Krajowej i przyjąłem pseudonim "Bładziak". Zaprzysiężony zostałem przez oficera z Torunia w obecności p.Talkowskiej w jej mieszkaniu w Grudziądzu przy ul.Moniuszki 7 lub 9 na IVp.(dom ten został spalony w 1945r.). Skierowany na przysięgę zostałem przez p.Józefa Sierosławskiego Akowca, mojego nauczyciela ze szkoły powszechnej.

On był również opiekunem mojej drużyny harcerskiej, a w czasie wojny pracowaliśmy w jednej fabryce. Po złożeniu roty przysięgi (na krucyfiks) zostałem uświadomiony o warunkach konspiracji i pseudonimach tylko dwóch "moich" AK-owców, tj. p. Mirocza zamieszkałego w Grudziądzu Plac 23 Stycznia (w domu gdzie był zakład fotografa Grylewicza) i drugiego p. Kazimierza zam. na ul. Kalinkowej (był on sierżantem w 65 pp.). Z moimi "współpracownikami" w krótkim czasie zapoznała mnie p. Talkowska.

Ja znałem jeszcze kilku AK-owców, ale wg wytycznych oficera, który mnie zaprzysięgał nie powinienem o tym wiedzieć...

Okupację przeżyłem bardzo aktywnie i chyba nie było dnia abym nie narażał się okupantowi. Od 15.12.1939 do lutego 1945 dwa do trzech razy w tygodniu słuchałem radia z Londynu oraz innych tajnych radiostacji (również w języku niemieckim - 7 minutowca, Atlantiksenter). Radia słuchałem u p. Leissy w Tuszewie (przedmieście Grudziądza). Usłyszane wiadomości przekazywałem zawsze kilku osobom a ci przekazywali dalej.

Pan Leissa był wielkim patriotą, z narażeniem życia swojego i rodziny służył polskiej sprawie. Zginął za Uralem wywieziony przez Sowietów.

- **Akcja małego sabotażu.** Od jesieni 1941 do końca wojny było wysypywanie piasku w pojemniki oleju nad panewkami osi wagonów towarowych.

Letnią porą udało się "załatwić" w ten sposób nieraz 10 wagonów w tygodniu, zimą o kilka mniej. Miałem oficjalne zezwolenie na przechodzenie przez dworzec towarowy, gdyż w Tuszewie hodowałem króliki.

- Jesienią (chyba w październiku 1943) brałem udział z grupą p. Leissy (5 ludzi) w rozkręcaniu szyn kolejowych na trasie Grudziądz

-Laskowice tuż za stacją Dragacz, powyżej mostu na rzeczce Matwie, co spowodowało wykolejenie pociągu z wojskiem zdrażającym na front wschodni (akcja była przygotowana z kolejarzami z Laskowic).

Wprawdzie lokomotywa przejechała rozkręcone dwa odcinki szyn,

ale od 3-go wagonu nastąpiła straszna katastrofa (kiedyś to opisać i opublikuję). Przy okazji dowiedziałem się że p.Leissa podobny wypadek spowodował w Gardai i gdzieś jeszcze.

- Razem z p.Leissą w marcu 1944r. na przedmieściu w Tuszewie **podpaliliśmy "punkt" prasowania słomy** prowadzony przez wojsko i Ost-arbeiterów. Podpalenie miało spowodować spalenie urządzeń do koszenia słomy, wagonów ze słomą, a przede wszystkim zapalić magazyn paliw płynnych (przedwojenny Gargol), który był oddalony ok.150m od prasowni. Czasami wagony stały ze słomą niedaleko od zbiorników. Urządzenie spłonęło doszczętnie, również 4 wagony, resztę wagonów Niemcy po odczepieniu odciągnęli. Zmiana kierunku wiatru i straż pożarna zapobiegła przetruceniu ognia na zbiorniki paliwa.

- W czasie wojny pracowałem między innymi w fabryce zbrojeniowej. Pracowałem w dziale produkcji części do tajnej broni "V".

Była to część o wadze ok.200kg wys. 1,6m i średnicy większej ~ 1,3m, bardzo skomplikowana.

Ja jako fotograf prześwietlałem promieniami Rentgena spawy elektryczne na błonach 12 x 60 cm w ilości ok. 30 szt na jeden "Mittelstück" Tych odcinków w 1944r. produkowano 8 szt dziennie.

Chyba byłem pierwszy który przekazał łącznikowi wiadomość o nowej tajnej produkcji. Później była rozpracowana przez inną grupę AK z Komendantem (inspektorem) Sierosławskim.

Przy prześwietlaniu robiłem różne sabotaże, mimo kontroli (leniwych) oficerów Wehrmachtu (Heresabnahme). Zamieniałem błony rentgenowskie które wykazywały pęknięcia albo odstawiałem gotowy egzemplarz do poprawki, tzn. wycięcia "okienek" w stalowym pancerzu, co mimo pośpiechu cofało gotowy produkt od 2 do 3 dni. Zdjęcia na których było widoczne ewidentnie pęknięcie, niszczyłem. Przy powtórnym robieniu zdjęcia kierowałem promienie pod innym kątem i wówczas pęknięcie nie było widoczne. Nieraz udało się zmylić kontrolę i wbijało się numery egzemplarzy wybrakowanych i wychodziły jako dobre. 13.

Schwytnie na sabotażu to Sondergericht.

- Kolejarzowi grudziądzkiemu p. Leisse który obsługiwał drezyny i p. Bekerowi kowalowi udało się wykraść z wagonu ok. 200kg amunicji w tym 5 skrzynek z granatami trzonkowymi po 10 szt w każdej oraz 3 skrzynie z nabojami do karabinów w każdej było 6 skrzynek blaszanych. Skrzynie te trzeba było nocą przenieść z sąsiedniej parowozowni do ogrodnictwa kolejowego, gdzie był przygotowany dół do kopcowania ziemniaków. Tam prowizorycznie zabezpieczono i zasypano. W grudniu odkopano, każdy nabój był osuszony i naoliwiony. W tym przedsięwzięciu brał udział jak zawsze p. Leissa, ogrodnik p. Wąsik i ja. Amunicja była złożona pod wysokim parterem budynku mieszkalnego. Tam też były ^{dwie} Schmeisery, 4 Mauzery i mały Walter (szóstka) ale to arsenał gospodarza.

- Do Grudziądza jesienią 1940r. trafiło sporo (ok. 400) jeńców angielskich, byli bardzo głodni. Gdy wychodzili na miasto do pracy (sprzątanie śniegu) udało mi się trzy razy podrzucić im jedzenie. Natychmiastowe rozdzielenie ^{sywności} pomiędzy sobą nie uszło uwadze wachmanów i przy trzecim przekazaniu nastąpiła pogoń, ale uciekłem. Nie zostałem schwytyany i rozpoznany dzięki p. Biełan (żonie oficera policji który zginął w Ostaszkowie).

Zgłoszono w grudniu 1944 r., że w lasach koło Białochowa ok. 9 km od Grudziądza jest grupa skoczków rosyjskich. Dobrnęliśmy z p. Leissą i robotnikiem leśnym do biwaku. Jeden Rosjanin (a było ich ośmiu) mówił słabo po polsku. Nie posiadali broni (jak zapewniali) ale mieli ulotki propagandowe w języku rosyjskim adresowane do Ostarbeiterów. Koniecznie chcieli dostać się do Ruden - małej wioski oddalonej około 10 km na północ w dużym kompleksie leśnym. Odnieśliśmy wrażenie że źle zostali zrzućeni.

13 lutego 1945 roku nastąpiła ostatnia fala aresztowań (poprzednia w połowie stycznia) aresztowanych było kilkadziesiąt osób w tym i ja.

Siedziałem w dużej celi, było nas około 18 osób. Wielu z nich znałem osobiście m.innymi księdza Szarowskiego (nie Szczurkowskiego) kapelana harcerzy. Na drugi dzień rano zebrali więźniów na dziedzińcu więzienia (tego na ul. Wybickiego) i w ilości ok. 100 ludzi pod silną eskortą Wehrmachtu poprowadzono do odgruzowania elektrowni, która była nocą częściowo zniszczona przez artylerię. Wśród więźniów był również p. Leissa. Po wprowadzeniu na teren elektrowni -gazowni rozdzielono łopaty i kilofy. Znałem nieczynny most (szkielet) łączący elektrownię z ulicą Młyńską poprzez kanał Trynki. Zaznałomiem p. Leissę z dojsciem do mostu i uciekłem. Ukrywałem się do końca okupacji. On również tą drogą uciekł. To był mój ostatni kontakt z tym wielkim Polakiem.

Przebieg powojennego aresztowania

VII. W pierwszych dniach panowania Sowietów nastąpiły aresztowania i wywózka na wschód. W pierwszym dniu powrotu z obozu Komendant został skrytobójczo zamordowany. Ja dostałem ostrzeżenie i uciekłem do Wąbrzeźna na Pomorzu.

Kontynuowałem przerwana naukę w gimnazjum i tam też następowały aresztowania (dyrektor szkoły, prof. fizyki). W maju skończyła się wojna i wróciłem do Grudziądza, a w styczniu 1945r. zdałem małą maturę. Tymczasem znów nasiliły się aresztowania i wywózki, uciekłem tym razem do Gdańska. W chaosie i przemieszczeniach ludzi, byłem przez pewien czas bezpieczny. ZapisAŁE SIĘ na kurs wstępny na Politechnikę. W kwietniu 1946 roku w Wielką Sobotę przyjechałem do rodziców do Grudziądza. Po wej.ciu do mieszkania zauważyłem ok.18 obcych osób, to był kocioł trwający dwa dni zrobiony przez U.B.. Natychmiast mnie aresztowano. Siedziałem w piwnicy U.B. w Grudziądzu przy ul. Piłsudskiego 50 w dawnym budynku sądu wojskowego (garnizonowego). Siedziałem w celi piwnicznej, w której

okno było z zewnątrz pokryte blachą, a więc było zawsze ciemno. Był to dla mnie okres bardzo ciężkich przesłuchań z biciem i maltretowaniem (nic odemnie nie wyciągneli).

Tam przy fatalnym odżywianiu, wilgoci i zimnie zachorowałem, miałem kaszel i gorączkę.

Siedziałem przeważnie sam do 3 stycznia 1947 roku.

Chcieli rozszyfrować grudziądzkie AK tak wojenne jak i powojenne. Pomny ostrzeżenia (oficera AK, którego z nazwiska nie zanęm) aby uciekać z Grudziądza i być wiernym przysiędze "bo nikt nas z niej nie zwolnił". Po pewnym czasie rodzice dostarczyli mi do aresztu ciepłą bieliznę, a starą oddałem do prania. Wówczas zauważyłem, że koszula jest zabarwiona na różowo, a ja przy pochyłaniu czułem jakby w klatce piersiowej przelewała się woda. Przy kolejnym przesłuchaniu powiedziałem ubekowi o moim zdrowiu. On już coś wiedział, rodzice też zauważyli i wszelkimi dostępnymi drogami starali się jakoś pomóc. W styczniu zostałem przeniesiony do więzienia na ul. Budkiewicza. Tam był już jakiś felczer, który stwierdził gruźlicę. Po kilku dniach przesłuchań zostałem 14 stycznia zwolniony. Był w tym czasie wielki ruch, duże aresztowania, gdyż zbliżały się wybory.

Wróciłem do gdańska, gdzie przez rok co srodę musiałem zgłaszać się do U.B. na ul. Okopowej. Z Politechniki zostałem relegowany. Zacząłem się leczyć w duńskim a później holenderskim ośrodku p. gruczołowym we Wrzeszczu przy ul. Śniadeckich. Zaleczyłem chorobę, ale ślady pozostały do dzisiaj.

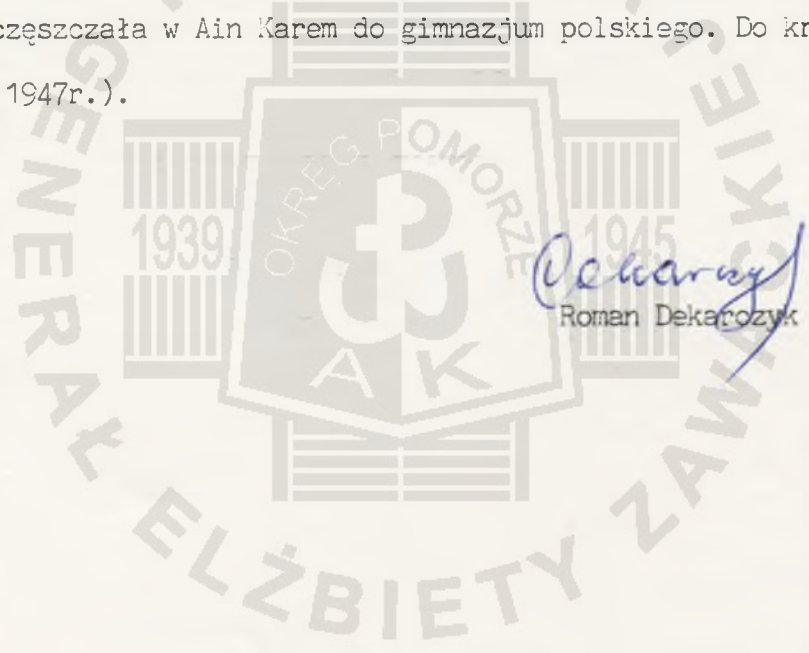
Przez dwa dni pod koniec grudnia w celi w U.B. siedział ze mną p. Makowski działacz PSL, który był bity. Przeważnie był nieprzytomny albo rzeził. Miał około 45 lat. Jego dalszy los jest mi nieznanym, ale chyba nie przeżył.

W 1948 roku zdałem w Gdańsku dużą maturę, a w roku 1952 ukończyłem

Wydział Łądowo-Wodny Politechniki Gda,skiej i otrzymałem dyplom inżyniera budownictwa wodnego.

Pracowałem w biurze projektów i na budowach. Nigdy nie należałem do żadnej organizacji politycznej (nawet do zw.zawodowych). Ponieważ byłem zawsze apolityczny i nie zgadzałem się z komuną, byłem dwa razy wyrzucany z pracy mimo że byłem (nieskromnie mówiąc) wybitnym fachowcem.

Obecnie jestem rencista. Należę do NSZZ Solidarność i jestem członkiem koła Sybiraków (Żona od 10.02.40 była wywieziona na Syberię. Od 1942r. razem z wojskiem gen.Andersa przybyła do Palestyny gdzie uczęszczała w Ain Karem do gimnazjum polskiego. Do kraju wróciła w 1947r.).



man Kłarski
"Bladek"
isk
268

Omygi w terenie

Jdański, 10.8.98

15

Talpowoły Stanisławy

W: 656 11515 3om. Gm. - Słom

Fundacja
archiwum Pomorskiej AK
w Toruniu

W odpowiedzi na pismo 1427/4 Pom/98, uprzejmie konosze w sprawie p. Pallooskiej:
Na wstępie wprowadzę, jakie porządnie miatem z wpływem w marcu 1943 skierowany zstalem z okolicznej gminy i drugim przez p. Józefa Siostarkiego do miernikarza p. Pallooskiej celem sforsowania przysięgi. Rok przysięgi składowemu na konyfolskiej przed oficernym armii konyfolskiej z Torunia z obecnością p. T. przyjeżdżam pseudonimem "Bladek". Pan Siostarski był moim nauczycielem z tektury pomocniczej, również opiekunem dzwiny Marcorki, do której należałem. W czasie wojny dzieliłem się z nim dwa tygodnie w tygodniu wiażdżając z udziałem BBC, był moim sąsiadem i pracował z innymi z jednej fabryki. Pan T. miate mnie zapoznać z domem "Troszkami" (Wroskiem - Karimimkiem). Po kilku dniach zapoznałem się z jej pośredniczką następną. Pan Siostarski kilka razy wyjechał mnie na ul. Wstuskiej do p. T., która uszywała ciotki. Wierze to były różne porządki, mianem "miejscach" terminach spotkań (kogo niewiedziatom) a wierze wypracowany sposób przekazywania paczek z taenem w okolicznych papierosach "Tonga" były to drugie papierosy produkowane z fundacją i robotnicy dostawali je z deputacie (ale nie tylko) już po wojnie p. T. miate, że ilość papierosów była miary, czasem przesytka. Zarazem z jednym z papierosów był witek trzeci noskarn. Raz z tydzień pięcym pobiegiem z przysyłką do Ciotki na ul. Wstuskiej. Po dwóch stuknięciach do drzwi p. T. otworzyła, ale nie poprosiła do środka, zawołała w konyfolskim dwa meble płasze, meble i kolejoży. Szybko się porozumiałem z o dostawionej przysyłce porządkiem p. S. Innym razem chęta jesienną 43 byłam w Ciotki i zstalem w miernikarzu kolegiera który otwierając wjechał do Torunia p. T. pokazała mi dwie torby (torba i torba) z których był po jednej parze uszywanych butów do rep. 18-ego

w tym zadaniem było iść na dworzec (blisko od ul. Młocznikowej)
 kupić bilet do pierwszej stacji i zjechać z pociągiem, wsiadając albo stając
 w ostatnim wagonie przy drzwiach od toalety i pan ukryty poszedł
 do drzwi i wesoło zaczął z ludźmi. Inni byli i także
 wstanie u siebie i Młocznik. Była dobre znowu. Wracając
 z furtki przez piasek i trawojem. Przesyłał papirosy jak "był jeszcze
 kilka razy. W uszu i w nosie nastąpiła i furtka która była
 wesoła, objęła ok 40 osób. Wśród aresztowanych a było to może 49
 było kilka pracowników węgry "fabryki" Herzevelde & Sisklarska u.ia
 Bierostawski jego kochanka, Bauman, Wawrzynkowski, jego siostra a z furtki
 Piotrowski, z którym spotykałem się codziennie. Był Brygadzista
 wystąpił się Mironem i został odsunięty Brygadzista medalem
 przez jakiegoś boga hitlerowskiego (czyli Foster na ul. - fabryce)
 Aresztowani były znowu z przekazywaniem Anglikom tajem-
 nicy produkowanej przez odzież ok 1.60 m nowej broni 1/2
 do furtki przez przemysłową produkcję z Penleminde jak Anglik
 bombardowali tamtejsze zakłady. Tajemnicze to było dla nich
 b. ważne, więc wafel "jaka miała przynieść przetrwać i wojnie
 krenta i fabryce budowane były spręż i wojenny, młyn, budynek
 fabryczne, ławki do drut p. techniczny, granatki i inne. Wyszła
 aresztowany przetrwała do Łodzi i tam zesłała prosiła śledztwo
 w styczniu kiedy front zbliżał się do Łodzi, wyszła aresztowa-
 nych ewakuowała się do Przemysłu. W transporcie i chaocie
 i wspaniale udało się wszystkim wyprzeć i wyciągnąć
 w nocy rozbiegli. Obstawie strażników nie była i stacja zaradzić,
 tamci byli z tamtej stacji. W marcu po przejściu frontu
 niektórzy wrócili do domu a z innymi p. Falkowski, nastąpiła
 tragedia dla komendanta Bierostawskiego i jego kochanka. Pani T
 zamieszkała w Turku na przedmieściu gdzie spotykała się
 z wódką która była wyprodukowana do Powsi w Łodzi od 1938 r
 i tym też dniem obie zostały ewakuowane przez Kacapoś.
 Rozmawiałem długo z p. T zainicjowała przed wojną
 aresztowaniem a kochankę. Z jej relacji (b. ważne) wynikało,
 że wyprzeła nastąpiła przetrwała. Organizacja wyprodukowała
 edycja sekretowej tajnej produkcji na ul. brach Sisklarskich

Prísloží věnuj, že to byla czeší ročníky V_2 (Mittelstufe)
 Klise byly vyotýzovane v laboratoriuu fotograficnymu pry
 drogerii uimca Baala pry ul. definsus (Adolf Hitlerstr.) v Bratislavě
 drogerii byt porotany do vojky, maty drogerii provadit jejo
 žena a laboratoriuu (zdy anatonnie) perva Polke. Prave
 byla vyotana perva partia klise a bylo to s fotke i duvody
 byt pry vidit na styskach (Kozistkach). Prve chiat, ze prypadek
 kovo z uimca na front vchodi jehat jz otasicek na
 krotki urop. upadl do zomy. Interes o to byt drogerii i laborato-
 riuu. Tykto prypadkovo byt v laboratoriuu spojst na
 klise (jiz včas nachos stasovano) podejznanie mu vyglz-
 dato, zavistomit gestapo i jst prazek aretovan. p. T
 Siatiate s jednej celi z laboratorii i tak muie zrela-
 cionovata, tse muata porodu icz opriadek inoprads.
 Ualesy prypuscaet ze p. T nie bytlo s ty spravie byt b. zaryo.
 zovana. Byt zovne oryuma, ofiarne, oddana spare.
 Byt kurierem, tsernikiem. Byt vyjzdrata pry fudrisch.
 v jej mienkaniu a mienkata soum, zabyryzosh se
 kuzitarnie o ory jz včas viditsem. Pavi muata
 vovras ok 50 let. Byt odvez po hudovnyum mafistu -
 ti vyglavej sluzk-floyis. Odovrata 4 leta pry vojuz.
 Muarta ve vrovaciu 1986 r

Komom Ceharovy

1/2. Dokumenty - Dekarozyk Roman:

1. Wznowienie wojsk. kpt. z dn. 19.09.2002,
leg. odsłoni "Weterane Walk o Niepodległość"
z 3.02.1995, leg. księga pamiątkowego
"Semper Fidelis", Brzygidiańskiego Księga
Jubileuszowego, kserokop. oryg. k. 1 s. 1-2
2. Leg. nr 38-95-16 Księga Armii Krajowej,
odsłoni pamiątkowej "Akcji Bursz",
Świadectwo Państwa. Odsłoni Sportowej
nr 1039/38, kserokop. oryg. k. 1 s. 3-4
3. Zaświadczenie Prokuratury Wojewódzkiej
w Toruniu z 28.06.1993 o więzieniu
D. Dekarozyka od kwietnia 1946 do
14.01.1947, kserokop. oryg. k. 1 s. 5-6
4. Dyplom medalu pamiątkowego "Za Solidarność
Polskich Kombatanów z sierpnia 2001,
kserokop. k. 1 s. 7
5. Wyrok z 6.12.2004 Sędzi Prawy
i Bezpieczeństwa Społecznego w Gdańsku
w sprawie renty inwalidzkiej wojennego
mas z zębami, kserokop. k. 2 s. 8-9

AMOR MEUS CRUCIFIXUS EST
(Sw. Brygida)

Kapituła Bazyliki Św. Brygidy

nadaje

por. Roman Dekarczyk
por. Stefan



Brygidiński Krzyż Jubileuszowy
w uznaniu wybitnych zasług
potoczonych dla realizacji
programów duszpasterskich

Nr *102/2002*
Gdańsk, dnia *19 września 2002* r.

Ms. Krzysztof Ciolek
Sekretarz
Kapituły

Wielki Mistrz
Kapituły

SIŁY ZBROJNE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

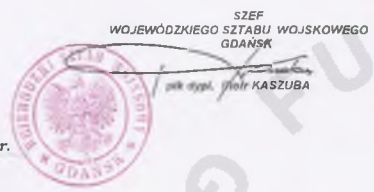
mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej

por. Romana DEKARCZYKA s. Stefana

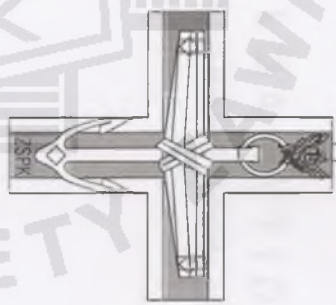
na stopień
KAPITANA

19 września 2002 r.



Gdańsk, 7.10.2002r.

BÓG – HONOR – OJCZYZNA



1980
ZSPK

Związek Solidarności Polskich Kombatantów

22

Legitymacja nr **000098**

Kapituła Krzyża
"Semper Fidelis"

nadaje:

Pan
ROMAN
DEKARCZYK.....

Krzyż pamiątkowy
"Semper Fidelis", w uznaniu
wybitnych zasług dla realizacji
zadań i celów ZSPK.

Przew. kapituły

Prezes Zarz. GI

Roman Dekarczyk
Przew. Kapituły

KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
SEKRETARZ STANU

przyznaje

Panu (Pani) **DEKARCZYK**
ROMAN

ODZNAKĘ
WETERANA WALKI
O NIEPODLEGŁOŚĆ

PIECZĘĆ

SEKRETARZ STANU

Warszawa, dnia *3* 1995 r.

Solidarność Polskich Kombatantów
zrzesza w swych szeregach uczestników walk
o utrzymanie polskości, wolności
i niepodległości ojczyzny,
oraz przesładowanych i uwięzionych
za swą patriotyczną postawę,
którzy ofiarną służbą
i osobistym poświęceniem torowali drogę
do wolnej Polski.



Związek Solidarności Polskich Kombatantów

LEGITYMACJA
Krzyża „SEMPER FIDELIS”



LEGITYMACJA



RZECZPOSPOLITA
POLSKA



LEGITYMACJA
WETERANA WALK
O NIEPODLEGŁOŚĆ

NR. 1112564/11

23

zest. olo kistka z 24.12.2003r.

2

KOMITET ORGANIZACYJNY 50-lecia
POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

I
* AKCJI BURZA*
POD PROTEKTORATEM
PREZYDENTA
RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

przyznaje:

ROMAN DEKARCZYK

ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ
* AKCJI BURZA*

[Signature]
Sekretarz Stanu



pieczęć

Świadectwo Państwowej Odznaki Sportowej

Nr 1639/38

D e k a r c z y k Roman

Rok urodzenia 1925 miejsce zamieszkania — Grudziądz uzyskał
prawo do noszenia Państw. Odzn. Sport. klasy trzeciej
stopnia pierwszego przyznanej mu przez przewodn. Woje-
wódzkiego Komit. Wychow. Fizyczn. i Przystosob. Wojsk. w Toruniu
decyzją z dnia 28.XI. 1939 L. dz. 5/56
z ważnością od dnia 31. grudnia 1939 r.

Przewodniczący Miejskiego Komitetu Wychow.
Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego

(Pieczęć)

(Ważne przy jednoczesnym okazaniu dowodu osobistego)

Lech Walęsa

[Signature]
PREZYDENT
RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

dnia 24 kwietnia 1995 r.

Warszawa

ARMII KRAJOWEJ
KRZYŻEM

Nr 38-95-16

odznaczony został

Roman s. Stefana

Pan DEKARCZYK

LEGITYMACJA

z dnia 24 kwietnia 1995 r.

POSTANOWIENIEM

RZECZPOSPOLITA POLSKA

oat. do listu z 22.12.2003r.

RZECZPOSPOLITA POLSKA



LEHIMAGDA

ZOENIERZA AK
AKCJA BURZA
N. N. N. / 01 / 16

ŚWIADECTWO
PAŃSTWOWEJ
ODZNAKI
SPORTOWEJ



Państwowa
Odznaka Sportowa
dlugo ci młodość zachowa

Wł. Kulerski, Grudziądz, Rynek 13

FromART



Pa 26/93

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Stosownie do treści art. art. 1§1 pkt 4 w zw. z art. 1§2 pkt 1 oraz art. 217 § 1-2, art. 218 § 1-2 kodeksu postępowania administracyjnego, a nadto art. 8 ust. 2 pkt 2 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz. U. nr 17, poz. 75 z późn.zmianami), działając na podstawie upoważnienia Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 czerwca 1991 r. sygn. Sk.V. 650/98/91

z a ś w i a d c z a m, że

Pan Roman Leon Dekarczyk s. Stefana i Bolesławy, urodzony dn. 25 lipca 1925 r. w Grudziądzu, legitymujący się dowodem osobistym seria SJ nr 6205024 wydanym w dniu 7 grudnia 1967 r. przez KMMO w Gdańsku, obecnie zamieszkały w Gdańsku
b y ł w okresie od kwietnia 1946 r. do 14 stycznia 1947 r. więziony, w tym od 2 stycznia 1947 r. w budynku Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Grudziądzu, a od 3 do 14 stycznia 1947 r. - na podstawie postanowienia prokuratora Sądu Okręgowego w Grudziądzu o tymczasowym aresztowaniu - w Więzieniu Karno-Śledczym w Grudziądzu, w związku z prowadzonym przeciwko niemu postępowaniem karnym o popełnienie przestępstwa określonego w art. 23 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. z dnia 12 lipca 1946 r. nr 30, poz. 192) przez to, że działając w porozumieniu z Januszem Komorskim i Janem Rotnickim sporządzał w celu rozpowszechniania ulotki zawierające fałszywe wiadomości, mogące wyrządzi

Państwu Polskiemu szkodę i obniżyć powagę jego naczelných organów. Wskazane wyżej postępowanie karne zarejestrowane w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Grudziądzu pod sygn. 1083/47 S, a w Prokuraturze Sądu Okręgowego w Grudziądzu pod nr I Ds 9/47, zostało umorzone, przy czym sporządzone w tym zakresie przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Grudziądzu postanowienie zostało zatwierdzone przez prokuratora w dniu 30 marca 1947 r. Postanowieniem z dnia 7 stycznia 1947 r. prokurator Sądu Okręgowego w Grudziądzu uchylił wobec Pana Romana Leona Dekarczyka areszt tymczasowy. Na podstawie powyższego postanowienia został on zwolniony z Więzienia Karno-Śledczego w Grudziądzu w dniu 14 stycznia 1947 r. W toku postępowania wyjaśniającego poprzedzającego wystawienie niniejszego zaświadczenia nie zdołano ustalić podstawy umorzenia postępowania karnego w sprawie I Ds 9/47. Z treści zeznań złożonych przez Pana Romana Leona Dekarczyka w dniu 24 czerwca 1993 r. w Prokuraturze Wojewódzkiej w Toruniu wynika, że zarzucanego mu czynu faktycznie się dopuścił.

W oparciu o przedłożone przez wyżej wymienionego do wglądu dokumenty - oryginały postanowienia z dnia 3 stycznia 1947 r. o tymczasowym aresztowaniu i karty zwolnienia z Więzienia Karno-Śledczego w Grudziądzu z dnia 14 stycznia 1947 r., dane z repertorium Ds byłej Prokuratury Sądu Okręgowego w Grudziądzu oraz na podstawie treści protokołu przesłuchania Pana Romana Leona Dekarczyka z dnia 24 czerwca 1993 r. w charakterze świadka stwierdzam, że więzienie go bez wyroku sądowego w okresie od kwietnia 1946 r. do 14 stycznia 1947 r. związane było z walką o suwerenność i niepodległość, a jego działalność miała charakter polityczny.



Z-ca Prokuratora Wojewódzkiego
(A. Leciak)
Prokurator Prokuratury Wojewódzkiej

Za zgodności z oryginałem
Związek Powiatowych Prokuratur
Polskich



**ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU SOLIDARNOŚCI
POLSKICH KOMBATANTÓW
w Gdańsku**

Wracza Pani / Panu

Ryszard Dekanowicz

Pamiątkowy medal ZSPK

z okazji XX-lecia utworzenia pierwszego niezależnego
Związku Kombatantów oraz Osób Prześladowanych i Więzionych
za swą patriotyczną postawę, którzy ofiarną służbą
i osobistym poświęceniem torowali drogę do wolnej POLSKI.

Za Zarząd Główny

P P E Z K S
ZARZĄDU GŁÓWNEGO

[Signature]
Wiceprzewodniczący Filipczak



25 sierpień 2001r.

zat. do listu z 28.12.2003

W Y R O K

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

DNIA 06 grudnia 2004 r.

Sąd Okręgowy -
Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Gdańsku z/s w Gdyni -
Wydział VIII Ubezpieczeń Społecznych -
w składzie następującym:

Przewodniczący: del. SSR ALICJA PODLEWSKA

Lawnicy: Janina Hiszczyńska

Wiesława Sobiecka

Protokółant: Dorota Laszczuk

po rozpoznaniu w dniu 05 grudnia 2004 r. w Gdyni

odwołania ROMANA DEKARCZYKA

od decyzji ZAKŁADU UBEZPIECZEN SPOŁECZNYCH ODDZIAŁ w GDAŃSKU

z dnia 07 czerwca 2004 r. /Nr W.ZIW-330564/

07 kwietnia 2004 r. /Nr O.ZIW-3305646-1/

w sprawie ROMANA DEKARCZYKA

przeciwko ZAKŁADOWI UBEZPIECZEN SPOŁECZNYCH ODDZIAŁ w GDAŃSKU

o prawo do renty inwalidy wojennego i prawo do refundacji
skadki OC

- 1/ o d r z u c a odwołanie od decyzji z dnia 07 kwietnia 2004 roku,
- 2/ z m i e n i a decyzję z dnia 07 czerwca 2004 roku w ten sposób, że ustala iż ubezpieczonemu ROMANOWI DEKARCZYKOWI przysługuje prawo do renty inwalidy wojennego, począwszy od 01 września 1993 roku.

/-/del.SSR A.PODLEWSKA /-/ J.Hiszczyńska /-/ W.Sobiecka

Uprawnienia inwalidów wojennych

Art. 6. 1. Inwalidą wojennym jest żołnierz, który został zaliczony do jednej z grup inwalidów wskutek inwalidztwa powstałego w związku z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojennych w czasie:

- 1) pełnienia w okresie wojny 1939-1945 służby w Wojsku Polskim, w polskich formacjach wojskowych przy armiach sojuszniczych oraz w oddziałach ruchu podziemnego lub partyzanckiego prowadzących na obszarze Państwa Polskiego walkę z hitlerowskim okupantem,
- 2) uczestniczenia w walkach z oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz grupami Wehrwofu.

2. Za inwalidę wojennego uważa się również żołnierza mającego obywatelstwo polskie, który został zaliczony do jednej z grup inwalidów wskutek inwalidztwa powstałego w związku z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojennych w czasie pełnienia w okresie wojny 1939-1945 służby w Armii Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz w innych armiach sojuszniczych, a także w oddziałach antyfaszystowskiego ruchu podziemnego lub partyzanckiego działających na obszarze innych państw.
orzeczenia sądów

Art. 7. Za inwalidztwo powstałe w związku z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojennych uważa się inwalidztwo będące następstwem zranień, kontuzji i innych obrażeń lub chorób doznanych:

- 1) w walce z wrogiem,
- 2) na froncie lub w związku z pobytem na froncie,
- 3) wskutek wypadku pozostającego w związku z pełnieniem czynnej służby wojskowej w czasie określonym w art. 6,
- 4) w związku z pobytem w niewoli lub w obozie dla internowanych,
- 5) w związku z udziałem w ruchu podziemnym lub partyzanckim oraz z pobytem w niewoli, w obozach koncentracyjnych lub w więzieniach za udział w tym ruchu.

orzeczenia sądów
tezy z piśmiennictwa

Art. 8. Za inwalidę wojennego uważa się również osobę mającą obywatelstwo polskie, która została zaliczona do jednej z grup inwalidów z tytułu inwalidztwa będącego następstwem zranień lub kontuzji doznanych w związku z:

- 1) pełnieniem służby w wojskowych oddziałach ludowych w czasie wojny domowej w Hiszpanii lub w okresie internowania w następstwie tej służby,
- 2) udziałem w obronie Poczty Gdańskiej we wrześniu 1939 r. i w walkach o Cytadelę Poznańską w lutym 1945 r.,
- 3) uczestniczeniem w konwojach w okresie wojny 1939-1945 w charakterze członka załóg handlowych statków morskich,
- 4) udziałem w Powstaniu Wielkopolskim oraz Powstaniach Śląskich,
- 5) rozminowywaniem kraju w czasie pełnienia służby w Siłach Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej po zakończeniu wojny 1939-1945.

Art. 9. Renta inwalidzka przysługuje żołnierzowi, który został zaliczony do jednej z grup inwalidów wskutek inwalidztwa powstałego w związku z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojennych, choćby nawet inwalidztwo to powstało po zwolnieniu ze służby wojskowej.

orzeczenia sądów

Art. 10. Renta inwalidzka dla inwalidy wojennego wynosi:

- 1) 100% podstawy jej wymiaru - dla inwalidów I i II grupy,
- 2) 75% podstawy jej wymiaru - dla inwalidów III grupy.

orzeczenia sądów

Art. 11. ⁽³⁾ 1. Podstawę wymiaru renty inwalidzkiej stanowi kwota 1.775,89 zł, z zastrzeżeniem ust. 4 i

1/3. Inne materiały dokumentacyjne
- Dekarczyk Roman:

1. Zaświadczenie Fundacji nr 127/93
nt. działalności konspiracyjnej
Romana Dekarczyka, mپی's kop. k. 1 s. 1
2. Zaświadczenie Urzędu do spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych
nr 447561, kserokop. oryg. k. 1 s. 2
3. Decyzja Urzędu do spraw Komba-
tantów i Osób Represjonowanych
z 21.06.2005, kserokop. oryg. k. 1 s. 3
4. Zaświadczenie Urzędu do spraw
Kombatantów i Osób Represjonowa-
nych nr 212646, kserokop. oryg. k. 1 s. 4

Toruń 22.02.93 r.

Ldz. 188/19/93

Z A Ś W I A D C Z E N I E nr 127/93

Fundacja "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu niniejszym zaświadcza, że w zasobie naszego Archiwum jestteczka osobowa p. Romana Dekarczyka sygn. M-599/1247, zawierająca jego własną relację z okresu działalności konspiracyjnej / rel. wpłynęła do Archiwum 6.01.93 r./. Z relacji tej wynika, że p. R. Dekarczyk, ur. 25.07.1925 w Grudziądzu, do służby konspiracyjnej w ZWZ-AK został wprowadzony przez swojego nauczyciela Józefa Sierosławskiego /komendant insp. Grudziądz/, zaprzysiężony w marcu 1943 r. przez oficera z Torunia o nie znanym mu nazwisku. 13.02.1945 r. został aresztowany przez Niemców. Na drugi dzień uciekł i ukrywał się do końca okupacji. W kwietniu 1946 r. został aresztowany przez Rosjan i więziony do 14.01.47r.

Nie udało nam się odnaleźć nazwiska p. Romana Dekarczyka w innych relacjach złożonych w naszym Archiwum

Kierowniczka Archiwum
J. Marcinkowska
mgr Hanna Marcinkowska

Wiceprezes Fundacji
prof. Andrzej Tomczak
prof. Andrzej Tomczak

ZAŚWIADCZENIE

Nr 447561 / 100849

DEKARCZYK
Nazwisko

ROMAN LEON
Imiona

25.07.1925r. GRUDZIĄDZ
Data i miejsce urodzenia



Spisano do ewidencji
pyp
72 51

W. Jan Wsowski
podpis posiadacza zaświadczenia



3a
stare
!

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



21.10.93

Zastępca Kierownika Urzędu
d/s Kombatantów i Osób Represjonowanych
Data *dr Wiesław Jan Wsowski*

RODZAJE I OKRESY
ZALICZANE DO UPRAWNIENI
USTAWOWYCH

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
04 1946	01 1947	Uwięzienie polityczne	04
Łącznie: lat 00		miesiący 10	
Zmiana: lat		miesiący	

Adres zamieszkania

GDANSK

CHOPINA

27 m. 1



Zastępca Kierownika Urzędu
d/s Kombatantów i Osób Represjonowanych
dr Wiesław Jan Wsowski
podpis

34

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
00-926 Warszawa 63, ul. Wspólna 23
tel. czynn. 6618111, fax 6619073

D E C Y Z J A

Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
z dnia 27.08.2005 Nr DO_2/K0448 /1008499/002

o zmianie tytułów i okresów działalności kombatanckiej

Na podstawie:

Art.01 ust.02 pkt.03 lit. ; Art.03 ust. pkt.02 lit. ;

Ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. z 2002r. Nr 42, pozycja 371) stwierdzam, że

Pan ROMAN LEON DEKARCZYK
imię ojca STEFAN
urodzony 25.07.1925 / GRUDZIĄDZ
zamieszkały 80-268 GDAŃSK

spełnia warunki, o których mowa w art.21 wyżej wymienionej ustawy i w związku z tym przyznaję uprawnienia kombatanckie z następujących tytułów:

Okres mies rok	Rodzaj działalności kombatanckiej lub represji	Artykuł ustawy
od 03.1943 do 01.1945	ARMIA KRAJOWA	01
od 02.1946 do 03.1946	PODZIEMNA ORGANIZACJA NIEPODLEGŁOŚCIOWA	01
od 04.1946 do 01.1947	UWIEZIENIE ZA WALKĘ O NIEPODLE GŁOŚĆ I SUWERENNOŚĆ POLSKI	03
łącznie : lat 02 miesięcy 11		

Strona niezadowolona z decyzji może zwrócić się w terminie 14 dni od dnia jej otrzymania do Kierownika Urzędu o ponowne rozpatrzenie sprawy.

BEA04 /1008499

ROMAN
DEKARCZYK

CHOPINA 27 / 1

80-268 GDAŃSK

Z up. KIEROWNIKA URZĘDU
Do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
Andrzej Winiarski
p.o. Naczelnika
Wydziału II Weryfikacji

ZAŚWIADCZENIE

Nr 212646 / 1008499



3a 4
wave

**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

DEKARCZYK
Nazwisko
ROMAN LEON
Imiona
25.07.1925r. GRUDZIĄDZ
Data i miejsce urodzenia

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



Uprawnia do ustawowej zniżki przy przejazdach PKP i PKS



Z up. KIEROWNIKA URZĘDU Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Roman Dekarczyk
podpis posiadacza zaświadczenia

22.06.05
Data
Mirosława Pierkowska
Naczelnik Wydziału



**RODZAJE I OKRESY
ZALICZANE DO UPRAWNIEŃ
USTAWOWYCH**

Adres zamieszkania

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
03	01	ARMIA	01
1945	1945	KRAJOWA	
02	03	ORGANIZAC.	01
1946	1946	NIEPODLEG	
04	01	UWIEZIENIE	03
1946	1947	ZA WALKĘ	

80-268 GDANSK.
CHOPINA
27 m. 1
.
.
.

Łącznie: lat miesięcy
 02 11

Zmiana: lat miesięcy



Z up. KIEROWNIKA URZĘDU Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
Mirosława Pierkowska
Naczelnik Wydziału

III/5. Materiały inne - dotyczy Józefa Gierszewskiego i Józefa Dambke; zebrane przez I. Dekarszyka

1. List pisma Sąd z AR Sąd, Pomorski, z 20.08.2007 do G. Witkowskiego w sprawie listy kpt. mgr. Romana Dekarszyka, kserokop. k. 1 s. 1
2. List w/w do Władysława Witkowskiego - dotyczy Józefa Gierszewskiego i Józefa Dambke z 20.08.2007 wraz z załącznikiem - pismem I. Dekarszyka do rad. Dystryktu Wojciechowski z 14.06.2006, kserokop. k. 4 s. 2-7
3. List pisma I. Dekarszyka z 20.12.2006 r. do dyr. Szkoły Podst. i Gimnazjum w Dziemianach, mpis, kop. k. 1 s. 8
4. Oświadczenie ks. Władysława Saulta z 10.12.2008 r. (m. m. Jan Gorisz), mpis k. 7 s. 9-21
5. Protokoły z przesłuchaniami świadków z 11.05.2008 na rozprawie w powództwa Fundacji "Wasi Gości" przeciwko wydawcy i redaktorzy dziennikarstwa katolickiego "W modermie" (Sygn. akt IC 112/07), mpis, kserokop. k. 18 s. 22-39
6. Załącznik do oświadczenia ks. Wł. Saulta - wśm. myślane przez dr. Głomyskiego D., kser. z polskim tłum. k. 1 s. 40
7. Pošta komputerowa z dn. 19.09.2007 - 21.09.2007 w sprawie J. Dambke, pomnik J. Dambke... k. 14 s. 41-55
8. art. "Brudna wojna o obelisk, Incelest się awy - chryst z 30, Gryf protestuje...", Dziennik Bałtycki z 19.09.2007, omg. k. 4 s. 56-59
9. P. Samborski, Skandal w gotyckim klasztorze - skim, Wasz Dziennik, 14.09.2007, kserokop. k. 1 s. 60

**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ**
Środowisko Pomorskie
OKRĘG GDAŃSK
80-830 Gdańsk, ul. Chlebnicka 36.

Gdańsk 20 sierpnia 2007

W. Pan

Czesław Witkowski

Wójt Gminy Stążyca

Szanowny Panie Wójcie

Niniejszym przesyłamy w załączeniu list prowadzącego sprawę " Gryfa Pomorskiego " członka naszego Środowiska Pomorskiej Armii Krajowej p. kapitana mgr inż Romana Dekarczyka, która została opracowana o materiały historyczne. Poruczone zagadnienie posiada duże znaczenie dla Pomorza i Kaszubszczyzny.

Z poważaniem

PRZEWODNICZĄCY
Środowiska Pomorskiej Armii Krajowej

Mjr. prof. dr hab. Maciej Krzyżonowski

Kpt. Roman Dekarczyk
Członek Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej, Środowisko Pomorskie
Okręg Gdańsk
zam. 80-268 Gdańsk

Gdańsk, dnia 20 sierpnia 2007r.

**Pan Czesław Witkowski
Wójt Gminy Stężyca
ul. 9 Marca 7
83 – 322 Stężyca
woj. pomorskie**

W związku ze zgłoszonymi przeze mnie do Pana w dniu 14 sierpnia b.r. uwagami dotyczącymi nowego projektu zagospodarowania przestrzennego gminy Stężyca, w tym wsi Gołubie, ponownie informuję Pana, że zlokalizowany tam pomnik Józefa Dambka jest pomnikiem poświęconym pamięci mordercy por. Armii Krajowej Józefa Gierszewskiego. Sprawa jest szczególna także dlatego, że znajduje się on na prywatnej posesji, a wybudowany został bez zgody właściciela działki z naruszeniem prawa, którego to pan Wójt będący urzędnikiem publicznym, musi przestrzegać.

Jeżeli Pan działa pod wpływem rodziny Dambka – tworzących zespół: Roman i Alojzy Dambkowie oraz Stanisław Uciński, to informuję Pana, że zespół ten jest bardzo mobilny i gdzie tylko może gloryfikuje swego przodka wprowadzając w błąd władze i opinię publiczną. W ten sposób chcą oni zmyć hańbę ze swego nazwiska. Dla formalności zaznaczam, że Józef Dambek zginął w Sikorzynie, a z Gołubiem nie ma nic wspólnego. Jego ciało zostało natychmiast z Sikorzyna przewiezione do Gdańska przez gestapo. Interweniowałem 14 czerwca 2006r. na artykuł dot. Dambka, który ukazał się w Dzienniku Bałtyckim 02.06.2006r. – nie otrzymałem odpowiedzi (interwencja na piśmie do Redakcji Dziennika Bałtyckiego w załączeniu).

Środowisku naszemu znane są fakty związane z Dambkiem bardzo dobrze. Wśród nas są jeszcze (ciagle kogoś chowamy) osoby pamiętające te wydarzenia z czasów wojny. Niezależnie, jest też bogata literatura opisująca Dambka i jego niefortunne kierowanie Gryfem Pomorskim. Załączam spis niektórych pozycji literatury dot. Dambka, będących w naszym posiadaniu, ale można je nabyć za zaliczeniem pocztowym w Fundacji Archiwum Pomorskiej AK w Toruniu, adres – 87-100 Toruń, ul. Podmurna 93.

1. Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 39-45r. t.X cz.2
2. 2.płk Krzysztof Komorowski Leksykon 1939-47
3. Salmonowicz, Szyliga (profesorowie Uniwersytetu w Toruniu) „Pomorskie Organizacje Konspiracyjne poza AK 39-45r.”
4. Elżbieta Zawadzka (prof., generał), Mieczysława Wojciechowska „Armia Krajowa na Pomorzu”
5. Zygmunt, August Sikorski, Jan K. Szalewski „Dzieje Polskiego Patrioty”
6. Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer (profesorowie Uniwersytetu Gd.) „Polska Podziemna na Pomorzu w latach 39-45”

7. Dr. Leon Lubecki „Preparowanie dokumentów i fałszowanie niektórych epizodów historii Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” Gdańsk 2001
8. „Losy Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski” (Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie pod redakcją prof. Borzyszkowskiego)

Jeżeli Pan lub Rada Gminy Stężyca zainteresowałibyście się prawdą historyczną i w/wym. literaturą, to jesteśmy gotowi ją wypożyczyć celem zrobienia kserokopii stron dotyczących Dambka.

Prosimy aby władze i organizacje powstrzymały się od organizowania uroczystości związanych z Dambkiem.

Pana Wójta proszę o przestrzeganie prawa własności przy projektowaniu planu zagospodarowania przestrzennego dotyczącego wsi Gołubie. Mam tu na myśli Pana próby umieszczenia w planie zagospodarowania pomnika Dambka, który stoi na prywatnej działce nielegalnie, wbrew właścicielom.

Otrzymują:

- 1. Rada Gminy Stężyca
- 2. Sołtys Gołubia
3. Starosta Powiatowy w Kartuzach
4. Wojewoda Pomorski
5. Wydział Spraw Obywatelskich Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego
6. Urząd Marszałkowski w Gdańsku
- 7. Organizacja Gryfa Pomorskiego w Szymbarku
8. IPN w Gdańsku-Oliwie
9. Archiwum Pomorskie AK w Toruniu
- 10. Dr n.med Leszek Trojanowski (właściciel posesji)
- 11. Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Gołubiu

W załączeniu:

Interwencja dot. Józefa Dambka do redaktor Ryszardy Wojciechowskiej Dziennik Bałtycki w Gdańsku

Norman Ochman

Redaktor
Ryszarda Wojciechowska
Dziennik Bałtycki
w Gdańsku

Dotyczy : Józefa Dambka


W związku z artykułem Pani Wojciechowskiej p.t. "Monumentalna niezgoda", zamieszczonym w Dzienniku Bałtyckim w dniu 02.06.2006r. oświadczam: Pominąwszy fakt, że artykuł piętnuje rodzinę Trojanowskich, użyła Pani przy nazwisku Józef Dambek w podtytule trzy razy a w treści jeszcze siedem razy „Porucznik”. Józef Dambek nie był nigdy porucznikiem, gdyż w żadnym wojsku nie służył. W żadnej wojnie nie brał udziału (1920, 1939 i partyzantce) a stopień „Porucznika” „nadali” mu po wojnie członkowie rodziny syn i bratanek oraz kuzyn Uciński. Snobizm przetrwał do dzisiaj również na pomnikach. Natomiast Porucznikiem dyplomowanym był uczestnik dwóch wojen (1920 i 1939) Józef Gierszewski Komendant Naczelny Wojennej Organizacji Wojskowej „Gryf”. On też był mianowany na stanowisko przez najwyższy organ Gryfa Radę Naczelną do organizowania i dowodzenia oddziałami partyzanckimi w Borach Tucholskich. Tragicznie potoczyły się losy por. Gierszewskiego. Został zastrzelony w lipcu 1943 r. w czasie snu na placówce w bunkrze na terenie leśnictwa Dywan koło Dziemian. Wyrok śmierci wydał Dambek a wykonała go Grupa Kiedrowicza. Powodem morderstwa Komendanta Wojskowego była między innymi sprawa podporządkowania wszystkich oddziałów zbrojnych Komendantowi Głównemu Armii Krajowej z rozkazu Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego. Porucznik Gierszewski jako Komendant Naczelny złożył akces i podporządkował oddziały (Okręg Bydgoszcz AK). Natomiast „Gryf” z Dambkiem odrzucił współpracę z Armią Krajową. Gdy Dambek dowiedział się o decyzji por. Gierszewskiego, wydał na niego wyrok śmierci i wysłał morderców. Mord ten gdyby „Gryf” z Dambkiem był w strukturach Armii Krajowej, to niewątpliwie władze wojskowe w czasie wojny przekazałyby do posiadającego Sądu wojskowego (wojennego) i za morderstwo oficera na służbie wyrok byłby tylko jeden – kara śmierci dla Dambka.

Pani i zbałamucona przez bardzo aktywną rodzinę Dambków i ludność kaszubska uważa tego mordercę za bohatera narodowego, chcąc w ten sposób zmasakrać hańbę rodową. zaznaczam, że poza zasługami organizacyjnymi w Gryfie, Dambek miał wykształcenie szkoły powszechnej i roczny kurs dla nauczycieli pomocniczych, uprawniający do nauczania w jednoklasowych szkołach wiejskich i nic więcej.

W istniejących dostępnych materiałach z działalności Gryfa Kaszubskiego a później Gryfa Pomorskiego nie spotkałem się nigdy przy nazwisku Dambek ze stopniem Porucznik. Również z licznych rozmów po wojnie z braćmi Brunonem i Rudolfem Bigusów, braćmi Leonem i Wincentym Kleinszmitów (ten ostatni był więźniem Sztuthofu) oraz Alfonsem Pryczkowskim nigdy nie wspominali, że Dambek był Porucznikiem. Wszyscy wyżej wymienieni byli członkami najwyższych władz Gryfa tj. Rady Naczelnej.

Protest ten piszę z polecenia „zebrania” Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej odbytego w dniu 08.06.2006r. Władze i organizacje, które organizują uroczystości ku czci mordercy niech się zastanowią. Nad tym czuwa Instytut Pamięci Narodowej.

Z poważaniem

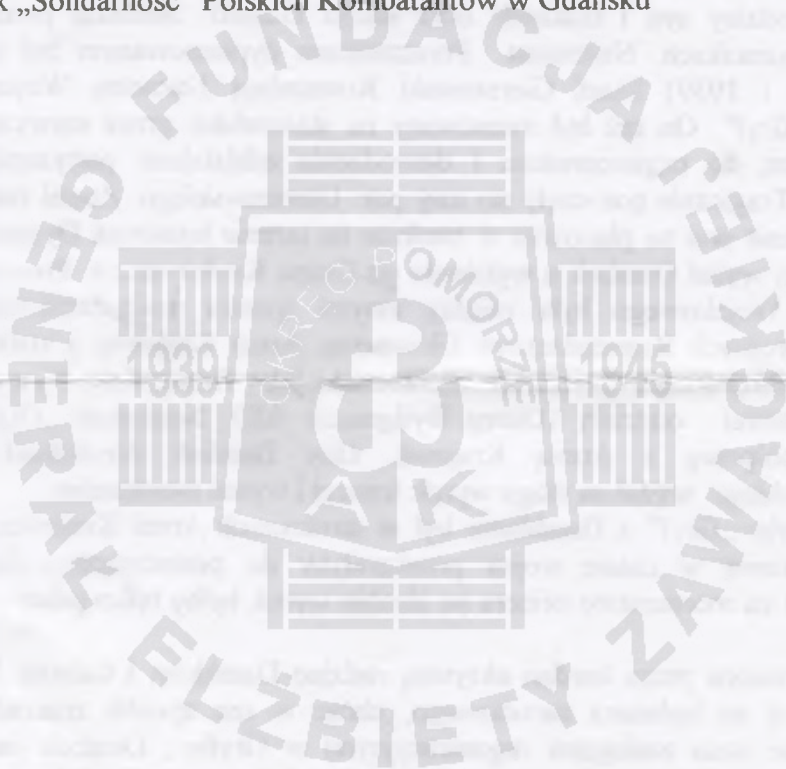

Roman Dekarczyk

verte

Otrzymują:

5

- Wojewoda Pomorski
- Pomorski Urząd Wojewódzki, Wydz. Spr. Obywatelskich
- Prezydent m. Gdańska
- Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku
- Instytut Pamięci Narodowej w Gdyni
- Fundacja Archiwum i Muzeum Armii Krajowej Toruń
- Światowy Związek AK Okręg Pomorski
- Muzeum Etnograficzne Wdzydze
- Wójt Gminy Stężycza
- Dyrekcja Szkoły w Stężycy
- Dyrekcja Szkoły w Gołubiu Kaszubskim
- Centrum Edukacji i Promocji Regionu Szymbark
- Państwo Trojanowscy Stężycza
- Pani Wanda Kiedrowska Stężycza
- Związek „Solidarność” Polskich Kombatantów w Gdańsku
- a/a



Redaktor
Ryszarda Wojciechowska
Dziennik Bałtycki
w Gdańsku

Dotyczy : Józefa Dambka

W związku z artykułem Pani Wojciechowskiej p.t. "Monumentalna niezgoda", zamieszczonym w Dzienniku Bałtyckim w dniu 02.06.2006r. oświadczam:

Pominąwszy fakt, że artykuł piętnuje rodzinę Trojanowskich, użyła Pani przy nazwisku Józef Dambek w podtytule trzy razy a w treści jeszcze siedem razy „Porucznik”. Józef Dambek nie był nigdy porucznikiem, gdyż w żadnym wojsku nie służył. W żadnej wojnie nie brał udziału (1920, 1939 i partyzantce) a stopień „Porucznika” „nadali” mu po wojnie członkowie rodziny syn i bratanek oraz kuzyn Uciński. Snobizm przetrwał do dzisiaj również na pomnikach. Natomiast Porucznikiem dyplomowanym był uczestnik dwóch wojen (1920 i 1939) Józef Gierszewski Komendant Naczelny Wojennej Organizacji Wojskowej „Gryf”. On też był mianowany na stanowisko przez najwyższy organ Gryfa Radę Naczelną do organizowania i dowodzenia oddziałami partyzanckimi w Borach Tucholskich. Tragicznie potoczyły się losy por. Gierszewskiego. Został zastrzelony w lipcu 1943 r. w czasie snu na placówce w bunkrze na terenie leśnictwa Dywan koło Dziemian. Wyrok śmierci wydał Dambek a wykonała go Grupa Kiedrowicza. Powodem morderstwa Komendanta Wojskowego była między innymi sprawa podporządkowania wszystkich oddziałów zbrojnych Komendantowi Głównemu Armii Krajowej z rozkazu Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego. Porucznik Gierszewski jako Komendant Naczelny złożył akces i podporządkował oddziały (Okręg Bydgoszcz AK). Natomiast „Gryf” z Dambkiem odrzucił współpracę z Armią Krajową. Gdy Dambek dowiedział się o decyzji por. Gierszewskiego, wydał na niego wyrok śmierci i wysłał morderców.

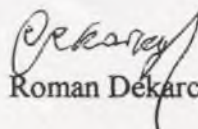
Mord ten gdyby „Gryf” z Dambkiem był w strukturach Armii Krajowej, to niewątpliwie władze wojskowe w czasie wojny przekazałyby do posiadającego Sądu wojskowego (wojennego) i za morderstwo oficera na służbie wyrok byłby tylko jeden – kara śmierci dla Dambka.

Pani i zbałamucona przez bardzo aktywną rodzinę Dambków i ludność kaszubska uważa tego mordercę za bohatera narodowego, chcąc w ten sposób zmazać hańbę rodową. zaznaczam, że poza zasługami organizacyjnymi w Gryfie, Dambek miał wykształcenie szkoły powszechnej i roczny kurs dla nauczycieli pomocniczych, uprawniający do nauczania w jednoklasowych szkołach wiejskich i nic więcej.

W istniejących dostępnych materiałach z działalności Gryfa Kaszubskiego a później Gryfa Pomorskiego nie spotkałem się nigdy przy nazwisku Dambek ze stopniem Porucznik. Również z licznych rozmów po wojnie z braćmi Brunonem i Rudolfem Bigusów, braćmi Leonem i Wincentym Kleinszmitów (ten ostatni był więźniem Sztuthofu) oraz Alfonsem Pryczkowskim nigdy nie wspominali, że Dambek był Porucznikiem. Wszyscy wyżej wymienieni byli członkami najwyższych władz Gryfa tj. Rady Naczelnnej.

Protest ten piszę z polecenia „zebrania” Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej odbytego w dniu 08.06.2006r. Władze i organizacje, które organizują uroczystości ku czci mordercy niech się zastanowią. Nad tym czuwa Instytut Pamięci Narodowej.

Z poważaniem


Roman Dekarczyk

Otrzymują:

- Wojewoda Pomorski
- Pomorski Urząd Wojewódzki, Wydz. Spr. Obywatelskich
- Prezydent m. Gdańska
- Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku
- Instytut Pamięci Narodowej w Gdyni
- Fundacja Archiwum i Muzeum Armii Krajowej Toruń
- Światowy Związek AK Okręg Pomorski
- Muzeum Etnograficzne Wdzydze
- Wójt Gminy Stężycy
- Dyrekcja Szkoły w Stężycy
- Dyrekcja Szkoły w Gołubiu Kaszubskim
- Centrum Edukacji i Promocji Regionu Szymbark
- Państwo Trojanowscy Stężycy
- Pani Wanda Kiedrowska Stężycy
- Związek „Solidarność” Polskich Kombatantów w Gdańsku
- a/a



Szan. Pan

Dyr. Szkoły Podstawowej i Gimnazjum
w Dziemianach

Na uczczenie por. dypl. Józefa Gierszewskiego odbyły się w Dziemianach uroczystości. Z ramienia „Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej” w charakterze obserwatora był. prof. Raszeja. Większa reprezentacja nie była możliwa, gdyż nie znaleźliśmy treści tablicy pamiątkowej ani zaproszonych gości , którzy nie powinni być na niej obecni.

Na kolejnym naszym zebraniu Kol. Raszeja zdał szczegółową relację. Uroczystość była wspaniała, co zawdzięczać trzeba Szanownemu Panu.

Pan prof. Krzyżanowski jest bardzo chory i na obiecanie informacje o por. Gierszewskim pewnie się Pan nie doczeka. Więcej informacji ma nasz obecny Sekretarz Kol. por. Weltrowski. Gdy on wyzdrowieje (miał wylew krwi do mózgu – jest już w domu i stan jego zdrowia jest coraz lepszy) , przekażę mu prośbę Pana Dyrektora.

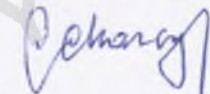
Ja byłem swego czasu w komitecie organizacyjnym epitafium powieszonoego w kruchcie Waszego Kościoła, naturalnie brałem udział w uroczystościach i byliśmy gośćmi Ks. Kanonika Hempla (mam ładne zdjęcia). *dot Bruskiego @raboo*

Z mojej strony przesyłam trochę informacji o por. Gierszewskim. Polecam szczególnie zrobione specjalnie dla Waszej szkoły ksero obszernej publikacji Dr Lubeckiego p.t. „Preparowanie dokumentów i fałszowanie niektórych epizodów historii Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski”.

Proszę być z nami w kontakcie.

Nasz adres: Środowisko Pomorskie Armii Krajowej Gdańsk ul. Chlebница

Z poważaniem



Roman Dekarczyk

W załączeniu:

1. Dr Lubecki Preparowanie dokumentów od 1 do 55 str.
2. Pismo do redakcji Dziennika Bałtyckiego
3. Oświadczenie L.dz. PP/I/033
4. Głos Oddolny Społeczeństwa Polskiego
5. Kociewski Magazyn Regionalny z artykułem prof., Stefana Raszeji (jedyne autentycznego partyzanta z Borów Tucholskich będącego na uroczystościach związanych z por. Gierszewskim)

set, do listu
sob, 2, IV

Ksiądz kanonik mgr Władysław Szulta

10 grudnia 2003 r.

Gdynia 21.05.2008

1211/Pom-410/08

Załączniki:

Referent:

*Kopie tych dwóch dokumentów
prosy włączyć do orzeczenia. Nie wiem, jed-
nak, czy można. Proszę Profesora obarwić
tytuł 1... 1!*

Oświadczenie

*To świadectwo
to kolejne fałszywe
- robota dziwna*

W okresie międzywojennym mieszkałem w Kościerzynie, przy ulicy Kościelnej nr 13. Święcenia kapłańskie otrzymałem w 1939 r. w Pelplinie i tu pozostałem do dyspozycji ks. bp. Stanisława Wojciecha Okoniewskiego jako wikariusz katedralny. Biskupa St. Okoniewskiego tytułowaliśmy Biskupem Morskim.

Pierwszego września 1939 r. wybuchła wojna, w krótkim czasie potem wezwał mnie na sekretną rozmowę ks. bp. Okoniewski i mówił, że posiada wiadomości od gen. Tokarzewskiego, iż zachodzi obawa, że Pomorze może zostać odcięte od Polski i zajęte przez niemieckie wojska i zalecił, aby Biskup opuścił Pelplin i przemieścił się w kierunku centralnej Polski.

Biskup powiedział mi wtedy, że zabierze ze sobą bardzo cenne dzieła, w tym Biblię Gutenberga, aby nie dostała się w ręce niemieckie (Niemcy już przed wojną chcieli ją odkupić za pokaźną sumę pieniędzy). Zlecił mi pilnie wykonanie skórzanego futerału u rymarza. W wielkiej tajemnicy zapakowaliśmy Biblię i ks. bp. opuścił Pelplin. Ta decyzja zabrania Biblii oraz innych dokumentów okryta była ścisłą tajemnicą. Nieocenione zasługi w tych działaniach posiadajł ks. infułat Liedke.

Wojska niemieckie w tym okresie posuwały się w głąb Pomorza. W tym czasie spotkałem się ze znanym mi Janem Gonczem z Kościerzyny. Należeliśmy razem do bardzo prężnej w Kościerzynie organizacji, później do Zarządu „Sodalicii Mariańskiej”. Jan Goncz był działaczem niepodległościowym, Hallerczykiem, osobą zasłużoną, powszechnie szanowaną i znaną również ks. bp. St. Okoniewskiemu.

Już w tym czasie Jan Goncz ukrywał się. Rozmawialiśmy wtedy między innymi o tym, jak silna jest na Pomorzu polskojęzyczna V Kolumna Gestapo wywodząca się z byłych

*Wojacy
Romano,
Dobrychwa*

10

miejscowych Niemców, która jeszcze przed wkroczeniem wojsk hitlerowskich dokonała zamachu na polską administrację w Kościerzynie i ubrana w mundury Gestapo witała wojska hitlerowskie wkraczające do Kościerzyny.

To właśnie polskojęzyczna V Kolumna Gestapo zdradziła polskie umocnienia wokół Kościerzyny oraz rozmieszczenia Wojska Polskiego. Tak, że wojska niemieckie w wyniku ich zdrady już 2 września okrążyły Kościerzynę.

Znany był już nam fakt, że na czele „władz” hitlerowskich w Kościerzynie stanął Ernest Modrow, właściciel dużego majątku ziemskiego w Bączku, który już wcześniej był wybrany przy aprobacie gauleitera Alberta Fhrstera jako Landrat i Kreisleiter NSDAP na powiat kościerski. Ernest Modrow został więc szefem partii hitlerowskiej w Kościerzynie.

Stwierdzaliśmy, że podobna sytuacja jak w Kościerzynie miała miejsce w Kartuzach. Tam miejscowi Niemcy z V Kolumny objęli władzę w Kartuzach, również jeszcze przed wkroczeniem okupacyjnych wojsk hitlerowskich. Tam na czele niemieckiej partii stanęła rodzina Feliksa Skwierawskiego, Reichsdeutsch, zegarmistrza z Kartuz.

W niedługim czasie sam się przekonałem o działalności tej V Kolumny - tajnej policji niemieckiej, która przybyła do Pelplina od Ernesta Modrowa z Kościerzyny w celu zabrania Biblii Gutenberga. Byłem brutalnie przesłuchiwany przez tę Gestapo, część z nich mówiła po polsku, ale nie przyznałem się, że wiem cokolwiek o Biblii.

Po tym fakcie w obawie, że mogę zostać aresztowany, zacząłem ukrywać się w różnych miejscowościach na Pomorzu, tak jak zalecał mi J. Goncz. Przez jakiś czas ukrywałem się z ks. Władysławem Landowskim.

Stwierdzam, jako naoczny świadek historii, że Ernest Modrow z Bączka, Jan Szalewski z Kościerzyny, Kazimierz Marchewicz z Kościerzyny, Heinrich Kassner vel Jan Kaszubowski i Aleksander Arendt w czasie okupacji stanowili jedną grupę i ściśle ze sobą współpracowali. Organizowali akcje wysiedleńcze w powiecie kościerskim jesienią 1939 r. Przygotowywali oni listy Polaków wskazanych do aresztowania lub wysiedlenia, w szczególności nauczycieli, duchownych i wojskowych. Potem intensywnie zwalczali TO W „Gryf Kaszubski”. W tych działaniach bardzo ściśle współpracowali z gauleiterem Albertem Forsterem.

Jan Goncz był organizatorem TOW „Gryf Kaszubski” w powiecie kościerskim. Był głównym dokumentalistą i kronikarzem oraz komendantem „Gryfa” na powiat kościerski. Od niego dowiedziałem się, że V Kolumna niemiecka działająca na Pomorzu jeszcze przed wojną bardzo ściśle współpracowała przeciwko Polsce ze szpiegami z NKWD, którzy działali

W tej grupie Gestapo mówiącej po polsku bardzo ważną rolę odgrywali między innymi: Heinrich Kassner vel Jan Kaszubowski i jego szwagier Aleksander Arendt*.

Po pewnym czasie znalazłem się w Starogardzie Gdańskim i czekałem na unormowanie sytuacji. W Starogardzie zostałem ostrzeżony przez Jana Goncza z Kościerzyny, który ujawnił mi, że V Kolumna, mówiąca po polsku na czele z Ernestem Modrow i Heinrich Kassner vel Jan Kaszubowski, aresztowała prawie wszystkich duchownych z powiatu Starogard Gdański i przetrzymuje ich w miejscowym Sądzie, łącznie z ks. prałatem Dąbrowskim. Radził mi, abym opuścił Starogard Gd., co też niezwłocznie uczyniłem. Następnego dnia, jak się potem dowiedziałem, księży tych przetrzymywanych w Sądzie, wywieziono do lasu Szpręgawskiego i rozstrzelano. To samo uczyniono z ks. prałatem Szumanem ze Starogardu Gd. - początkowo kazano mu opuścić miasto, potem go aresztowano i rozstrzelano.

Ze Starogardu Gdańskiego zbiegłem do Chełmży, gdzie początkowo ukrywałem się w domu rodziców na strychu, przy ulicy Polnej. Potem otrzymałem dekret z Gdańska od ks. biskupa Carla Marii V. Spletta (Nr 596/40 z 29.02.1940) z nominacją na wikariusza w Chełmży.

W Chełmży była bardzo żywa legenda ks. płk. Józefa Wryczy, jako organizatora Powstania Wielkopolskiego na tym terenie w 1918 r.

* - Do tego Oświadczenia z dnia 10 grudnia 2003 r. załączam receptę – zwolnienie lekarskie – wystawione policjantowi Aleksandrowi Arendt z Kartuz w dniu 11.09.1944 r. przez doktora medycyny, Niemca, obywatela państwa hitlerowskiego pochodzenia białoruskiego o nazwisku D. Horynski. Praktykę lekarską prowadził on przy ul. Adolf Hitler Str. 61 (Świętojańska) w miejscowości Gotenhafen (Gdynia). Na receptie tej – zwolnieniu lekarskim – dr med. D. Horynski zaświadcza, że stan zdrowia policjanta Aleksandra Arendt uległ pogorszeniu w stosunku do poprzedniej wizyty – badań. W posiadanie tego dokumentu z czasów okupacji, wystawionego w Gotenhafen dnia 11 września 1944 r. wszedłem w latach osiemdziesiątych (w czasach „Solidarności”) i otrzymałem go od F. Neumana, lekarza gdyńskiego. Doktor F. Neuman, świadek tamtych czasów, znający dr med. Horynskiego osobiście nadmieniał, że doktor ten był lekarzem wojskowym, oficerem Wehrmachtu i prowadził praktykę lekarską w ramach niemieckiego systemu organizacji służby zdrowia tylko dla oficerów niemieckich i ich rodzin. Pod koniec działań wojennych na terenie Pomorza zbiegł on do Niemiec zachodnich. Doktor F. Neuman jako naoczny świadek stwierdzał, że znał osobiście w czasie wojny Aleksandra Arendt z Kartuz, który w czasie wojny był Reichs-Deutchem, oficerem niemieckim, nosił mundur Tajnej Policji Państwowej. Kierował on placówką Gestapo w Gotenhafen (Gdynia) przy Horst-Wessel-Strasse 6 (Abrahama 6) Postschliessfach 205. F. Neuman stwierdzał również, iż w tej placówce Gestapo pracował jeszcze z A. Arendt Niemiec urodzony w Berlinie o nazwisku Bernard Szczęsny oraz Willy Stefaniak – obywatel Niemiec urodzony również w Berlinie. Willego Stefaniaka Aleksander Arendt jeszcze w 1944 r. umieścił w Sikorzynie w celu rozpracowywania żołnierzy „Gryfa”. Tam wtedy 4 marca 1944 r. zginął Dowódca „Gryfa” por. J. Dambek. W kwietniu 1945 r. A. Arendt i Jan Szalewski (z Kościerzyny) uczynili W. Stefaniaka sołtysem w Sikorzynie. Wyznaczyli go oni do zacierania śladów ich zbrodni w Szymbarku, gdzie 24/25 maja polskojęzyczna V Kolumna Gestapo zamordowała 10 najbliższych współpracowników J. Dambka z Kierownictwa „Gryfa”. Willy Stefaniak, najbliższy współpracownik Aleksandra Arendt, prowadził po wojnie ekshumację zamordowanych żołnierzy „Gryfa” w miejscu kaźni na cmentarzu w Szymbarku, co również stwierdzał dr F. Neuman.

W Chełmży działały struktury organizacji konspiracyjnej „Gryf Kaszubski”. Przyjeżdżał tu wybitny konspirator Jan Goncz, dowódca „Gryfa” na pow. kościerski, z którym utrzymywałem bardzo serdeczne kontakty, datowały się jeszcze z okresu przedwojennego z Kościerzyny, o czym już wspominałem. Kontakty z nim trwały przez całą okupację. Jan Goncz zaproponował mi, abym został kapelanem miejscowych Gryfowców - zgodziłem się na to i uznałem to za wyróżnienie.

W Chełmży przed wojną mieszkał nauczyciel, niejaki Józef Gierszewski, skandalista, który był żonaty i posiadał rodzinę. Pracując w szkole nawiązał on intymny kontakt z młodą nauczycielką o nazwisku Kurowska, dla której porzucił rodzinę. Jak wybuchła wojna, to razem z nią opuścił Chełmżę i udał się w okolice Kościerzyny. Tam rozgłaszali oni, że wiedzą gdzie ukrywa się ks. Józef Wrycza (co było nieprawdą - ks. Wrycza po wojnie w rozmowie ze mną kategorycznie zaprzeczył jakoby miał znać w Chełmży niejakiego Józefa Gierszewskiego), którego polskojęzyczna V Kolumna Gestapo intensywnie poszukiwała przez całą okupację, aby go pojmać i zlikwidować jako symbol polskości.

Józef Gierszewski podjął współpracę z V Kolumną, na której czele w Kościerzynie stał Ernest Modrow, szef NSDAP, bardzo ściśle współpracował z nim A. Arendt, J. Szalewski, Heinrich Kassner vel Jan Kaszubowski. Józef Gierszewski oraz jego kochanka Kurowska dostali od nich polecenie przeniknięcia do struktur „Gryfa” w celu rozbijania organizacji. W skutek ich zdrady zginęło wielu Polaków, w tym znaczna część Gryfowców. W krótkim czasie J. Gierszewski i Kurowska zostali rozpracowani przez wywiad „Gryfa” i skazani wyrokiem Sądu „Gryfa” do likwidacji. Józef Gierszewski po odczytaniu mu wyroku został zlikwidowany, natomiast Kurowskiej udało się zbiec z Pomorza.

Wyrokiem Sądu „Gryfa” został również zlikwidowany w pociągu relacji Gdynia-Wejherowo 6 marca 1943 r. oficer Gestapo, Kurt Hagemann, z którym bardzo ściśle współpracował Józef Gierszewski i Kurowska. Gestapowiec K. Hagemann został zlikwidowany przez wywiadowców „Gryfa”: Józefa Drewę, Pawła Hebla i Stefana Paczoskę. Ważną rolę odegrała tu łączniczka „Gryfa” „Błyskawica” – Franciszka Pomarańska.

Zdrada Józefa Gierszewskiego, jako nauczyciela, była szczególnie potępiana przez społeczeństwo polskie w tym czasie i powszechnie znana. O szczegółach tej zdrady opowiedział nam Jan Goncz w marcu 1943 r. na zebraniu konspiracyjnym u rodziny Znanięckich – nauczycieli z miejscowości Nawrze. Byliśmy tam razem zaproszeni na kolację po zebraniu. U Znanięckich dowiedziałem się wtedy, że kiedy Sąd „Gryfa” wydał wyrok na J. Gierszewskiego, próbował się on ukrywać w Kościerzynie u Gestapowców z V Kolumny.

Opowiadał mi ks. dr Jastak z Gdyni (rodem z Kościerzyny), że kiedy powstał Uniwersytet Gdański jego głównym historykiem został wtedy Stanisław Gierszewski – syn renegata Józefa Gierszewskiego, o co zabiegało bardzo ZK-P. Ks. Jastak był tym faktem bardzo oburzony, ponieważ znał przeszłość J. Gierszewskiego. Wiedział, że w tej sytuacji będzie fałszowana najnowsza historia Kaszub - Pomorza.

W Kościerzynie V Kolumna, do której należeli m.in.: Ernest Modrow, Jan Szalewski, Aleksander Arendt, Heinrich Kassner była wcieleniem największego zła. Prowadzone tu przez nich masowe wysiedlenia, eksterminacje osób z powiatu kościerskiego miały miejsce już w początkach listopada 1939 r. W wyniku krwawego terroru w mieście i powiecie zginęło już w początkach wojny kilkaset osób: nauczycieli, duchownych, rolników i przedsiębiorców. Ja, w obawie przed działaniem tej grupy w Kościerzynie, po opuszczeniu Pelplina już nie powróciłem do Kościerzyny.

Byłem bardzo zdumiony, kiedy po październikowej odwilży w 1956 r. Aleksander Arendt zakładał Zrzeszenie Kaszubskie. Dlatego, jako ródowity Kaszuba, nigdy się nie utożsamiałem z ZK-P, ponieważ uważałem, że prowadzi ono szkodliwą działalność.

Dużym echem na całym Pomorzu odbiła się zbrodnia popełniona na Gryfowcach w Szymbarku i w bunkrach koło Łubiany przez polskojęzyczną V Kolumnę Gestapo. Ja o tej zbrodni w Szymbarku dowiedziałem się już 27 maja, późnym wieczorem, od polskich kolejarzy. Nie znaleźliśmy jednak wszystkich szczegółów tej zbrodni, okoliczności w jakiej jej dokonano i jej rozmiarów. Wiedzieliśmy jednak już wtedy, że brutalnego morderstwa na „Gryfowcach” dokonała polskojęzyczna V Kolumna Gestapo, która 4 marca 1944 r. w Sikorzynie dokonała skrytobójczego mordu Dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka, w której brali udział i kierowali nią: Inspektor Gestapo Gdańskiego H. Kassner i Aleksander Arendt, który już parę miesięcy wcześniej umieścił w Sikorzynie swego bliskiego współpracownika z komórki Gestapo w Gdyni na ul. Abrahama, Niemca Willego Stefaniaka.

Okolo połowy czerwca przez pewien okres przebywał w Chełmży Komendant powiatu Kościerzyna – Jan Goncz. Dowiedziałem się od niego pewnych szczegółów z mego ukochanego miasta Kościerzyna. Z Janem Goncz byliśmy zaprzyjaźnieni już przed wojną.

W dniu 24/25 maja 1944 r. polskojęzyczna V Kolumna Gestapo zamordowała dziesięciu żołnierzy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, nie byli oni zakładnikami. Wiadome mi jest, że wszyscy oni byli żołnierzami związanymi z Dowódcą organizacji, w tym dwóch było założycielami „Gryfa Kaszubskiego”: Bronisław Brunka ze Stężyckiej Huty - przed wojną miejscowy wójt oraz Jan Gierszewski z Czarlina – w gospodarstwie Gierszewskich miało miejsce zebranie organizacyjne powołujące TOW „Gryf Kaszubski” w 1939 r.

Ta polskojęzyczna V-Kolumna Gestapo jest również na usługach NKWD, mówił Jan Goncz. Armia Czerwona znajduje się na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, podkreślał on i w pościgu za Niemcami Rosja sowiecka może zająć teraz całą Polskę, a okupacja ich może być dłuższa i gorsza jeszcze niż niemiecka. Dlatego ich agenci w Gestapo przyspieszyli mordowanie naszych żołnierzy, aby potem te zbrodnie przypisać Niemcom.

W celu dokonania tej zbrodni, którą kierowali: Heinrich Kassner vel Jan Kaszubowski, Jan Szalewski, Aleksander Arendt i Jan Bianga według Jana Goncza brało udział od 50 do 60 zbrodniarzy. Aresztowania objęły duży teren dwóch powiatów: kartuskiego o kościerskiego. Aresztowania rozpoczęły się już 24 maja, nocą w pow. Kościerskim. Aresztowanych przetrzymywano na posterunkach, a potem ich zgrupowano w remizie strażackiej w Szymbarku doprowadzając resztę. Zbrodniarze porozumiewali się po polsku, ponieważ w Szymbarku mieszkało około 90 % Niemców, aby nie wiedzieli, co oni mówią. Wiadomym im było, że wyjadą oni do Niemiec. Z remizy strażackiej wyprowadzano poszczególnych aresztowanych żołnierzy „Gryfa” na placyk pod lasem i rozstrzelano strzałem w tył głowy, po czym wrzucano do jednego dołu już wcześniej wykopanego, zasypywano ziemią i przykrywano gałęziami wyciętymi z lasu.

W dniu 24 maja urządzono świniobicie – sami przygotowywali jedzenie, nie była to akcja Gestapo z Gdańska, ponieważ dostarczono by połowe kuchnie dla tak dużej liczby osób. Gestapowcy byli elitarnymi oddziałami i nie zajmowali się kopaniem dołów i zabijaniem świń. Byli to polscy lokalni zbrodniarze na usługach NKWD i Niemców.

Jan Goncz podkreślał, że zamordowanie dziesięciu bohaterskich żołnierzy „Gryfa”, w tym dwóch założycieli „Gryfa”, było tylko częścią tej straszliwej zbrodni. Drugim celem było zgromadzenie około 60 osób, renegatów, kapusiów, zdrajców z marginesu, bo tylko takie osoby mogły współpracować z polskojęzyczną V-Kolumną i podjęli działania w celu ich likwidacji w jednej akcji za jednym zamachem. Zdawali sobie sprawę, że tak duża ilość świadków nie gwarantuje zdrajcom z V-Kolumny, którzy mieli pozostać w Polsce, że zbrodnia zostanie utrzymana w tajemnicy. Dlatego postanowili część zbrodniarzy zlikwidować, czekali już na nowych zbrodniarzy z NKWD. Fanatycznych zwolenników Hitlera jeńców niemieckich z Pomorza wziętych do niewoli na froncie sowieckim, którzy znali język polski i zostali przerzuceni przez front na Pomorze na spadochronach, a wcześniej zostali przeszkoleni Rosji do walki z żołnierzami „Gryfa”. Przedstawicielem tych zbrodniarzy z NKWD był Jan Miętki.

Po zamordowaniu 24/25 maja 1944 r. dziesięciu żołnierzy „Gryfa” w Szymbarku wszyscy uczestnicy w liczbie około 60 osób poprowadzono wieczorową porą ostrym

marszem na znaczną odległość do leśnych bunkrów Łubiany, gdzie znajdowało się pięć bunkrów, odpowiednio ich poszeregowano na tych, którzy mają być zlikwidowani. Wszyscy byli bardzo zmęczeni, ponieważ nie spali dwie noce i dwa dni. Część z nich było pod wpływem alkoholu, który im podano. Nocą 26 maja, kiedy już wszyscy spali „kamiennym snem” na jeden sygnał wrzucano do czterech bunkrów wiązki granatów i wszyscy w bunkrach zginęli na miejscu i tak zlikwidowano świadków. Z punktu operacyjnego była to bardzo przemyślana zbrodnicza akcja, oświadcza Jan Goncez, masakrą tą kierowali: Heinrich Kassner vel Jan Kaszubowski, Jan Szalewski, Aleksander Arendt oraz inni.

Wiadomym było mi już w 1942 r., że Jan Szalewski, Jan Bianga, Ludwik Miotk, A. Arendt i Heinrich Kassner wystąpili z propozycją do agentów NKWD działających na obszarze Polski, aby do walki z TOW „Gryf Pomorski” oraz innymi organizacjami niepodległościowymi i pacyfikacji ludności polskiej na Pomorzu użyć fanatycznych zwolenników Hitlera z Pomorza znających język polski. Osoby takie zgłaszały się do Wehrmachtu jako ochotnicy, poczynając od 22 czerwca 1941 r., a którzy potem dostali się do niewoli sowieckiej na froncie wschodnim. W/w grupa zaproponowała, aby takich zbrodniarzy przeszkolić w Rosji, a następnie przerzucać przez linię frontu samolotami na Pomorze do walki z Narodem Polskim.

NKWD przyjęło tę propozycję, a przykładem takiego działania jest fanatyczny zwolennik Hitlera z Chojnic, ochotnik do Wehrmachtu - Jan Miętki ps. Wirski, agent NKWD. Desantował z całą grupą NKWD w 1944 r. w Okoniach w pow. Tuchola w celu likwidacji TOW „Gryf Pomorski”. Do 1953 r. był dowódcą KBW w Gdańsku.

Teraz przy agencie NKWD, Janie Miętkim ps. Wirski, fanatycznym zwolenniku Hitlera przeszkolonym w centrali w Rosji skupili się jak w soczewce przywódcy polskojęzycznej V-Kolumny Gestapo, ale przemianowanej obecnie już na UB – Heinrich Kassner, Aleksander Arendt, Jan Bianga, Leon Lubecki, Ludwik Miotk, Jan Szalewski, Bernard Szczęsny oraz inni. Jan Miętki stał się gwarantem ich „zasług” dla sowieckiego okupanta. Wspólnie kierują wtedy fizyczną likwidacją żołnierzy TOW „Gryf Pomorski”, która po wojnie jako nieliczna organizacja przystąpiła do drugiej opozycji skierowanej przeciwko sowieckiej okupacji, podobnie jak oddziały AK bohaterskiego majora Zygmunta Szendzielarza – „Łupaszki”.

Szczególnie Aleksander Arendt i Jan Szalewski współpracowali ze zbrodniarzem Janem Miętkim, kiedy ten desantował jako dowódca z oddziałem NKWD „Wołga” 09.09.1944 r. na Pomorzu w miejscowości Okonie – Bory Tucholskie, z zadaniem fizycznej likwidacji żołnierzy „Gryfa”, którzy walczyli w obronie Boga i Ojczyzny. Jak również ściśle

współpracowali z Janem Miętkim po 1945 r., kiedy ten był dowódcą Jednostki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Gdańsku i wspólnie kierowali zbrojnymi organizacjami i fizycznie dalej likwidowali żołnierzy „Gryfa” i oddziały AK „Łupaszki”.

Ta w/w grupa stała się „utrwalaczami władzy ludowej” - w ich obowiązkach służbowych była walka przeciwko tym osobom, które działały na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Część tych oprawców, obywateli państwa hitlerowskiego: płk. NKWD Bolesław Bierut odznaczał w Kościerzynie w 1947 r. uwiarygodniając ich, że byli Polakami. W zamian za to A. Arendt, J. Szalewski, K. Marchewicz uczynili B. Bieruta i Michała Rola-Żymirskiego otrzymali wtedy honorowe obywatelstwo miasta Kościerzyny. Przyjmowałem wtedy te fakty z oburzeniem, ponieważ z Kościerzyny wywodzi się cała moja rodzina.

Po wojnie, kiedy się spotkałem z ks. pułkownikiem Józefem Wryczą, to zawsze wracaliśmy do czasu wojny, do „Gryfa”. Ks. Wrycza podkreślał, że po 1945 r. „Gryf” dalej działał, nie został nigdy rozwiązany, ponieważ Polska jest w dalszym ciągu okupowana przez Rosję, a wręcz przeciwnie po 1945 r. rozszerzył obszar swego działania o tereny odzyskane, np. rejony Sztumu, Prabut i Kwidzyna.

Po wojnie, mówił ks. Wrycza, część Gryfowców z Pomorza została skazana przez Jana Miętkiego, A. Arendt, Heinricha Kassner z UB na emigrację wewnętrzną jako „wrogów ludu”. Rodziny te stały się bazą dla struktur organizacyjnych i punktów kontaktowych.

Taki sam punkt kontaktowy powstał m.in. w samym Sztumie u zesłanej tam rodziny Reiterów. Reiter był teściem porucznika Józefa Dambka. Razem z nimi został tam zesłany syn J. Dambka – Alojzy. Pod Sztumem znalazła się również rodzina gryfowska Ottomara Zielke, a w Kwidzynie rodzina Hinc.

Ks. Wrycza podkreślał, że osobiście budował tam struktury „Gryfa” z synem por. J. Dambka, które stały się również miejscem kwaterowania i oparcia dla żołnierzy AK majora Łupaszki. Struktury „Gryfa” działały tam do odwilży październikowej w 1956 r.

Ks. Wrycza podkreślał również, że kiedy spotkał się z Łupaszką po jego pierwszym aresztowaniu w Gdańsku, doradzał Łupaszce, aby przeniósł centralne dowodzenie poza Trójmiasto z powodu silnego penetrowania tego terenu przez agentów UB: Aleksandra Arendt i Leona Lubeckiego oraz KBW Jana Miętkiego – agenta NKWD. Zaproponował Łupaszce przeniesienie centralnego dowodzenia na Ziemię Odzyskane, właśnie w rejon Sztumu i Malborka. Szczególnie w rejonie Sztumu, gdzie były opuszczone niemieckie majątki przeznaczone pod przyszłe PGR-y. Majątki te administrował żołnierz TOW „Gryf Pomorski” żyjący na stopie legalnej, znany ks. Wryczy, w/w Ottomar Zielke, pochodzący z Gowidlina (administrował on majątek w Czerninie). Zielke podjął ścisłą współpracę z

żołnierzami AK majora Łupaszki, udzielał im zakwaterowania, magazynowania broni oraz przygotowany był na udzielenie pierwszej pomocy ewentualnym rannym, w czym pomagała mu siostrzenica.

Taki sam punkt wszechstronnej pomocy dla żołnierzy AK „Łupaszki” znajdował się w samym Sztumie u rodziny Reiter (Jakub Reiter, jak już wspominałem wyżej, był teściem samego dowódcy „Gryfa” Józefa Dambka). Tam odbywały się spotkania operacyjne ks. Wryczy z oddziałami Łupaszki i ścisła współpraca z Gryfowcami, skierowana przeciwko sowieckiemu okupantowi. Ks. Wrycza opowiadał o żołnierzu „Gryfa” Zielke i żołnierzach Łupaszki, jak zostali wspólnie okrążeni w jego majątku przez liczne oddziały UB i KBW, którymi kierowali osobiście A. Arendt i L. Lubecki i jak zostali pojmani.

Ks. Wrycza mówił ze wzruszeniem, że Zielke przeszedł ciężkie śledztwo na UB, w czasie którego został zakatowany, a dopiero parę dni po tym fakcie odbył się fikcyjny proces skazujący go na karę śmierci (1949 r.).

Ksiądz Wrycza podkreślał, że w skład polskojęzycznej grupy Gestapo wchodził również: Ernest Modrow z Bączka, szef NSDAP na pow. kościerski oraz Werner Modrow z Modrowa. Obaj zbrodniarze, którzy byli również na usługach NKWD w 1945 r., wyjechali spokojnie do Niemiec przy wsparciu części polskojęzycznej grupy Gestapo, która pozostała w Polsce.

Rozpowszechniane są fakty, jakoby Werner Modrow miał zastrzelić własną rodzinę, a potem popełnić samobójstwo w momencie, kiedy wyszedł na ganek i zobaczył rosyjskie czołgi zbliżające się do jego majątku. Natomiast jego dorosła córka miała uciekać na koniu i potem znaleźć się w Anglii. To były prymitywne kłamstwa, podkreślał ks. J. Wrycza. Były wytworem polskojęzycznej grupy Gestapo, która pozostała w Polsce na usługach NKWD. Służyły one temu, aby po wojnie nikt nie poszukiwał w Niemczech tych zbrodniarzy skoro nie żyją, a córka jednego z nich jest w Anglii.

Muszę tu podkreślić, że na Pomorzu Aleksander Arendt i Jan Miętki, którzy kierowali likwidacją TOW „Gryf Pomorski” i AK w tym żołnierzy Łupaszki, byli Niemcami.

A. Arendt był Reichsdeutsch, ponieważ jego rodzice zarówno ze strony matki, jak i ojca byli Niemcami. A sam A. Arendt urodził się jako Niemiec w 1912 r., kiedy jeszcze nie było Polski. Jest rzeczą oczywistą, że A. Arendt był Reichsdeutsch w czasie wojny i oficerem Gestapo. Reichsdeutsch był także po wojnie, kiedy został szefem WUBP w Gdańsku. A także wtedy, kiedy z ramienia UB zakładał Zrzeszenie Kaszubskie, potem Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Został I Prezesem Zrzeszenia Kaszubskiego i był w grupie

inicjatywnej powołującej ZK. Miało to miejsce po rozwiązaniu UB po tzw. październikowej odwilży w 1956 r.

Należy tu podkreślić, że A. Arendt nie poddał się obowiązkowej weryfikacji sądowej z 1947 r. dla obywateli państwa hitlerowskiego w celu otrzymania obywatelstwa polskiego. Obywatel niemiecki ubiegający się o polskie obywatelstwo musiał przed Sądem Polskim poprzez dokumenty i świadków wykazać, że nie należał do organizacji zbrodniczych, za które Trybunał Norymberski uznał między innymi NSDAP i Gestapo, jak również nie popełnił innych zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. A. Arendt nie mógł sprostać tym wymaganiom i nie poddał się obowiązkowej sądowej weryfikacji, jak również jego rodzina, która była również Reichsdeutsch

Bliskim współpracownikiem Aleksandra Arendt był Jan Miętki, agent NKWD. Był on również Niemcem, jego zbrodnicza działalność przebiegała innymi drogami, ale cel ich działania był taki sam – walka z Narodem Polskim. Jan Miętki pochodził z Chojnic i urodził się w okresie międzywojennym już w wolnej Polsce.

W tym miejscu pragnę przytoczyć relację naszego kościelnego z Kościoła Podwyższenia Krzyża Św. w Gdyni-Witomino, Pana Wolskiego, z roku 1992 na temat Jana Miętkiego.

Pan Wolski, jak podawał, pochodził z Chojnic. Jego ojciec był Polakiem i pracował w Chojnicach na kolei jako ogrodnik. Matka natomiast była pochodzenia niemieckiego. Rodzina jego była bardzo liczna. Pan Wolski nadmieniał, że znał on bardzo dobrze rodzinę Jana Miętkiego, ponieważ również mieszkał w Chojnicach i jego ojciec też był kolejarzem. Z Janem Miętkim byli rówieśnikami z jednego podwórka, razem grali w piłkę.

Pan Wolski tak relacjonował:

„W 1941 r., kiedy Niemcy uderzyły na Rosję, w tym okresie dostałem powołanie do niemieckiego wojska. Kiedy zgłosiłem się do komisji wojskowej, przede mną w tym samym dniu i w tym samym czasie w kolejce stał Jan Miętki - stałem za nim. On zgłosił się do Wehrmachtu jako ochotnik. Słyszałem jak zwrócił się do komisji i podniesionym głosem powiedział, że: „chce walczyć za Führera na froncie wschodnim jako ochotnik”.

Ja zostałem skierowany na front do Jugosławii. Tam trudno było przejść na stronę aliantów, ponieważ Serbowie szczególnie rozstrzeliwali żołnierzy niemieckich, którzy byli Polakami za to, że razem z Niemcami poszli przeciwko Słowianom.

Jak wojna się skończyła, przyjechałem do Gdyni i tu chciałem się osiedlić, nie miałem jeszcze polskiego dowodu osobistego, posługiwałem się niemieckim. Miałem trudności w otrzymaniu pracy i mieszkania”. Pan Wolski mówił dalej:

„Wtedy w Gdyni dowiedziałem się, że mój znajomy z Chojnic J. Miętki, będąc na froncie wschodnim dostał się do niewoli sowieckiej pod Leningradem. Tam został specjalnie przeszkolony. Teraz ten fanatyczny zwolennik Hitlera stał się agentem NKWD, otrzymał stopień oficerski i na czele oddziału „Wołga” desantował w Borach Tucholskich w celu rozpracowywania i likwidacji żołnierzy „Gryfa”. Wtedy niemal codziennie pisała o nim prasa, w szczególności „Dziennik Bałtycki”, który opisywał jak szef Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, J. Miętki, razem z A. Arendt organizowali i kierowali likwidacją polskiego podziemia i „utrwalali władzę ludową”. Podkreślano ich zasługi w likwidacji oddziałów AK majora Łupaszki, które to nazywano wtedy bandami.

Z uwagi na trudności z zameldowaniem i pracą postanowiłem udać się do Jana Miętkiego, któremu tak dobrze się poszczęściło w Polsce Ludowej pomimo, że był fanatycznym zwolennikiem Hitlera i nazizmu, i tak bardzo jest tu szanowany i podziwiany. Jan Miętki był wtedy dowódcą Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW). Gdy znalazłem się w jego jednostce w Gdańsku, nie chcieli mnie wpuścić pod żadnym pozorem do dowódcy. Dopiero kiedy powiedziałem, że byłem z nim razem w wojsku, ale nie wymieniałem, że w Wehrmachcie, oficer dyżurny powiedział mi: „to dlaczego nie mówiliście tego od razu”.

Kiedy znalazłem się u samego Dowódcy J. Miętkiego - on zaraz mnie poznał. Zapytał co słyhać i jakie mam problemy. Po wysłuchaniu i po pewnym zastanowieniu powiedział: „Ja ci pomogę, ale pamiętaj, nikomu nie piśnij ani słowa, że byłem na ochotnika w Wehrmachcie oraz o wszystkich rzeczach, które robiłem w Chojnicach w czasie okupacji niemieckiej, nie mów również, że ty byłeś w Wehrmachcie”. Ostrzegal mnie Miętki parę razy mówiąc: „Pamiętaj, morda w kubel, bo ja mam długą rękę”. Pod koniec tej rozmowy Miętki wyciągnął z szafy „litra” i wziął mój adres. Po upływie około dwóch tygodni Miętki załatwił mi pracę w Porcie w Gdyni w magazynach amerykańskiej UNRRY – nie można było sobie wtedy wymarzyć lepszej pracy. Po trzech miesiącach otrzymałem mieszkanie” – mówił Pan Wolski.

Cele oddziałów NKWD J. Miętkiego wskazywały jednoznacznie, że po wojnie Polska nie będzie krajem wolnym, lecz okupowana będzie przez wrogie Polsce mocarstwo. Spełniły się obawy Jana Goncza, o których mówił nam na odprawach, że Polska, wierny sojusznik zachodu okrojona terytorialnie nie będzie wolna, a okupacja sowiecka może być dłuższa i gorsza niż niemiecka. Nakazywał, abyśmy nie składali broni, zachowali wszystko w tajemnicy i obserwowali sytuację.

Desantowanie na Pomorzu oddziałów NKWD rozpoczęło się w początkach września 1944 r. zrzutami na Bory Tucholskie oficera NKWD Jana Miętkiego. Te oddziały NKWD łączyły się zaraz z oddziałami polskojęzycznej V Kolumny Gestapo.

Pierwszy połączył się z nimi oddział gestapowca Jana Megera – „Manna”, potem oddział gestapowca Jana Szalewskiego i Aleksandra Arendt. Rozpoczęli oni zaraz skrytobójczo mordować żołnierzy TOW „Gryf Pomorski”.

Jesienią otrzymaliśmy rozkaz dowódcy „Gryfa” por. Augustyna Westphala, który zabraniał wszelkiej współpracy z tymi oddziałami NKWD. Wydany rozkaz nakazywał traktować wojska sowieckie jako wroga – groźnego okupanta.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich na teren Kaszub na początku marca 1945 r. zamordowany został na miejscu przez polskojęzyczną grupę Gestapo Jan Goncz, dowódca TOW „Gryf Pomorski” na powiat kościerski.

Poczynając od 1949 r. byłem księdzem Parafii Podwyższenia Krzyża Św. w Gdyni-Witominie. Na naszym terenie Agencję Poczтовую prowadziła Pani Aniela Goncz z Kościerzyny, żona zamordowanego Jana Goncza. Była ona osobą zasłużoną, łączniczką w „Gryfie”, przez cały okres wojny działającą w podziemiu. Wspierała przez ten cały okres męża, ale również niosła pomoc innym żołnierzom „Gryfa”. Była na naszej plebani, rozmawiałem z nią wielokrotnie. Jako świadek naoczny tamtych dni opowiadała, jak UB zamordowało jej męża w sposób skrytobójczy – ciała jego nie odnaleziono. Podkreślała, że zarówno ona, jak i jej małżonek znali działalność A. Arendt, Jana Szalewskiego, Leona Lubeckiego, Ludwika Miotk, Jana Biangi w Gestapo i ściśle współpracę ich z szefem NSDAP na pow. kościerski Ernestem Modrow. Oni też przejęli archiwum „Gryfa” po zamordowaniu jej męża. Osoby w/w wspólnie z NKWD współpracowały z Ernestem Modrowem z NSDAP oraz Wernerem Modrowem umożliwiając im wszechstronną pomocy w wyjeździe do Niemiec i ochraniały ich zbrodniczą działalność, ponieważ oni również byli agentami NKWD rozpowszechniając fałszywe plotki, że Modrowowie popełnili samobójstwo. Podkreślała, że ciała jej męża nie wydali dlatego, żeby potem kłamać, że został wywieziony w głąb Rosji i tam zmarł, i w ten sposób zrzucić zbrodnię na okupanta sowieckiego.

Zdrajcom tym nie wystarczyło mordować żołnierzy „Gryfa”, ale również zabić i zniszczyć ich legendę. Dlatego w sposób zorganizowany fałszowano historię „Gryfa”. A. Goncz podkreślała, że cała jej rodzina była inwigilowana przez UB i zdecydowanie odmawiała współpracy ze zdrajcami. Mówiła, że wielokrotnie namawiano jej rodzinę do zmiany nazwiska. Nachodzona była cała jej rodzina szczególnie przez ludzi Aleksandra Arendt, w tym przez p. Elżbietę Zawacką, której działalność uważała za wyjątkowo szkodliwą dla

historii Pomorza i „Gryfa”, a która zaczęła nawet głosić, że była w AK. Była ona najbliższym współpracownikiem A. Arendt – podkreślała Pani Goncz.

Zaraz po rozwiązaniu UB w 1956 r. powstało Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. A. Arendt został I Prezesem tego zrzeszenia. Wtedy p. Elżbieta Zawacka przeniosła się z Gdańska-Oliwy i stanęła na czele oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu z rekomendacji Aleksandra Arendt – mówiła Pani Aniela.

Pragnę to oświadczyć, że byłem naocznym świadkiem, jak powstawało Zrzeszenie Kaszubskie – Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które zakładało UB m.in. w osobach Aleksandra Arendt, Bernarda Szczęsnego, Tadeusza Bolduana, Rajmunda Bolduana, Henryka Łukowicza (ten był Niemcem, żołnierzem Wehrmachtu na froncie wschodnim).

Jak zwykle dla uwiarygodnienia się w oczach społeczeństwa ZK-P użyło np. Dambka – nauczyciela, brata por. Józefa Dambka, twórcy i dowódcy TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski, jak również Jana Radtke – pierwszego wójta Gdyni.

Z ZK-P nie miałem dobrych kontaktów, ponieważ stale byłem w konflikcie z UB. Pogorszyły się te kontakty wtedy, kiedy zaczął mnie odwiedzać Brunon Richert. Zorientowałem się, że był on na usługach UB i miał zadanie inwigilować księży. Poprzez mnie chciał dotrzeć do ks. płk. Józefa Wryczy. Podawał, że znał ks. Wryczę w okresie okupacji, ten kategorycznie zaprzeczył, aby znał taką osobę jak B. Richert. Bernard Richert był bliskim współpracownikiem Tadeusza Bolduana z Dziennika Bałtyckiego.

Obecnie wydaje się, że Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie pod nowym kierownictwem odetnie się od tej haniebnej przeszłości.

Ks. Władysław Szulca

Sygn. akt I C 112/07

PROTOKÓŁ

Dnia 11 marca 2008 r.

Sąd Okręgowy w Słupsku I Wydział Cywilny
w składzie:

Przewodniczący SSO Maria Cichoń

Protokolant sekr. sądowy Beata Cichosz

na rozprawie *rozpoznał* sprawę

z powództwa **Fundacja "Naji Goche-Organizacja Pożytku Publicznego" w Borowym Młynie - Zbigniew Talewski** przeciwko **Wydawcy i Redakcji Dwutygodnika Katolickiego "W Rodzinie"- Andrzej Mielke i Urszuli Suchomskiej** o ochronę dóbr osobistych i *zapłatę*

Posiedzenie rozpoczęto o godzinie: 9:00 zakończono o godzinie: 15.15.

Po wywołaniu stawili się:

Za powoda Prezes Zbigniew Talewski wraz z pełnomocnikiem z urzędu Krystianem Kasperskim.

Pozwani osobiście wraz z pełnomocnikiem adw. Anną Bogucką - Skowrońską.

Przewodnicząca zreferowała stan sprawy.

W rym miejscu pełnomocnik pozwanych opuszcza salę.

Staje Prezes powodowego Stowarzyszenia i podaje: w 2006 r. w miejscowości Dziemiany z inicjatywy Fundacji Naji - Goche której jestem fundatorem i prezesem przy pomocy sponsorów firmy „Drutex” z Bytowa oraz z moich własnych środków została umieszczona tablica pamiątkowa oraz krzyż celem upamiętnienia śmierci Józefa Gierszewskiego *działacza* TOW Gryfa Pomorskiego, zamordowanego na przełomie maja i czerwca 1943 r. z rozkazu wiceprezesa Rady Naczelnej TOW Gryfa Pomorskiego Józefa

Dambka. Z uzyskanej przeze mnie wiedzy, podczas sympozjów organizowanych przez Zrzeszenie Kaszubsko- Pomorskie w Słupsku, które odbywały się: pierwsze w 1981 r. w Bytowie, następne w Lipnicy w 1983 r. w Borzyszkowach w 2003 r. i ostatnie w 2006 r. w Dziemianach. To ostatnie sympozjum było połączone z odsłonięciem tablicy. W 1981 r. była odsłonięta tablica ku czci *zawiazania* się Gryfa Pomorskiego. Tablica ta została umieszczona na domu w Czarnej Dąbrowie, w którym ukrywał się ks. płk. Józef Wrycza, założyciel *Gryfa* Pomorskiego - w 1941 r

chałupa ta wraz z tablicą jest umieszczona w skansenie wsi kaszubskiej w miejscowości Wdzydze Kiszewskie k/Kościerzyny.

W odsłonięciu tablicy uczestniczył Aleksander Arent, Anna Dambek i Alojzy Dambek, tj. żona i syn Józefa Dambka, wiceprezesa Rady Naczelnej TOW Gryf Pomorski. Z posiadanej przeze mnie wiedzy Józef Dambek, który prawdopodobnie wydał rozkaz zamordowania Józefa Gierszewskiego to postać kontrowersyjna, dwuznaczna, jako działacza Gryfa Pomorskiego. Dambek wydał rozkaz zamordowania Gierszewskiego, gdyż czuł się z jego strony zagrożony a ponadto obawiał się, że Józef Gierszewski podporządkuje prowadzony przez niego Komendę Powiatową TOW Gryfa Pomorskiego obejmującego powiaty: Chojnice i Kościerzynę Armii Krajowej. Rozmowy były prowadzone w imieniu Józefa Gierszewskiego przez Jana Szalewskiego z Komendą Okręgu Pomorskiego AK. Píše o tym w swoich opracowaniach pani prof. Elżbieta Zawadzka - prezes Fundacji archiwum AK w Toruniu. Wiedzę tą uzyskałem z archiwum pomorskiego w Toruniu m.in. ze strony internetowej.

W tym miejscu pozwani oświadczają iż nie kwestionują faktu, że Józef Gierszewski podejmował rozmowy z AK.

Powód dalej podaje : wiedzę dotyczącą okoliczności śmierci i przyczyn Józefa Gierszewskiego posiadam również z książki „Ogień i lzy”, napisanej przez ks. Gen. Franciszka Wołoszyka. Została ona wydana w Detroit w 1982 r. Została napisana na emigracji. Ja posiadam egzemplarz tej książki.

W tym miejscu *Prezes powoda* przedkłada do wglądu egzemplarz "Naji - Goche" nr 1/2003 w którym został opublikowany artykuł „Gryf morduje polskiego oficera” i podaje, iż jest to fragment książki ks. Franciszka Wołoszyka. Na temat działania ks. Franciszka Wołoszyka zostało zorganizowane sympozjum przez seminarium duchowe w Pelplinie i diecezję pelplińską. Było to w 2001 r. w listopadzie. Odbyła się ona w Konarzynach. Na temat działalności ks. Franciszka Wołoszyka wygłosił wykład ks. prof. Nadolny. Dowody te potwierdzają, iż Gierszewski dążył do podporządkowania Gryfa Pomorskiego z Armią Krajową, czemu sprzeciwiał się Józef Dambek. Józef Dambek z kolei skłaniał się ku organizacji „Miecz i pług”. Była to organizacja faszystująca, która działała na terenie Polski od okresu międzywojennego do chwili rozwiązania co miało miejsce zaraz po wojnie. Jest jeszcze list napisany przez Józefa Dambka z przełomu 1942 r - 1943 r. skierowany do Jana Szalewskiego pseudonim „Soból” w którym J. Dambek przestrzega Szalewskiego, że jeżeli ten będzie prowadził nadal rozmowy z AK to zostanie uznany za zdrajcę i zostanie zlikwidowany na mocy wyroku sądu organizacyjnego Gryfa Pomorskiego. Ponadto na temat działania Gryfa Pomorskiego w tym również na temat działalności dowódców Gryfa Pomorskiego w tym Józefa Dambka i Józefa Gierszewskiego istnieją opracowania naukowe autorstwa m.in. prof. Andrzeja Gašiorowskiego oraz prof. Józefa Borzyszkowskiego oraz innych w tym Cezarego Olbrachta Prądyńskiego i mgr Krzysztofa Sztayera. Wg mojej wiedzy i mojego zdania Józef Gierszewski jest bohaterem części kaszub zwanej Gochami. Józef Gierszewski ur. się w Prądzonie na Gochach, jest tam czczony jako bohater za swoją działalność oświatową przed wojną, był kierownikiem szkół w Czarnowie, Brusach, Kowalewie i Chełmży. W czasie wojny wstąpił się jako żołnierz września. Po ucieczce z niewoli wrócił na Gochy, na Pomorze i założył tam grupy partyzanckie w okolicach Borowego Młyna, Łąkiego i Dziemian. W 1941 r. wcielił te grupy partyzanckie do Gryfa Pomorskiego, który został utworzony z organizacji Gryfa Kaszubskiego i luźnych grup partyzanckich prowadzących działalność na terenie Kaszub. Po przystąpieniu do Gryfa Pomorskiego został komendantem pionu wojskowego. W tym czasie na czele rady naczelnej któremu był podporządkowany pion

wojskowy stał Józef Dambek, jako wiceprezes. Prezesem był wspomniany Józef Wrycza. Do chwili śmierci Józefa Gierszewskiego pełnił on funkcję naczelnego komendanta wojskowego. Był co prawda wydany jednoosobowy rozkaz wydany przez Józefa Dambka o pozbawienie Józefa Gierszewskiego tej funkcji. Józef Gierszewski nie podporządkował się temu rozkazowi. Nie wiadomo jest czy po odwołaniu przez Dambka został powołany inny komendant pionu wojskowego Gryfa. Po jego śmierć według mojej wiedzy funkcję komendanta objął Zbigniew Wołujewski z Wejherowa. Później komendantem został Arendt i Westfal. Podkreślam jeszcze, że Józef Gierszewski był w tej organizacji jedyną osobą posiadającą stopień oficera Wojska Polskiego w randze podporucznika.

W mojej ocenie całkowicie nieuprawnione i bezprawne jest twierdzenie zawarte w artykule Urszuli Suchockiej, że Józef Gierszewski wniknął do Gryfa jako członek polskojęzycznej **grupy Gestapo, celem rozbicia tej organizacji od wewnątrz.**

Pozwany Andrzej Mielke podaje :podtrzymuję i przychylam się w całości do twierdzeń zawartych w artykule zatytułowanym TOW Gryf Kaszubski Pomorski autorstwa Urszuli Suchomskiej, który ukazał się w dwutygodniku „W Rodzinie” z dn. 29.04.2007 r. a z którego treści wynika, iż Józef Gierszewski pseudonim „Ryś”⁷ wbrew temu co twierdzi pan Talewski, był zdrajcą, współpracował z Gestapo wniknął do Gryfa w celu jego rozbicia. Wiedze o przynależności Józefa Gierszewskiego do polskojęzycznej grupy Gestapo, dopuszczenia się przez niego zdrady, za co został rozstrzelany w 1943 r. na mocy wyroku sądu organizacyjnego Gryfa Pomorskiego posiadam na podstawie oświadczeń złożonych przez świadków sprawy prowadzonej przez IPN na wniosek Haliny Kurowskiej, Marcina Kurowskiego w celu wyjaśnienia działalności Józefa Dambka. Postępowanie w tej sprawie zostało umorzone. Oświadczenie z którego wynika, że Józef Gierszewski współdziałał z Gestapo złożyli naoczni świadkowie tych zdarzeń tj. Zygmunt Bińczyk ps.Longinus, Henryk Bińczyk ps.Aneczka. Z tych oświadczeń jednoznacznie wynika, że Józef Gierszewski zdradził świętą sprawę Gryfa Pomorskiego, zdefraudował pieniądze, prowadził niemoralny tryb życia. Z

26

oświadczeń tych wynika również, że na skutek przekazania przez Józefa Gierszewskiego zdjęć do Gestapo w Gdańsku został zatrzymany przez Gestapo Jan Bińczyk ojciec Zygmunta Bińczyka. Jan Bińczyk został zakatowany przez Gestapo. Miał być on komendantem wojskowym po usunięciu z niego Józefa Gierszewskiego. Wyrok na Józefa Gierszewskiego został wydany i wykonany jeszcze przed zatrzymaniem Jana Bińczyka. Prostuję, kolejność była taka Ryś zdradził- doniósł na Gestapo, na Jana Bińczyka (dostarczył zdjęcia). Po stwierdzeniu tego faktu był sąd organizacyjny, który wydał wyrok śmierci na „Rysia” m.in. za współpracę z Gestapo. W tej sytuacji uważam, że uznanie Józefa Gierszewskiego za bohatera m.in. w związku z jego działalnością w Gryfie Pomorskim jest przekłamaniem historii i w ocenie partyzantów Gryfa Pomorskiego można to porównać do kłamstwa oświęcimskiego. Chciałbym dodać, że Józef Dambek został odznaczony przez rząd londyński po swojej śmierci za bohaterską działalność.

W tym miejscu Przewodnicząca upomina Prezesa powodowej organizacji, iż wobec toku postępowania sądowego obie strony mają prawo do przedstawienia swojej argumentacji i prosi o nie przerywanie wypowiedzi stronie pozwanej.

Na pytanie pełnomocnika powoda:

Powyższe oświadczenia były *przeze* mnie weryfikowane w ten sposób że przyjmowałem opracowania zespołu d/s upamiętniania etosu Gryfa Pomorskiego a także wystąpienia partyzantów Gryfa Pomorskiego żyjących do czasu kiedy ja odebrałem te oświadczenia w tym między innymi Gertrudy Medyńskiej partyzantki Gryfa Pomorskiego ps. Róża, nazwisko konspiracyjne Blum, żona komendanta pionu wojskowego Gryfa porucznika inż. Grzegorza Wojewskiego, który objął tę funkcję w lutym 1943 r. i sprawował ją do końca wojny.

Wiedzy tej nie weryfikowałem w źródłach historycznych, gdyż opierałem się na wypowiedziach, oświadczeniach osób którzy byli świadkami naoczными tych wydarzeń , przeżyli te lata. Nie wiem jaki status prawny posiada zespół

ds. upamiętnienia etosu Gryfa Pomorskiego. Nie wiem czy w skład tego zespołu wchodzi historycy. Nie posiadam wiedzy na temat dokumentów źródłowych w postaci wyroku wydanego na Józefa Gierszewskiego. Nie posiadam też wiedzy na temat osób które ten wyrok wydały.

Staje pozwana Urszula Suchomska – która informacyjnie podaje: artykuł napisałam w oparciu o postanowienie IPN z października 2005 r. o umorzeniu śledztwa w sprawie dotyczącej działalności Gryfa Pomorskiego. Mój ojciec Jan Gończ był działaczem Gryfa Pomorskiego, był członkiem Rady Naczelnej, został on skrytobójczo zamordowany w marcu 1945 r. Okoliczności jego śmierci są nieznane. Moja matka mnie poinformowała o rozstrzeleniu Józefa Gierszewskiego za przestępstwo **którego dokonał na szkodę** Gryfa Pomorskiego. Polegało to na **tym**, że Józef Gierszewski składając przysięgę na wierność Gryfowi i drugą przysięgę, że nie ujawni tajemnicy organizacji, innym obcym nie będącym członkami **tajne** organizacji wojskowej Gryfa. Od mamy wiem, że tajemnice Gryfa Pomorskiego Józef Gierszewski zdradził innej grupie, która władała językiem polskim, niemieckim i kaszubskim i została nazwana grupą polsko niemiecką. Zwana również była jako polsko - języczna grupa Gestapo, jako 5 kolumna wywodziła się ona z ludzi miejscowych. O **tym powiedziała mi** mama pod koniec wojny mówiąc, aby strzec się tych ludzi. Wśród tych ludzi których miałam się strzec wymieniła Aleksandra Arendta, Jana Szałewskiego, Jana Kaszubowskiego, który posługiwał się **nazwiskiem Hans Kassler**. Do tej grupy moja mama zaliczała Józefa Gierszewskiego **Mama nie żyje**, zmarła w 1979 r. Do końca była inwigilowana. Zarówno działalność mojej matki jak i mojego ojca jest udokumentowana w dokumentacji IPN. Mam status osoby pokrzywdzonej. W oparciu o ta wiedza napisałam m.in. przedmiotowy artykuł. Ponadto miałam do swojej dyspozycji oświadczenia świadków o których mówił pan Andrzej Mielke. Prócz tego dysponowałam oświadczeniem ks. Kanonika Szuty, jak również materiałami o których mówił pan Mielke. Uważam, że w świetle posiadanych *przez* mnie materiałów źródłowych przede wszystkim zeznań świadków uprawnionym jest zeznanie że Józef Gierszewski należał do grupy Gestapo. Moja matka już po śmierci

Józefa Gierszewskiego mówiła mi że wniknął on do Gryfa zajmując tam wysokie stanowiska a jego celem było rozbitcie tej organizacji od wewnątrz.

Na pytanie pełnomocnika powoda:

W 1943 r. miałam 8 lat. O działalności Józefa Gierszewskiego matka mówiła mi po wojnie. Ja nie znałam osobiście Józefa Gierszewskiego, natomiast matka znała go z czasów partyzanckich, była łączniczką. Uważam się za naocznego świadka historii, bo przekazuje wiedzę, którą uzyskałam od osoby, która była działaczką Gryfa Pomorskiego. Moja matka nie była obecna ani przy wydaniu ani przy wykonaniu wyroku śmierci Józefa Gierszewskiego. Wiedzę którą matka mi przekazała z tego tytułu, gdyż była łączniczką Gryfa Pomorskiego. Nie wiem od kogo mamą posiadała przekazaną mi wiedzę. Były to czasy konspiracji, nie mówiło się o nazwiskach. Z tego co mi wiadomo z opracowań historycznych, to osobą która inspirowała działania Józefa Gierszewskiego był Jan Szalewski.

W tym miejscu Przewodnicząca ogłosiła 10 minut przerwy.

Po przerwie, obecni jak dotychczas.

Stawili się świadkowie Józef Borzyszkowski, Andrzej Gąsiorowski, Piotr Pawlicki
Krzysztof Steyer.

Sąd postanowił:

dopuszczyć dowód z zeznań stających świadków na okoliczności dotyczące ustalenia źródeł wiedzy na temat okoliczności i śmierci Józefa Gierszewskiego - działacza TO W Gryfa Pomorskiego.

Stają świadkowie pouczeni o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i podają:

Józef Borzyszkowski - l. 62, prof., historii, Gdańsk, obcy, nie karany.

Andrzej Gąsiorowski- l. 57, prof. Historii, Gdańsk, obcy, nie karany.

Piotr Pawlicki- 1. 49, nauczyciel historii, Chojnice, obcy, nie karany.

Krzysztof Steyer- 1. 57, kustosz historyk, Sopot, obcy, nie karany.

Świadkowie po odebraniu przyrzeczenia kolejno jeden pod nieobecność pozostałych świadków na sali zeznają:

Staje Józef Borzyszkowski -- jestem wykładowcą historii, posiadam tytuł naukowy profesor zwyczajny historii. Badałem również jako historyk działalność TOW Gryfa Pomorskiego. Jest to moja działalność uboczna. Koledzy w tym powołani jako świadkowie Andrzej Gąsiorowski i Krzysztof Steyer bardziej zgłębiali tą problematykę. Wielokroć badając działalność tej organizacji spotkałem się z nazwiskiem Józefa **Gierszewskiego**. Badając życie i działalność Józefa Gierszewskiego w tym jako **komendanta** opierałem się głównie na materiałach źródłowych m.in. zapoznałem się z aktami personalnymi dotyczącymi jego działalność jako nauczyciela przed wojną społecznika a nawet historyka. Miałem do czynienia ze wspomnieniami Gryfowców, wspomnienia te są spisane i znajdują się w archiwum państwowym w Gdańsku i muzeum piśmiennictwa i muzyki kaszubsko-pomorskiej w Wejherowie. Jako historyk musze wspomnieć iż trudno jest dokonać jednoznacznej oceny czyjeś działalności . Historyk unika jednoznacznych ocen a jedynie przedstawia fakty w kontekście szerszych wydarzeń , celów i przyczyn itd. W tym kontekście Józef Gierszewski jest najwybitniejszą postacią TOW Gryf Pomorski. Brałem udział w spotkaniach gryfowców towarzyskich gdzie była mowa na temat Rysia , relacji Rysia Gierszewskiego i Jura – Dambka. Uczestniczyłem w działalności **życia** zrzeszenia kaszubsko-pomorskiego, które zabiegało o zbadanie i upamiętnianie Gryfa i jego działaczy. W tym Gierszewskiego i Dambka. W latach po wojnie organizacja Gryfa Pomorskiego była uznawana za organizację anty socjalistyczną. Badania prowadzone były od lat 60 - tych XX wieku. Zupełnie nieuprawnionym jest twierdzenie, że Józef Gierszewski był członkiem polskojęzycznej grupy Gestapo. Znam księdza Władysława Szultę.

Na pytanie Przewodniczącej czy świadek zna oświadczenie tej osoby z grudnia 2003 r. świadek oświadcza, iż nie zna tego oświadczenia. Poza tym ksiądz z daty sporządzenia tego oświadczenia był osoba wiekową. Nie znane mi jest żadne inne oświadczenie tej osoby. Nie obracał się on w kręgu Gryfowców. Z pobieżnej analizy tego oświadczenia widzę że powołują się na osoby, które już nie żyją, a więc nie ma możliwości sprawdzenia czy faktycznie to są ich sądy. Na str. 3 jest ewidentny błąd w nazwie miejsca kaźni jest Las Szpęgawski, a oczywistym dla każdego Pomorzanina jest Las Szpęgawski. Wg mojej wiedzy jako historyka i jako mieszkańca tych terenów nie ma żadnych dowodów najmniejszych na to, że Józef Gierszewski współpracował w jakikolwiek sposób z Gestapo. Do niedawna nawet nie było insynuacji w tej materii. Pojawiły się one dopiero z chwilą powstania zespołu upamiętnienia etosu TOW Gryf Pomorski. Z osób wchodzących w skład tego zespołu znam Alojzego Dambka, Romana Dambka oraz widziałem Stanisława Ucińskiego. Dambkowie są to potomkowie Józefa Dambka, syn i jego bratanek. Nie mieli żadnej wiedzy na temat działalności TOW Gryfa Pomorskiego. Nie znana mi jest również jako *działacz* Gryfa Pomorskiego osoba Jana Gończa, mimo że jestem związany z Kościerzyną. O istnieniu takiego działacza dowiedziałem się chyba z dwutygodnika „W Rodzinie”. Byłem słuchany przez Prokuratora Niesyna z IPN, który prowadził sprawę dotyczącą Gryfa Pomorskiego. Historycznie potwierdzono, iż Józef Gierszewski zginął z rąk swoich towarzyszy z Gryfa Pomorskiego. Wynikało to z konfliktu jaki wyniknął między nim a Dambkiem. Jest na ten temat literatura zarówno wspomnieniowa jak i historyczna. Określenie „polskojęzyczna grupa Gestapo” jest określeniem które jest używane jedynie w środowisku etosowców tj. zespołu ds. etosu Gryfa Pomorskiego. Materiały gromadzone przez zespół etosowców nie mają cech wiarygodności i nie mogą być traktowane jako dokumenty, jako relacje. Często materiały te są napisane na maszynie, a następnie jedynie podpisane. Podejrzewam, że tego rodzaju manipulacja mogła zostać użyta w przypadku śp. ks. Szuty

Na pytanie pełnomocnika powoda :

Organizacja Gryf Pomorski liczyła minimum kilkanaście tysięcy osób. W oświadczeniach składanych przez członków Gryfa Pomorskiego, które analizowałem jako materiały źródłowe, nigdy nie spotkałem się z określeniem, że Józef Gierszewski był członkiem polskojęzycznej grupy Gestapo. O tym, że Gryf Pomorski posiadał dokumentalistę w osobie Jana Gończa dowiedziałem się dopiero od etosowców. Nie słyszałem wcześniej od członków Gryfa Pomorskiego, aby w tej organizacji była taka funkcja. I żaden inny historyk tego faktu nie stwierdził. Dokładniej nie pamiętam ale gdzieś natknąłem się na stwierdzenie, że były między nimi różnice **osobowościowe** i polityczne. Nie wiem czy w grudniu 2003 r. ks. Wł. Szulta posługiwał się komputerem. Nie pamiętam kiedy dokładnie zmarł.

Na pytanie pełnomocnika pozwanego :

Moim mistrzem naukowym był syn Józefa Gierszewskiego – Stanisław Gierszewski. Był on naukowcem historykiem na Uniwersytecie Gdańskim. Stanisław Gierszewski nie żyje od wielu lat. Jan Szalewski jest uznawany za jednego z przywódców ruchu oporu na Pomorzu. Był związany z Gryfem, z Armią Krajową. Aleksander Arendt jest również uznawany za działacza Gryfa Pomorskiego, był ostatnim komendantem Gryfa Pomorskiego. Grzegorz Wojewski, był działaczem Gryfa Pomorskiego, był również komendantem Gryfa Pomorskiego. W jakich czasach nie pamiętam. Józef Dambek jest również uznawany jako przywódca, organizator Gryfa Pomorskiego.

W tym miejscu pełnomocnik pozwanym sale opuszcza, a w jej miejsce pozostaje adw. Iwona Łakomicz, której udziela ustnie substytucji.

Świadek dalej : wiele prac dziejom Gryfa poświęcił Konrad Ciechanowski. Osoba ta nie żyje. Prace tej osoby takie jak „Ruch oporu na Pomorzu”, „Tajna organizacja Gryf Pomorski”, „Śmierć bohatera”, biografia Józefa Dambka, liczne artykuły poświęcone obsadzie osobowej Gryfa, które ukazywały się na łamach Pomeranii. We wszystkich tych pracach nigdzie nie pojawia się wątek, aby Józef Gierszewski czy też Jan Szalewski w jakikolwiek sposób byli związani z Gestapo, które ich co najwyżej tropiło.

Na pytanie pozwanego :

Nikt nigdy nie łączył działaczy Gryfa Pomorskiego z działaczami z 5 kolumną. Znałem mi jest nazwisko Ludwika Muzyczki -- jako uczestnik konspiracji w latach okupacji. Bliższej wiedzy na ten temat nie posiadam. Moi koledzy Gąsiorowski i Steyer tym się zajmowali.

Przewodnicząca uchyła pytanie na temat oceny przez świadka działalności Aleksandra Arendta.

Świadek dalej : mam zaufanie do dokumentacji zgromadzonej w aktach IPN, stanowiska historyków, natomiast publikacje zamieszczone w prasie traktuję z dystansem. Wymagają one konfrontacji z innymi źródłami. Jestem recenzentem najnowszej pracy Andrzeja Gąsiorowskiego poświęconej osobie Jana Kaszubowskiego i konspiracji na Pomorzu w tym Aleksandra Arendta w pracy tej nie ma natomiast żadnego jednoznacznego stwierdzenia odnośnie współpracy i uczestnictwa Aleksandra Arendta w polskojęzycznej grupie Gestapo. Ja nie analizowałem oświadczeń ani Zygmunta Bińczyka, Pawła Dambka jak również Henryka Bińczyka. Nie mogę się więc wypowiedzieć na temat ich wiarygodności.

W tym miejscu *Przewodnicząca* stwierdza, że w aktach sprawy brak jest oświadczenia Henryka Bińczyka.

Świadek dalej : dla mnie nie ma uzasadnienia porównywanie sytuacji pani Suchomskiej z sytuacją dzieci wrześnińskich.

Przewodnicząca uchyła pytanie : czy wszelkie badania naukowe prowadzone po 1945 r, mające na celu przedstawienie działań UB, SB i NKWD były wolne i dostępne do *działań* naukowych.

Na salę poproszono świadka Andrzeja Gąsiorowskiego i Krzysztofa Steyera. Z uwagi na *późną*, porę *Przewodnicząca* zwolniła świadków Andrzeja Gąsiorowskiego i Krzysztofa Steyera.

Z uwagi na późną porę Przewodnicząca zwolniła świadków Andrzeja Gąsiorowskiego i Krzysztofa Steuera i poinformowała ich o kolejnym terminie rozprawy - 15.04.2008 r. godz. 9.00.

Na salę poproszono świadka Piotra Pawlickiego.

Staje Piotr Pawlicki- jestem nauczycielem historii i od 1986 r. prowadzę lekcje w szkole która obecnie nosi nazwę Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski w Chojnicach. Szkoła ta nosi nazwę od 2000r. Na terenie szkoły urządzona jest izba pamięci poświęcona działalności TOW. Wśród działaczy wymieniamy Józefa Dambka. Natomiast nie wspominamy jako działacza Józefa Gierszewskiego ps. Ryś. W naszych materiałach Józef Gierszewski jest przedstawiony jako zdrajca, który zginął, rozstrzelany decyzją sądu wojskowego, działającego przy TOW Gryf Pomorski. Na zajęciach z kółka historycznego przedstawiam członkom tego kółka okoliczności które były podstawą do wydania takiego wyroku i jego wykonania. Wiedzę na temat tych okoliczności czerpię z wyjazdów na uroczystości o charakterze patriotyczno - • religijnych na terenie Kaszub. Wiedzę tą czerpie z bezpośrednich przekazów od osób, które działały w trakcie wojny na Kaszubach. Prowadziłem rozmowy m.in. z panią Gertrudą Wojewską - Medyńska. Osoba ta była łączniczką TOW a jej mąż Grzegorz Wojewski był komendantem TOW. Z osobą tą dwukrotnie przeprowadzałem rozmowy. Pierwszą przed nadaniem imienia szkole w Chojnicach w 2002 r. i drugą w Wejcherowie w 2004 r. Rozmowę tę przeprowadziłem przy okazji odsłonięcia tablicy ku czci jej *męża*. W bezpośredniej rozmowie p. Gertruda Wojewską - Medyńska mówiła że prawdą ma być to, że Józef Gierszewski miał kochankę panią Kurowską, która ta miała się kontaktować z ludźmi z Gestapo, z p. Hagemanem. Z tego też powodu wg pani Medyńskiej mogło dojść do kontaktu Józefa Gierszewskiego z Gestapo i do zdrady. Tą też okoliczność pani Medyńska przedstawiała jako przyczynę wydania dla *Józefa Gierszewskiego* wyroku śmierci. Na temat działalności Józefa Gierszewskiego w TOW przekazywali mi jeszcze wiadomości w bezpośredniej rozmowie pan Bigus, którego ojciec był partyzantem Gryfa Pomorskiego. Z panem Bigusem

rozmawiałem dwukrotnie. Od czasu bowiem nadania szkole imienia TO W Gryfa Pomorskiego organizuje wyjazdy ze szkoły szlakiem TO W w ramach których przeprowadzamy rozmowy z osobami które w jakiś sposób miały kontakt z tą organizacją. Pan Bigus podobnie jak p. Medyńska przytaczał mi takie same argumenty mówiąc o przyczynie wydania wyroku śmierci na Józefa Gierszewskiego. Mówił wprost, że został skazany za zdradę organizacji. Wiele innych osób przekazywało mi podobną wiedzę na temat okoliczności śmierci Józefa Gierszewskiego. Osoby te są wzruszone mówiąc o tych zdarzeniach i ich wyjaśnienia stanowią dla mnie istotne źródło wiedzy na temat tych zająć związanych z meritem, jak i w ogóle Gryfa Pomorskiego. Czytuje m.in. opublikowania p.prof. Borzyszkowskiego i nie zgadzam się z oceną działalności Józefa Gierszewskiego w TOW Gryfa Pomorskiego. Brakuje mi relacji bezpośrednich świadków tych zdarzeń, które można było odebrać od tych osób w latach wcześniejszych. Większość tych osób już nie żyje.

Brałem udział w odsłonięciu tablicy w Dziemianach w 2006 r. upamiętniającej śmierć Józefa Gierszewskiego. Do udziału w tej uroczystości zostałem sprowokowany. Brałem udział wbrew swojej woli. Nie utożsamiam się z tym poglądem który mówi że Józef Gierszewski był jednym z bohaterów Gryfa Pomorskiego. Ja uważam już w oparciu o ~~przekaz ustny~~, który posiadam należy twierdzić że wyrok sądu wojskowego TOW był słuszny, został słusznie wykonany, bo Gierszewski jak dowodzą źródła był zdrajca.

Na pytanie pełnomocnika powoda:

W opracowaniach historycznych z którymi miałem do czynienia, napisanych przez prof. Borzyszkowskiego, Gašiorowskiego, Steyera, Ciechanowskiego nie spotkałem się z oceną działania Józefa Gierszewskiego jako zdrajcy. Wiedze na temat działalności Józefa Gierszewskiego w TOW czerpie z przekazów ustnych dzieci partyzantów TOW a w szczególności informacji przekazanych mi przez panią Gertrudę Wojewską- ~~Medyńska~~. ~~Zdrada Józefa Gierszewskiego miała polegać na kontakcie z panią Kurowską, która miała styczność z Gestapo oraz zdefraudowaniu pieniędzy organizacji TOW. I w ten sposób sprzeniewierzył się zasadom ideowym organizacji. Skoro Józef~~

25

Gierszewski miał kontakty z panią Kurowską, co wg mnie jest udowodnione to *poprzez* kontakt z tą osobą mógł zostać zaliczony jako członek polskojęzycznej organizacji Gestapo. Ja osobiście podpisałbym się pod stwierdzeniem, że Józef Gierszewski był członkiem polskojęzycznej grupy Gestapo. Znane mi jest pojęcie polskojęzyczna grupa Gestapo. Po raz pierwszy z pojęciem tym zetknąłem się w czasach szkoły średniej kiedy dowiedziałem się o działaniach 5 kolumny.

Na pytanie powoda:

Nie mogę udzielić odpowiedzi na temat członka TO W Bigusa tzn. bo nie znam jego imienia, jak również nie wiem w jaki sposób był powiązań}- z Józefem Gierszewskim.

Przewodnicząca uchyła pytanie gdzie Pan kończył historię?

Świadek dalej podaje :

Osobiście nie otrzymałem od Zbigniewa Talewskiego dyplomu z okazji udziału szkoły w upamiętnieniu śmierci Józefa Gierszewskiego, z tego co wiem dyplom wisi u pana dyrektora w gabinecie.

W tym miejscu stawili się świadkowie Piotr Szubarczyk i Stanisław Uciński.

Sąd postanowił:

dopuszczyć dowód z zeznań stających świadków na okoliczności dotyczące ustalenia źródeł wiedzy na temat okoliczności śmierci Józefa Gierszewskiego - *działacza TO W Gryfa Pomorskiego.*

Stają świadkowie pouczeni o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i podają:

Piotr Szubarczyk - 1. 54, edukator w IPN, Starogard Gdański, nie karany, obcy.

Stanisław Uciński - 1. 69, nauczyciel akademicki, Gdynia, nie karany, obcy.

36

Świadkowie po odebraniu *przyrzeczenia* kolejno jeden pod nieobecność pozostałych świadków na sali *zeczają*:

Piotr Szubarczyk - historia Gryfa Pomorskiego w tym również okoliczności śmierci Józefa Gierszewskiego była przedmiotem zainteresowania pionu śledczego IPN Oddział w Gdańsku. Ja reprezentuje pion edukacyjny, natomiast ta konkretną sprawę prowadził prokurator No wieki, a następnie prokurator Niesyn. Nie ma żadnych dokumentów które dotyczyłyby okoliczności śmierci *Józefa Gierszewskiego*, gdyż został on skazany przez sąd organizacyjny organizacji TOW Gryf Pomorski. *Żaden* historyk zajmujący się historią konspiracji II wojny św. nie zakwestionował wyroków sądów specjalnych np. wyroków Armii Krajowej. Przyjmuje się bowiem iż w warunkach konspiracji i ekstremalnego zagrożenia takie wyroki były wydawane wg uproszczonych procedur. Przyjmuje się również, że były podstawy do wydania tych wyroków. Choć znane są przykłady pomyłek, np. sprawa Józefa Mackiewicza, który został osądzony o współpracę z Gestapo, gdyż wyrok nie został wykonany a po jakimś czasie został uchylony. Zważywszy na okoliczności wojenne, ekstremalne nie kwestionujemy takich wyroków. Oficjalne stanowisko IPN w tej sprawie nie zostało sformułowane, natomiast została sformułowana opinia dotycząca porucznika Józefa Dambka, który używał kilku pseudonimów m. in Lech , Jur. Człowiek został zamordowany *przez* agenta Gestapo w 1944 r. Dla IPN osoba ta jest niekwestionowanym przywódcą TOW Gryf Pomorski. Biuro Edukacji Publicznej Oddziału Gdańskiego jest zaniepokojone afirmacją postaci Józefa Gierszewskiego, ponieważ zostały przekroczone granice, odbywa się to wszystko kosztem pamięci Józefa Dambka. Przyjmujemy *założenia* że skoro został wydany na Józefa Gierszewskiego wyrok śmierci przez Sąd Organizacyjny to nie można tego wyroku po latach kwestionować. Nie ma wiedzy na temat co było bezpośrednią przyczyną wydania takiego wyroku, natomiast są relacje m.in. relacja Gertrudy Wojewskiej - Medyńskiej., zam. obecnie w USA. Gertruda Wojewska była żona szefa pionu wojskowego organizacji inż. Grzegorza Wojewskiego. Z jej relacji spisanych przez dr St.

Ucińskiego wynika, że ~~były dostateczne podstawy wydania tego wyroku.~~ Oświadczenie pani Gertrudy Wojewskiej • • Medyńskiej zostało spisane. W mojej ocenie oświadczenie to jest wiarygodne, gdyż nie posiadam żadnej wiedzy, które mogłoby je zdyskwalifikować, takie jak np. stan niepoczytalności. Określenie polskojęzyczna grupa Gestapo zaczyna pojawiać się na konferencjach. Jest ono związane przede wszystkim z osobą Jana Kaszubowskiego vel Hansa Kassnera który był agentem Gestapo jak i NKWD, co jest udokumentowane, co jest tematem książki pana Gašiorowskiego. Jeśli uznamy, że wiedza pani ~~Wojewskiej jest wiarygodna to jest uprawnione~~ twierdzić, że Józef Gierszewski był członkiem polskojęzycznej grupy Gestapo i wniknął do Gryfa w celu rozbicia go od wewnątrz. Jednocześnie chcę podkreślić, że nie ma dokumentów Gestapo potwierdzających współpracę Józefa Gierszewskiego z tą instytucją co nie może jednak dziwić. Współpraca Gestapo i NKWD jest już faktem historycznym, dotyczyła oru- :r. eksterminacji polskiej inteligencji. W mojej ocenie działania organizacji **Naji Goche** która zrzesza m.in. członków rodziny Józefa Gierszewskiego i twierdzenie, e Gierszewski został skrytobójczo zamordowany dezawuuje dobre imię Józefa Dambka i rujnuje wychowanie młodzieży co do oceny działania Józefa Dambka, jako niekwestionowanego dotychczas przywódcy i organizatora największej na Pomorzu organizacji niepodległościowej TOW Gryfa Pomorskiego. Uważam, że artykuł jest reakcją na brak umiaru ze strony tych, którzy broniąc dobrego imienia Józefa Gierszewskiego przekroczyli granice których nie należy *przekraczać*.

Na pytanie pełnomocnika powoda :

Nie rozumiem pytania czy artykuł U. Suchomskiej w którym określiła ona Józefa Gierszewskiego jako członka polskojęzycznej grupy Gestapo - ja nie jestem od uprawniania artykułu.

Przewodnicząca uchyła pytanie czy świadek podpisał by się z imienia i nazwiska pod stwierdzeniem że Józef Gierszewski jako członek polskojęzycznej grupy Gestapo wniknął do Gryfa w celu rozbicia go od środka.

Świadek dalej podaje:

Jestem doktorantem. Mój promotor zmarł. Jestem głównym specjalistą w Instytucie Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Świadek okazuje legitymację. Wyrażając zaniepokojenie działaniami podejmowanymi przez Naji Goche w celu upamiętnienia śmierci Józefa Gier szewskiego ~~wypowiadałam się jako członek IPN.~~ Wypowiedziałem oficjalne stanowisko IPN sformułowane przez naczelnika biura edukacji publicznej IPN w Gdańsku dr Sławomira Cenckiewicza. Wg relacji żołnierzy Gryfa Pomorskiego pan Jan Gończ pełnił funkcje kronikarza, dokumentalisty. Został on zamordowany zaraz po wojnie w niewyjaśnionych okolicznościach. Wszyscy przywódcy Gryfa Pomorskiego którzy przeżyli wojnę byli inwitowani przez NKWD i UB.

Przewodnicząca uchyła pytanie czy Pan reprezentuje tutaj przed sądem stanowisko IPN czy też swoje prywatne stanowisko w tej sprawie. A jeżeli tak czy posiada stosowne uprawnienia.

Świadek dalej: wiedze na temat fundacji Naji Goche zaczerpnąłem ze strony w Internecie. Na stronie w Internecie WWW. naszekaszuby.pl są opublikowane m.in. wystąpienia pana Talewskiego. Na stronach internetowych WWW. naszekaszuby.pl są wymienieni z imienia i nazwiska m.in. prof. Edward Wnuk-Lipiński i pan Leszek Gier szewski jako fundator.

W tym miejscu adwokat Łakomic opuszcza salę a w jej miejsce stawiała się adw. Anna Bogucka - Skowrońska.

Świadek dalej : nie spotkałem się w dostępnych opracowaniach historycznych i w literaturze ze stwierdzeniem, że Józef Gierszewski ps."Ryś" był członkiem polsko - języcznej grupy Gestapo, przy czym źródła historyczne to również relacje ludzi. Historyk aby mógł napisać o jakims fakcie musiałby zweryfikować relacje poprzez dokumenty. W tej sprawie

dokumentów brak. Historia Gryfa Pomorskiego po wojnie była przedmiotem manipulacji ze strony Urzędu Bezpieczeństwa. Nie znam takich relacji bezpośrednich świadków w których Józef Gierszewski przedstawiany jest jako postać pozytywna w zakresie dotyczącym działalności w TOW. Uważam, że takie relacje istnieją.

W tym miejscu poproszono na salę świadka Stanisława Ucińskiego, którego poinformowano, iż uwagi na *późno*, porę rozprawę odroczone na 29 kwietnia 2008 r. godz. 13.00.

W tym miejscu pełnomocnik powoda wnosi o sporządzenie kserokopii protokołu i doręczenie na adres kancelarii.

Sąd postanowił:

1. celem przesłuchania świadków Andrzeja Gąsiorowskiego i Krzysztofa Steyera rozprawę odroczone na **15 kwietnia 2008 r. godz. 9.00.** - świadkowie na termin wezwani.
2. celem przesłuchania kolejnego świadka Stanisława Ucińskiego wyznaczyć kolejny termin rozprawy na dzień **29 kwietnia 2008 r. godz. 13.00.** - świadek na termin wezwany.
3. o terminie 15.04.2008 r. i 29.04.2008 r. zawiadomieni pełnomocnicy stron, Prezes powodowej Fundacji oraz pozwani.
4. zwrócić się do IPN w Gdańsku - adres k. 111 akt o nadesłanie odpisu postanowienia o umorzeniu postępowania w sprawie S4/00/Z/k.

Przewodniczący:

Protokolant :

zatr. do oświadczenia
br. W. Szulta

40

Gotenhafen, den 11.9.1944

Rp. Bescheinige hiermit, dass Herr Polizist Aleksander Arendt aus Karthaus, den ich heute untersucht habe, an einem durch Schilddrüsenerkrankung her vorgerufenen Herzmuskelschaden leidet. Patient hat auch erhöhte Temperatur. Sein Zustand hat sich trotz der Behandlung noch verschlimmert.

Dr. med. Horynski D.

prakt. Arzt
Gotenhafen, Adolf Hitler-Str. 61

Tłumacz Przysięgły Języka Niemieckiego
mgr Aneta Borowiecka

31-384 Gdynia, Władysława IV 59/23
tel/fax (058) 629 33 65, 0693 060 063
IP 958-133-92-06 REGON 192826142

Wierzytelne tłumaczenie z języka niemieckiego.

[Uwagi i komentarze tłumacza odznaczono w tekście tłumaczenia kursywą w kwadratowych nawiasach]

Gdynia, dnia 11.09.1944

Rp.

Niniejszym poświadczam, iż Pan Policjant Aleksander Arendt z Kartuz, którego w dniu dzisiejszym zbadałem, cierpi na wywołane schorzeniem tarczycy uszkodzenie mięśnia sercowego.

Pacjent ma również podwyższoną temperaturę.
Pomimo leczenia, jego stan jeszcze się pogorszył.

Dr med. Horynski D.
Lekarz praktykujący
Gotenhafen, Adolf Hitler Str. 61
[podpis nieczytelny]

Tłumacz Przysięgły
mgr Aneta Borowiecka

Usunięcie pomnika Józefa Dambka, dowódcy "Gryfa Pomorskiego"

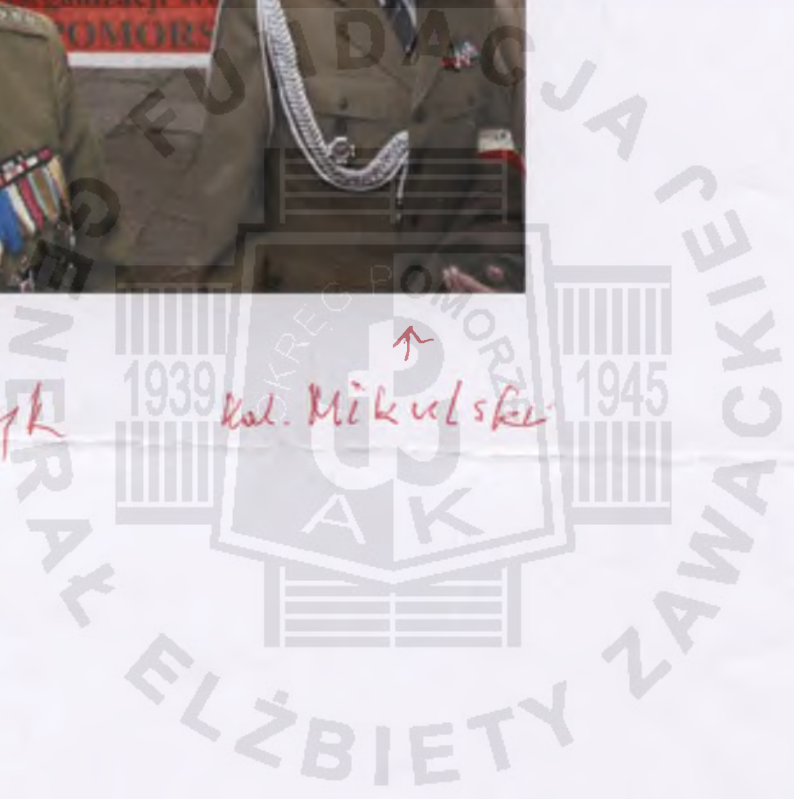
41

18.09.2007. Pikieta przed Szpitalem Psychiatrycznym w Gdańsku, którego dyrektor Leszek Trojanowski zniszczył pomnik dowódcy podziemnej organizacji "Gryf Pomorski" Józefa Dambka.



↑
Dekarczyk

↑
kol. Mikulski



42



Pał Dekarczyke uzasadniał iż ~~Dambek~~ Dambek
był mordercą por. Siemankiego, przy okazji liczył metrow 4,
fotografowano i nagrywano oraz Porozumie i Józefka 3!

konkur- >16, 17, 19

Triennik Balticki 19.08.2007

TEMATY DNIA nr 219 (19114)

Gryfowcy pikietowali w obronie pomnika porucznika Dambka

A. Bekovsk

FOT. ADAM WARCZYŃSKI

wojskowej za 50 le to aż 5 iejsze z najbar- : w kraju. rządowcy otawcza je miliony. wego, któ- ą terenów r zbrojne, arg jeszcze

gólne ze i atrakcyj- wiedziała ska, rzecz- jskiego.

■ Kaszubsko-Kociewskie Stowarzyszenie „Gryf Pomorski” protestowało we wtorek przed Wojewódzkim Szpitalem Psychiatrycznym w Gdańsku przeciwko rozebraniu przez dyrektora szpi- tala Leszka Trojanowskiego pomnika poświęconego pamięci por. Józefa Dambka. Obelisk znajduje się w Gołębieniu, na działce należącej do rodziny Trojanowskich.

208 2007 nr 219 (19114)

Kraj

PAP, PU /18.09.2007 16:13

Manifestacja w obronie pomnika dowódcy "Gryfa Pomorskiego"

20 osób pikietowało Szpital Psychiatryczny w Gdańsku, którego dyrektor Leszek Trojanowski zniszczył pomnik dowodzącej podziemnej organizacji "Gryf Pomorski" Józefa Dambka w Gołubiu (Pomorskie). Trojanowski twierdzi, że miał do tego prawo, gdyż obelisku, który stoi na jego prywatnej działce, nie ma w żadnym planie zagospodarowania przestrzennego.

- Nikt nie ma prawa niszczyć miejsca pamięci narodowej. I nie jest tu ważne, czy działka jest prywatna, czy nie. To jest ewenement na skalę kraju. Przecież pan Trojanowski kupując tę działkę wiedział, że znajduje się na niej pomnik - powiedział dziennikarzom prezes Kaszubsko-Kociewskiego Stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji "Gryf Pomorski" Roman Dambek (bratanek porucznika Dambka - PAP), organizującego demonstrację.

Oprócz działaczy stowarzyszenia "Gryf Pomorski" w pikiecie uczestniczyli także członkowie Rodzin Katyńskich oraz dwoje parlamentarzystów PiS - senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk oraz poseł Zbigniew Kozak. Oboje kilka dni temu złożyli zawiadomienia do prokuratury ws. zniszczenia pomnika. Ich zdaniem, Trojanowski złamał ustawę o ochronie zabytków z 2003 r., za co grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. W trakcie manifestacji doszło do ostrej wymiany słów między jednym z jej uczestników Piotrem Reszke a kpt. Romanem Dekarczykiem ze Środowiska Pomorskiego AK. "On był mordercą, morderca nie będzie miał pomników. Zaorać i solą posypać to miejsce" - krzyczał oficer Armii Krajowej. "Kłamstwo, niech pan nie hańbi polskiego munduru" - odpowiadał Reszke.

Dekarczyk, powołując się na prace naukowe tłumaczył dziennikarzom, że Dambek stoi za zabójstwem komendanta "Gryfa Pomorskiego" Józefa Gierszewskiego, który dążył do podporządkowania się gryfowców Armii Krajowej.

Manifestanci po zakończeniu pikiety złożyli petycję do marszałka pomorskiego Jana Kozłowskiego, żądającą odwołania Trojanowskiego z funkcji dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego w Gdańsku. Pod dokumentem podpisało się ponad 90 osób.

Trojanowski w rozmowie z dziennikarzami wyjaśnił, że od chwili nabycia działki w 1998 r. wielokrotnie zwracał się miejscowej gminy Stężyca oraz kierownictwa stowarzyszenia "Gryf Pomorski" z pytaniem, kto jest właścicielem pomnika, ponieważ nie ma go w żadnym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Obie strony odpowiadały, że pomnik nie należy do nich. Trojanowski podkreślił, że prosił także gminę o przeniesienie pomnika w inne miejsce, ale apele te były bezskuteczne.

Dyrektor szpitala dodał, że ma m.in. prawomocne orzeczenie powiatowego inspektora nadzoru budowlanego w Kartuzach, stwierdzające, że "wobec braku inwestora" usunięcia obelisku może dokonać we własnym zakresie Trojanowski jako właściciel działki.

Do próby rozebrania pomnika Dambka doszło 8 września tego roku. Trojanowski wraz z żoną i najbliższą rodziną oderwał m.in. masywną tablicę pamiątkową oraz odciął drewniany krzyż u metalowej nasady. Dalszej dewastacji pomnika zapobiegli wypoczywający w okolicy członkowie stowarzyszenia "Gryf Pomorski". Doszło do rękoczynów. Policja zabezpieczyła teren, uniemożliwiając dalszą rozbiórkę pomnika.

Kamień z pamiątkową tablicą ku czci zabitego przez Niemców w marcu 1944 r. dowódcy Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" por. Józefa Dambka stoi w kaszubskim Gołubiu od 1972 r. W 1994 r. przy postumencie postawiono i poświęcono krzyż.

Trojanowski zapowiada, że dokończy rozbiórki pomnika. Złożył też już skargę na działanie policji.

"Gryf Pomorski" był wojskowo-cywilną organizacją konspiracyjną o charakterze katolickim, działającą głównie na Pomorzu, od połowy 1941 r. do końca marca 1945 r.

[« powrot](#)

Drukuj

umów się z doradcą finansowym

Domu Kredytowego

NOTUS



wiadomości dnia

9 wrz, 20:43

Konflikt o zniszczony pomnik dowódcy 'Gryfa Pomorskiego' w Goł

bka, PAP

W Gołubiu dyrektor Szpitala Psychiatrycznego w Gdańsku Leszek Trojanowski zniszczył pomnik dowódcy "Gryf Twierdzy, że miał do tego prawo, gdyż obelisku, który stoi na jego prywatnej działce, nie ma w żadnym planie za

Doniesienie do prokuratury w tej sprawie złożył pomorski poseł PiS Zbigniew Kozak.

Kamień z pamiątkową tablicą ku czci zabitego przez Niemców w marcu 1944 r. dowódcy Tajnej Organizacji Wojskowej "Kaszubskim Gołubiu od 1972 r. W 1994 r. przy postumencie postawiono i poświęcono drewniany krzyż.

Jak powiedział prezes Kaszubsko-Kociewskiego Stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji "Gryf Pomorski" Roman Dambek oderwał mosiężną tablicę, odciał krzyż u nasady oraz uszkodził ogrodzenie. Dalszej dewastacji pomnika zapobiegli m.in. rękoczynów. Policja zabezpieczyła teren, uniemożliwiając dalszą rozbiórkę pomnika.

Trojanowski wyjaśnił, że działkę, na której znajduje się obelisk nabył od prywatnej osoby w 1998 r. "Od tego czasu wielo ze stowarzyszenia +Gryf Pomorski+ z pytaniem, kto jest właścicielem pomnika, ponieważ nie ma go w żadnym miejscow przestrzennego. Do obelisku nikt się jednak nie przyznał" - wyjaśnił. Dodał, że prosi władze gminy o przeniesienie pomn bezskuteczne.

Skandal w Gołubiu Kaszubskim

W minioną sobotę w Gołubiu Kaszubskim, w powiecie kartuskim, został zniszczony pomnik legendarnego przywódcy Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski - por. Józefa Dambka "Lecha". Monument, poświęcony w roku 1994 przez biskupa pomocniczego diecezji pelplińskiej Piotra Krupę, był miejscem corocznych patriotycznych spotkań w rocznicę śmierci por. Dambka, zamordowanego przez agenta gestapo Hansa Kassnera vel Kaszubowskiego 4 marca 1944 roku.

Pomnik wystawiono w roku 1972. Starania środowiska dawnych żołnierzy Gryfa oraz rodziny Józefa Dambka trwały całe lata, począwszy od roku 1956, gdy powstało Zrzeszenie Kaszubskie (dziś Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie), ale dopiero upadek Gomułki i osłabienie pozycji twardogłowych nadzorców najnowszej historii z UB umożliwiły dokonanie tego symbolicznego aktu - dokładnie w miejscu śmierci przywódcy Gryfa, nad Jeziorem Dąbrowskim w Gołubiu. Władze zadbały jednak, by miejsce pamięci o poruczniku i jego podkomendnych nie stało się zbyt znane. Gryf Pomorski tępotny był bowiem w pierwszych latach powojennych ze szczególną zaciekleścią przez NKWD i UB, tak samo jak wcześniej przez gestapo! Doszło nawet do symbolicznego aktu współpracy gestapo z komunistyczną bezpieką. Morderca Józefa Dambka został po wojnie przewerbowany i z agenta gestapo stał się groźnym wieloletnim agentem NKWD - UBI Obawiano się legendy Gryfa - organizacji narodowej, katolickiej, odpornej na komunistyczną infiltrację. Pozwalano jedynie na lokalne uroczystości pod enigmatycznymi hasłami uczczenia "bohaterów walki z hitlerowskim najazdem". Pamiętkowa tablica na pomniku z roku 1972 informowała, że jej fundatorami są "Harczerze". Nosiła datę 1970, ale pomnik stanął realnie dopiero w 1972 roku. Jeszcze przez dwa lata władze komunistyczne się zastanawiały, czy to nie zaszkodzi ich propagandzie oraz kreowanej przez nich po wojnie historii Gryfa, wedle której ostatnim komendantem organizacji był Aleksander Arendt - po wojnie komendant MO w Kartuzach, zasłużony "w walce z reakcyjnym podziemiem"! Komuniści dopuścili się nawet fałszowania po wojnie dokumentów organizacyjnych Gryfa. Było o co walczyć. Gryf Pomorski był największą, wiotysięczną organizacją niepodległościowego podziemia na Pomorzu, samodzielną, lecz uznającą zwierzchność Rządu RP na uchodźstwie i Naczelnego Wodza.

Miejsce pamięci

Po roku 1990 miejsce śmierci por. Dambka nad Jeziorem Dąbrowskim nabrało szczególnego znaczenia dla Kaszubów. Do skromnego pomnika z roku 1972 dodano wielki krzyż, podkreślający przywiązanie Gryfa do wartości chrześcijańskich i wierność Kościołowi, który był wymieniony nawet w rocie przysięgi ("rozpocznę walkę dla oswobodzenia Ojczyzny i Kościoła katolickiego"). Zmieniono też "harcerską" tablicę na proste epitafium poświęcone "Lechowi", umieszczone na pięknej, mosiężnej tablicy przyozdobionej pomorskim gryfem. Z każdym rokiem przybywało uczestników uroczystości 4 marca, w rocznicę śmierci przywódcy. Najokazalsze były obchody w roku 1994, gdy książd biskup Piotr Krupa poświęcił krzyż i cały odnowiony pomnik, oraz w roku 2004, w 60. rocznicę śmierci por. Dambka. Wśród uczestników uroczystości w gołubskim kościele oraz pod pomnikiem widzieliśmy m.in. marszałka Bogdana Borusewicza oraz wielu posłów i urzędników państwowych. Obecna była kompania honorowa Marynarki Wojennej. Już wówczas miejscowi martwili się jednak narastającym konfliktem o własność płachetka ziemi, na której stał pomnik. Przynajmniej konfliktu był balagan w Urzędzie Gminy Stężycy i urzędnicze niedbalstwo. Działkę pod pomnik bohatera oddało bezpłatnie bezdzietne małżeństwo Magulskich. Nie wahali się, byli szczęśliwi, że kawalek ich ziemi będzie miejscem czci dla bohaterów Gryfa Pomorskiego. Kiedy umierali, przekazali swą posiadłość Robertowi Gdańcowi - z zastrzeżeniem dotyczącym pomnika i jego otoczenia. Gdańiec potwierdził to w piśmie do Urzędu Gminy Stężycy. Na tej podstawie rada gminy skomunalizowała wydzieloną działkę, z przeznaczeniem na miejsce pamięci, by unikać w przyszłości jakichkolwiek sporów na ten temat. Sprawa wydawała się definitywnie zamknięta. Tymczasem niespełna rok później Gdańciek się rozmyślił. Ceny działek szły wówczas mocno w górę, zwłaszcza nad kaszubskimi jeziorami! Lekceważąc wolę swoich dobroczyńców, udał się do gminy z wnioskiem o podział swojej działki na dwie osobne, które zamierzał sprzedać. Bezmyślność, niekompetencja lub może po prostu zła wola urzędników sprawiły, że na wydzielonych do sprzedaży działkach znalazł się także teren z pomnikiem i jego otoczeniem!

Pomnik sprzedany?

Gdańciek sprzedał nielegalnie wydzieloną działkę, bez oznaczenia, iż jest tam miejsce pamięci narodowej (!), małżeństwu Trojanowskich z Gdańska. Dziwne, że doktora Leszka Trojanowskiego, dyrektora znanego w Gdańsku szpitala psychiatrycznego na Srebrzysku, nie

45

zainteresowało, iż kupił pomnik... Nie zastanawiał się nad szczególnym statusem tego miejsca? Czy już wtedy myślał o usunięciu pomnika ze "swojej własności"? Gdzie był wójt gminy Stężyca? Nie interesowało go tak wyjątkowe miejsce pamięci narodowej na terenie jego gminy? Włós jeży się na głowie, gdy się o tym myślił! Jedno jest pewne: ktoś musi dzisiaj za to ponieść karę.

Wynocha!

Gdy doktor Trojanowski poczuł się już panem na włościach, zażądał, żeby uprzątnięto pomnik z jego własności, bo w tym właśnie miejscu zamierza budować dom... Środowisko gryfowców uznano początkowo te żądania za niemądry żart. Zwróciło się jednak do wójta gminy z prośbą o wyjaśnienie sprawy i ewentualne zaproponowanie Trojanowskiemu innego kawałka ziemi komunalnej w rozliczeniu. Niestety, Trojanowski wszystkie propozycje odrzucił, a w maju tego roku skierował do gryfowców kategoryczne żądanie "zabrania" pomnika z dotychczasowego miejsca (czyli miejsca śmierci por. Dambka!) gdziekolwiek indziej. Zaalarmowany o sprawie poseł Zbigniew Kozak z Gdyni zwrócił się z interpelacją do ministrów Zbigniewa Ziobry i Kazimierza Ujazdowskiego, stawiając retoryczne pytanie o legalność działań spadkobiercy państwa Magulskich i urzędników gminy Stężyca. Prawdopodobnie Trojanowski dowiedział się o tych interpelacjach i - nie czekając na niekorzystne dla siebie rozstrzygnięcia - postanowił rozwiązać problem za pomocą miota, kilofa i pily...

Bezprawie

Polskie prawo zabrania - pod karą więzienia - niszczenia pomników bez decyzji organu, który posiada kompetencje w tym zakresie. Tylko rada gminy (na podstawie ustawy o samorządzie gminnym z 8 marca 1990 r.) mogłaby podjąć uchwałę w sprawie usunięcia lub przeniesienia pomnika. Naturalnie doktor Trojanowski nie zabiegał o to, bo zdawał sobie sprawę, że żaden radny na Kaszubach nie ważyłby się na taką uchwałę. Postanowił wziąć sprawę (a właściwie pilę...) w swoje ręce. W sobotę, 8 września, przy pomocy wynajętych ludzi i swojej rodziny wybit mosiężną tablicę z głazu i schował ją w nieznanym miejscu. Porzbił i powyrwał kamienne ogrodzenie krzyża i pomnika, wyciął pamiatkowy poświęcony krzyż. Zaalarmowani o dewastacji dwaj członkowie Stowarzyszenia "Gryf Pomorski": Zbigniew Mieloszyński i Ryszard Górny, zostali poturbowani. Wezwano policję, która natychmiast zabezpieczyła miejsce dewastacji do wyjaśnienia.

Co dalej?

Już następnego dnia skandalem w Gołubiu zainteresowali się senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk (szefowa Powiernictwa Polskiego) oraz poseł Zbigniew Kozak. Na zorganizowanych w Gdyni konferencjach prasowych jednoznacznie potępliłi bezmyślne i bezprawne działania doktora Trojanowskiego, skrywane pod hasłem "obrony prawa własności", bez uwzględnienia wartości powszechnych, niematerialnych, imponderabiliów, bez wykorzystania wszystkich możliwości polubownego załatwienia sprawy. Poseł Kozak skierował do prokuratora okręgowego w Gdańsku doniesienie o przestępstwie. Powołał się przy tym na obowiązującą na terenie Rzeczypospolitej ustawę z 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (DzU z 17 IX 2003 r.). W świetle tej ustawy zabytkiem jest "nieruchomość lub rzecz ruchoma, ich części lub zespoły, będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową". Nie może być wątpliwości co do tego, że gołubski pomnik mieści się idealnie w tej definicji. Jest on zabytkiem niezależnie od tego, czy jest wpisany do rejestru zabytków. Wpis do rejestru jest tylko formą jego ochrony. Artykuł 108 ustawy stanowi, iż "kto niszczy lub uszkadza zabytek, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5". Warto o tym pamiętać, bo kazus Gołubia może się powtórzyć także w innych miejscach w kraju.

Pieniądz i wartości

Wszystko wskazuje na to, że u źródła skandalu gołubskiego była ludzka chciwość, chęć zarobienia za wszelką cenę. Chciwości pomogła urzędnicza niekompetencja. Oby tylko niekompetencja! Nie można wykluczyć bowiem złej woli i świadomego, bezprawnego działania - być może dla konkretnych korzyści. Chociaż obecny wójt gminy Stężyca nie odpowiada bezpośrednio za dzisiejszy stan, to wydaje się, że jego starania były niedostateczne. Państwo polskie nie może pozwolić na lekceważące traktowanie narodowych symboli. Jeśli wójt i rada gminy nie radzą sobie z problemem, to może należałoby wprowadzić w gminie na jakiś czas państwowego komisarza, który uporządkowałby sprawy?

Świerczewski tak, Dambek nie?

Od lat wiecez się sprawa pomników, tablic i nazw miejscowych upamiętniających komunistycznych aktywistów i oprychników. Wolna Polska ciągle nie może się pozbyć pamiętek po sowieckim dominium. Rady miast i gmin, opanowane przez ludzi bojaźliwych lub takich, którzy uczą się historii z "Trybuny" i z "Nie", nie potrafią się pozbyć tego śmiecia z polskiej przestrzeni publicznej. Nie pomogł za wiele apel prezesa IPN o uprzątnięcie ojczystego domu i o polską edukację historyczną. Jednocześnie przykład Gołubia pokazuje, jak łatwo jest w Polsce znieważać narodowy symbol uświęcony krwią, ludzką pamięcią.

Mam nadzieję, że głos w tej sprawie zabiorą wkrótce także inni parlamentarzyści - zwłaszcza ci, którzy uczestniczyli w uroczystościach gołubskich. Byłoby bardzo źle, gdyby interwencję senator Arciszewskiej-Mielewczyk i piosła Kozaka zaliczono do "akcji przedwyborczej". Ta sprawa ma charakter ponadpartyjny i nie może być łączona z żadnymi wyborami. Mam nadzieję, że tak zostanie potraktowana, a lekcja z pomnikiem por. Józefa Dambka nie pójdzie na marne.

Piotr Szubarczyk

IPN - Oddział Gdańsk



48

Bój o pomnik bohatera

Maciej Sandecki

2007-09-09, ostatnia aktualizacja 2007-09-09 21:07



Właściciel działki w Gołubiu od lat zabiegał o przeniesienie stojącego na jego działce pomnika porucznika Józefa Dambka, komendanta TOW Gryf Pomorski. Gdy próbował go rozebrać, doszło do starcia z kombatantami.

Akcja miała miejsce w sobotę. Leszek Trojanowski, właściciel działki, zawodowo dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego w Gdańsku, przystąpił do rozbiórki pomnika. - Od 9 lat zabiegam o to, aby ten pomnik przenieść w inne miejsce - mówi "Gazecie". - Kupiłem działkę budowlaną, chciałem postawić dom, ale nie mogę przez pomnik. Gmina obiecywała mi, że go przeniesie w inne miejsce, nawet miejscowy proboszcz proponował, aby ustawić go w centralnym miejscu cmentarza. Nikt nic nie zrobił przez dziewięć lat i nikt się do tego pomnika nie przyznawał. W kwietniu wyznaczyłem termin i zapowiedziałem, że jeśli nikt nic nie zrobi, sam go rozbiorę. Nie było reakcji, więc chciałem to wreszcie zrobić.

W sobotę przed domem Trojanowskiego pojawiła się policja oraz przeciwnicy rozbiórki - kombatanci Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski, na czele z Romanem Dambkiem, krewnym zamordowanego porucznika. Doszło do bardzo ostrej wymiany zdań i rękoczynów. Obie strony obwiniają się o agresję.

W sprawę zaangażowała się senator PiS Dorota Arciszewska-Mielewczyk. - To skandal, co się wydarzyło w Gołubiu - mówi senator. - Zbezczeszczono pomnik bohatera, rzucono krzyż na ziemię. Pan Trojanowski nie miał prawa go ruszać.

- Postąpiłem zgodnie z prawem - odpowiada Leszek Trojanowski. - W sprawie tego pomnika mam jednoznaczną odpowiedź nadzoru budowlanego, a także prawomocny wyrok sądu rejonowego w Kartuzach. Oba te dokumenty stwierdzają, że miałem prawo rozebrać pomnik, bo nikt się do niego nie przyznaje. Gmina nie wpisała go do planu zagospodarowania przestrzennego. Wielokrotnie zwracałem się do wszystkich, aby ten pomnik przenieść z mojej działki. Co miałem zrobić? Czekać kolejne dziewięć lat?

- Ta ziemia jest przesiąknięta krwią bohatera, mojego wuja, nie pozwolę, aby zniszczono ten pomnik albo przeniesiono go gdzie indziej - mówi Roman Dambek. - Pan Trojanowski nabył tę ziemię nielegalnie przez zaniedbanie gminy.

Kombatanci i senator Arciszewska-Mielewczyk zapowiadają, że podadzą Trojanowskiego do prokuratury, a sprawą zainteresują też gdański IPN.

Źródło: Gazeta Wyborcza Trójmiasto

Re: Wybitni Kaszubi, znani Kaszubi

"Dambek Józef ps."Jur", "Lech", przybr. nazw. "Adam Kil", "Adam Falski" (1903-1944),
Urodzony 7 VII 1903 r. w Zdrojach k.Świecia; syn właścicieli miejscowego sklepu kolonialnego Józefa (zastężonego działacza niepodległościowego i członka Organizacji Wojskowej Pomorza) oraz Matyldy z d. Szczęsnej.Wiosną 1920 r. zaangażował się jako robotnik przy budowie elektrowni w Gródku [nad Dunajcem k. Nowego Sącza - przyp. mój]. w Kwietniu 1933 r. skończył roczny kurs nauczycieli pomocniczych e Świeciu i, nie posiadając pełnych kwalifikacji, objął posadę w Sławutówku, a następnie Domatowie....we wrześniu 1930 r., usunął ze swojej szkoły portrety marszałka Piłsudskiego, [w czasie wojny - przyp. mój]....wbrew przestrogom - utrzymał ewidencję organizacyjną z uwzględnieniem personalistów gryfowców, co ułatwiło Niemcom masowe aresztowania. Nie posiadał kwalifikacji ani predyspozycji do kierowania największą regionalną organizacją konspiracyjną... doprowadził latem 1943 r. do niekorzystnego porozumienia z Ruchem "Miecz i Pług"[Wikipedia: Miecz i Pług, MiP - faszystująca organizacja byłych zadrużan utworzona w 1940 roku, po pojawieniu się w kierownictwie organizacji zwolenników kolaboracji. Była kontrolowana przez SD, w późniejszym okresie infiltrowana przez NKWD w celu likwidacji AK. Zlikwidowana w wyniku antykolaboranckiej akcji Kedywu AK- przyp. mój] przyczyniając się do rozłamów w "GRYFIE". Jest obarczony odpowiedzialnością za skrytobujczą śmierć kmtda głównego Józefa Gierszewskiego. Bezpośrednio po tym wydarzeniu przekazał jego fałszywą interpretację ks. ppłk. Józefowi Wryczy. Swoimi błędnymi decyzjami doprowadził do kryzysu wewnętrznego i utraty znaczenia 'Gryfa'...." za: Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939-1945, część 2, Toruń 1992, ss. 49-50

Historia Kaszub

Zgadzam się z niniejszą charakterystyką

(niemniej doceniam również Jego niepodważalne i wielkie zasługi jako twórcy Gryfa...)

rzeczonego Jura, chociaż za słabo powiedziano w niej o zbrodni, która została pośrednio za jego "przyczyną"

(być może z powodu niewybaczalnej lekkomyślności)

dokonana na:

a/Gryfowcach min. dlatego, że nie zniszczył On spisów członków organizacji

(w tym kontekście nie do końca może dziwić iż wJego pobliżu był/znalazł się konfidend/gestapowiec Kaszubowski , który prawdopodobnie doskonale wiedział , iż ta ewidencja jest w posiadaniu Jura, stąd też z tego powodu wynikły tragiczne następstwa dla samego Dambka, zabitego przez tegoż konfidenta podczas "ich wspólnej ucieczki"...)

b/ również dla tego, że czuł niepojętą, a tragiczną w skutkach awersję do partyzantów/żołnierzy AK...

c/ oraz, że w ustanowionym (nie wiadomo w jakim składzie) kapturowym sadzie, niczym nie usankcjonowanym w prawodawstwie , kazał zamordować mjr. Rysia Józefa Gierszewskiego (m.in. o tym piszę w swej powojennej książce - wspomnieniach, ks. gen. Wołoszyk kapelan oddziałów Gryfa zgrupowanych w pow. kościerskim i chojnickim. Jednoznacznie ocenił On ,że "...Gryf (za)morduje polskiego oficera"

Opinie m.in. nt. napisaną piórem ks. Władysława Szulista przedstawimy w następnym numerze Naji Goche -

(magazyn ten możesz czytać również na www.talewski.kaszuby.pl)

Jednocześnie już dzisiaj zapraszam 1.09.06 r. (data może ulec zmianie) do ostępów leśnych leśnictwa Dywam , gdzie w miejscu tej zbrodni, Fundacja Naji Goche wspólnie z Kaszubami z Zaborów i Gochów postawi i uroczystie odsłoni okolicznościowy znak pamięci...

W informacji, którą przedstawiła "Klara" wkraść się jeden drobny błąd, mianowicie elektrownie tą faktycznie budowano (stoi ona tam i służy nam do dziś)

w Gródku

(jej budowniczym i sławnym projektantem był pochodzący spod Czerska, mieszkaniec Gdyni inż.

Hofmann)

ale na Kociewiu k/Świecica, na rzece Wdzie, po naszymu zwanej Czarna Woda.

Zbigniew Talewski/Zaborak Goch

Czy Józef Dambek wybitnym Kaszubą był?!

Pytałem Kolegów i Koleżanki o WYBITNYCH Kaszubów, którzy się dla Kaszub i Kaszubów zasłużyli. Pomimo agresywnej i stojącej w sprzeczności z faktami historycznymi kampanii propagandowej, uprawianej przez tzw. etosowców, Józef Dambek kryteriów "wybitności" wg mnie nie spełnia.

Konspiracja uprawiana przez tego człowieka (nie posiadającego odpowiedniego przygotowania wojskowego), przypominała do złudzenia serial komediowy "Allo, allo" wyświetlany jakiś czas temu w Telewizji Polskiej. Dambek zdawał sobie sprawę, że było wielu wybitniejszych od niego do sprawowanie kierowniczych funkcji w "Gryfie Pomorskim", miał ewidentny kompleks niższości, który rekompensował sobie w dwojaki sposób: 1.) gromadząc "dokumenty historyczne" dla potomnych, 2.) skrytobójczo mordując wybitniejszych od siebie (J. Gierszewski).

Mój przyjaciel rodem z Gór Świętokrzyskich, którego ojciec był w partyzantce, opowiadał mi o tym, że ojciec dowiedział się, że matka też jest w konspiracji dopiero po kilku miesiącach, przy okazji wspólnej akcji bojowej zleconej przez dowództwo okręgu. Wcześniej ani jedno, ani drugie nie wiedziało, że współmałżonek działa w podziemiu!

A jak to wyglądało w Gryfie dowodzonym przez Dambka? Dambek "plestał" na lewo i prawo o tym jak wiele może i ile wojska ma pod sobą. Pokazywał agentowi gestapo Janowi Kaszubowskiemu (Hansowi Kassnerowi) "dokumenty historyczne" (tj. spisy członków Gryfa pisane otwartym tekstem!), przez które potem ludzie powędrowali do Stuthoffu...

Jak pracował kontrwywiad Gryfa pod dowództwem Dambka?! Dookoła Kassnera już wtedy unosił się "smród", ludzie podejrzewali, że może być agentem. Gdzie podstawowa zasada konspiracji, którą da się streścić w cygańskim przysłowiu: "Utnij sobie język, zanim język utnie ci głowę"???

Śmierć Dambka niewątpliwie była tragedią dla jego rodziny, ale tragedią za którą współodpowiedzialność ponosi on sam! Jeszcze większą tragedią była jednak dekonspiracja Gryfa na niespotykaną dotąd skalę, dekonspiracja za którą pełną i wyłączną odpowiedzialność ponosi Dambek. Nie miejmy pretensji do agenta gestapo za to, że dobrze wykonywał swoją pracę. Szkoda natomiast, że samozwańczy przywódca Gryfa wykonywał źle swoje zadania. Jeśli nie był do nich przygotowany, powinien ustąpić komuś bardziej doświadczonemu.

Gdyby Dambek nie został zastrzelony, jego "historyczne dokumenty" wpadłyby pewnie w ręce NKWD, którego agentem został Kaszubowski/Kassner. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, żeby sobie dośpiewać resztę.

Kaszubskie dzieci powinny uczyć się na przykładzie Józefa Dambak do czego prowadzą:

- dyletanctwo,
- nadmierne o sobie mniemanie,
- kompleks niższości w połączeniu z wybujałą ambicją,
- nieznaną reguł konspiracji,
- nieposłuszeństwo władzom wojskowym.

Dambek ma niewątpliwie swoje miejsce w kaszubskiej historii, ale nie jako bohater, tylko jako morderca. Nie tylko Gierszewskiego, ale wielu Kaszubów, którzy za jego sprawą trafili w łapy gestapowców.

* * *

Ponieważ panowie "etosowcy" mają zwyczaj wydzwaniania po ludziach, którzy nie uwierzyli w to, że kłamstwo powtarzane po wielokroć przemienia się w prawdę i grożenia procesem sądowym za "szkalowanie" dobrego imienia Józefa Dambka, proponuję by tym razem zaoszczędzili sobie cennych impulsów, tylko od razu wysyłali pozew.

Jestem historykiem, gróźb się nie boję. Dobrze się przygotuję do ewentualnego procesu, zapniając udział profesjonalnych historyków, radia i telewizji. Józef Dambek dobrego imienia nie miał nawet wśród osób mu współczesnych, więc nie można mu go odebrać. Nie mówię oczywiście o rodzinie, ta ma prawo uważać go za herosa, ale niech to będzie pogląd na prywatny użytek, bo prawda jest inna i nie zmieni jej partiotyczno-apologetyczny sos, którym podlewana jest ta dyskusja.

Tomasz Żuroch-Piechowski

Gołubie (gm. Steżycza). Pomnik nadal dzieli

Sprawa pomnika Dambka wywołała historyczną burzę

Opublikowany: 2007-08-28 14:17 Autor: Ania Frankowska

Puszka pandory otwarta, ciekawe jak to się dalej potoczy - napisał jeden z komentatorów pod tekstem "Ziobro zbada sprawę pomnika w Gołubiu". A potoczyło się... ostrą dyskusją. Jedni mają Dambka za bohatera, inni za mordercę.

O sprawie pomnika Józefa Dambka, który znajduje się na prywatnej działce w Gołubiu (gm. Steżycza) pisaliśmy już wielokrotnie. Właściciel działki chce usunąć pomnik, bo przeszkadza mu on budować dom, ale na przeniesienie obelisku (nie mówiąc nawet o likwidacji) nie zgadzają się obrońcy pomnika ze stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski". Okazuje się jednak, że spór o pomnik Dambka od jakiegoś czasu toczy się także na niwie historycznej.

Józef Dambek zginął w Sikorzynie 4 marca 1944 roku. Jego ciało, według członków Stowarzyszenia im. TOW "Gryf Pomorski", zostało przywiezione do Gołubia, gdzie:

- wsiąkała jego krew – przekonuje Roman Dambek, krewny zamordowanego i prezes Stowarzyszenia.

Z tego właśnie powodu uważa, że pomnik postawiony przez harcerzy w latach 70-tych, powinien stać w tym miejscu, a nie innym.



Pomnik Józefa Dambka w Golubiu. fot. W. Drewka

Środowisko Pomorskie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej utrzymuje natomiast, że ciało Dambka *“zostało natychmiast z Sikorzyna przewiezione do Gdańska przez gestapo”* i że *“z Golubiem nie ma nic wspólnego”*.

Na swojej stronie internetowej *“Gryfowcy”* publikują życiorys Dambka, w którym czytamy, że *“Miejsce pochówku Józefa Dambka nie jest znane”*. Podają informacje o jego pracy zawodowej i działalności w Tajnej Organizacji Wojskowej.

Skąd wziął się więc stopień wojskowy Józefa Dambka?

Roman Dekarczyk – Członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z gdańskiego okręgu, który korespondował m.in. w wójtem Stężycy, uważa, że Dambek wcale porucznikiem nie był. W piśmie wystosowanym do Dziennika Bałtyckiego (nie zgadzał się z treścią artykułu *“Monumentalna niezgoda”* Ryszardy Wojciechowskiej), czytamy:

“Józef Dambek nie był nigdy porucznikiem, gdyż w żadnym wojsku nie służył. W żadnej wojnie nie brał udziału, a stopień Porucznika nadali mu po wojnie członkowie rodziny: syn i bratanek oraz kuzyn Uciński. Snobizm przetrwał do dzisiaj również na pomnikach. Natomiast Porucznikiem

dyplomowanym był uczestnik dwóch wojen – Józef Gierszewski, Komendant Naczelny Wojennej Organizacji Wojskowej Gryf.”

Pisze dalej Dekarczyk, że Dambek jest odpowiedzialny za śmierć Gierszewskiego. Wygląda na to, że przywódcy rywalizowali ze sobą:

“Gierszewski został zastrzelony w lipcu 1943 roku w czasie smu na placówce w bunkrze (...). Wyrok śmieci wydał Dambek, a wykonała go Grupa Kiedrowicza. Powodem morderstwa Komendanta Wojskowego była między innymi sprawa podporządkowania wszystkim oddziałów zbrojnych Komendantowi Głównemu AK (na którą Dambek nie chciał się zgodzić – dop. autorki)”

Działacze rozdrapują rany historii, a Leszek Trojanowski, właściciel działki w Gołubiu, na której stoi obelisk i krzyż zapowiada usunięcie pomnika. - Jeśli ktoś chciałby go zabrać, chętnie odstąpię – mówi.

Komentarze [5]

• 3 tygodnie temu # Leszek Trojanowski, właściciel działki

Szanowna Pani Redaktor,
w nawiązaniu do postawy p.Romana Dambka i jego zwolenników, w tym Wójta Gminy Stężycy chciałbym przekazać co na temat umieszczenia pomnika na mojej działce stwierdził w uzasadnieniu wyroku Sąd Rejonowy w Kartuzach I Wydział Cywilny.Cyt."Nie ma historycznego uzasadnienia dla usytuowania tych obiektów na działce powodów", "ktokolwiek uważa, iż to urokliwe karajobrazowo miejsce jest odpowiednie do uczczenia pamięci i nie szanuje podstawowego prawa - jakim jest prawo własności - nie jest poglądem słusznym", "właściciele spornej nieruchomości - wykazali przez wiele lat wyjątkową cierpliwość", "uprawnieni byli i są do podjęcia takich działań na swoim gruncie, jakie uznają za stosowne do zabezpieczenia ich interesów", "Prawo własności- jest bowiem chronione nie tylko przez art.222 k.c.,konstytucję RP,ale również przez przepisy Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej".
Odnosnie postawienia pomnika przez harcerzy na początku lat 70tych jak twierdzi p.Roman Dambek chciałbym wyjaśnić, że jestem w posiadaniu zeznań p. Daniela Czapiewskiego członka Stowarzyszenia TOW Gryf Pomorski, który zeznał na Policji w Kartuzach w sprawie gróźb karalnych wobec mnie kierowanych przez p.Romana Dambka i jego zwolenników. Zeznał on cyt."postawili go harcerze z Gołubia ze szkoły oraz komuniści ze Stężycy, władze komunistyczne gminne ze Stężycy", "...wtedy wszystko tak się budowało z rozkazu I sekretarza".
Pan Roman Dambek w zależności jaka partia rządzi w kraju z taką się identyfikuje, zbijając na tym swój kapitał, wprowadzając w błąd władze i społeczeństwo. Zastanawia mnie tylko to dlaczego Wójt Gminy Stężycy bierze w tym udział próbując stworzyć na mojej działce miejsce pamięci narodowej, a jest to miejsce nie mające nic wspólnego z działalnością i śmiercią J.Dambka (nie podaję porucznika gdyż nim nigdy nie był).Widocznie Wójt Stężycy ma w tym swój sobie znany interes, ja przypuszczam jaki, bo jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Zażądał ode mnie sprezentowania działki Gminie (działka ma ponad 400m2, pomnik zajmuje powierzchnię ok.20m2). Pomieważ, ani Wójt, ani rada Gminy i p.Roman Dambek nie zechcieli przenieść pomnika,a mieli kilka propozycji nowej lokalizacji, w tym od proboszcza w Gołubiu nie pozostaje mi nic innego jak usunąć ten obiekt z mojej ziemi.

• 3 tygodnie temu # Zakonnik

Panie Trojanowski, weź Pan te kamienie ze swojej działki i zawieź pod urząd gminy w Stężycy. Niech się pan wójt martwi co z tym robić. A jeżeli towarzysze z tajnej organizacji się ujawnią to niech sobie je zabiorą.

Jesteś Pan właścicielem tej działki i nikt nie będzie Panu dyktował jakie kamienie ma Pan mieć na działce.

Przecież tam Dambek ani nie zginął ani nie leży pochowany ani nawet kropla jego krwi tam nie wsiąkła. Wobec tego te kamienie na Pana działce to po prostu jakiś kiepski żart!

• 3 tygodnie temu # Mariusz

Zastanawiam się dlaczego prosta, z prawnego punktu widzenia, sprawa napotyka na taki opór ze strony władz gminy. Może jakiś "układ" Gryfa Pomorskiego z wójtem gminy.

Panie Dambek - po co to panu było potrzebne? Trzeba było spokojnie przenieść pomnik na najbliższy cmentarz, byłby święty spokój i nikt by nie wiedział kim naprawdę był Dambek. A dziasiaj to całe pomorze wie, że Dambek /porucznik?/ zabił Gierszewskiego - mam nadzieję że ta prawda satysfakcjonuje pana i całą pańską rodzinę...

• 1 tydzień temu # jyrk

Oczywiście, zlikwidować, rozebrać, wywieźć na śmietnisko.

Co nam będą najświętsze prawa własności kaleczyć jakieś tam pomniki ustawione przez oszołomów na cześć polnische banditen. Polnische banditen przeschkadzali w dziele budowania europejskiej jedności, dlatego teraz, gdy jasnie wielmożne Państwo inteligienchestwo europejskie z miasta Gdańska, osiedla się na naszych Kaszubach, to mają święte prawo, w imię dobrych stosunków z Niemcami i nienaruszalnych zasad liberalizmu stosowanego w wersji warcholsko sarmackiej burzyć te przebrzydłe pomniki i wprowadzać tutaj swoje jasnie oświecone porządki.

• 3 dni temu # Ala

panie Trojanowski jestem z panem.Prawo własności musi obowiązywać w tym kaju,a "porucznik" Dambek nie jest żadym bohaterem.

Publikowane komentarze są prywatnymi opiniami użytkowników. Express Kaszubski nie ponosi odpowiedzialności za treść komentarzy. Redakcja zastrzega sobie prawo do usuwania komentarzy obraźliwych lub zawierających wulgaryzmy.

Manifestacja w obronie pomnika

Wtorek, 18 września (20:20)

20 osób pikietowało we wtorek pod Szpitalem Psychiatrycznym w Gdańsku, którego dyrektor Leszek Trojanowski zniszczył pomnik dowódcy podziemnej organizacji "Gryf Pomorski" Józefa Dambka w Gołubiu (Pomorskie).

Trojanowski twierdzi, że miał do tego prawo, gdyż obelisku, który stoi na jego prywatnej działce, nie ma w żadnym planie zagospodarowania przestrzennego.

- Nikt nie ma prawa niszczyć miejsca pamięci narodowej. I nie jest tu ważne, czy działka jest prywatna, czy nie. To jest ewenement na skalę kraju. Przecież pan Trojanowski kupując tę działkę wiedział, że znajduje się na niej pomnik - powiedział dziennikarzom prezes Kaszubsko-Kociewskiego Stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji "Gryf Pomorski" Roman Dambek (bratanek porucznika Dambka), organizującego demonstrację.

Oprócz działaczy stowarzyszenia "Gryf Pomorski" w pikiecie uczestniczyli także członkowie Rodzin Katyńskich oraz dwoje parlamentarzystów PiS - senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk oraz poseł Zbigniew Kozak. Oboje kilka dni temu złożyli zawiadomienia do prokuratury ws. zniszczenia pomnika. Ich zdaniem, Trojanowski złamał ustawę o ochronie zabytków z 2003 r., za co grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

W trakcie manifestacji doszło do ostrej wymiany słów między jednym z jej uczestników Piotrem Reszke a kpt. Romanem Dekarczykiem ze Środowiska Pomorskiego AK. - On był mordercą, morderca nie będzie miał pomników. Zaorac i solą posypać to miejsce - krzyczał oficer Armii Krajowej. - Kłamstwo, niech pan nie hańbi polskiego mundur - odpowiadał Reszke.

Dekarczyk, powołując się na prace naukowe tłumaczył dziennikarzom, że Dambek stoi za zabójstwem komendanta "Gryfa Pomorskiego" Józefa Gierszewskiego, który dążył do podporządkowania się gryfowców Armii Krajowej.

Manifestanci po zakończeniu pikiety złożyli petycję do marszałka pomorskiego Jana Kozłowskiego, żądającą odwołania Trojanowskiego z funkcji dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego w Gdańsku. Pod dokumentem podpisało się ponad 90 osób.

Trojanowski w rozmowie z dziennikarzami wyjaśnił, że od chwili nabycia działki w 1998 r. wielokrotnie zwracał się miejscowej gminy Steżyca oraz kierownictwa stowarzyszenia "Gryf Pomorski" z pytaniem, kto jest właścicielem pomnika, ponieważ nie ma go w żadnym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Obie strony odpowiadały, że pomnik nie należy do nich. Trojanowski podkreślił, że prosił także gminę o przeniesienie pomnika w inne miejsce, ale apele te były bezskuteczne.

Dyrektor szpitala dodał, że ma m.in. prawomocne orzeczenie powiatowego inspektora nadzoru budowlanego w Kartuzach, stwierdzające, że "wobec braku inwestora" usunięcia obelisku może dokonać we własnym zakresie Trojanowski jako właściciel działki.

Do próby rozebrania pomnika Dambka doszło 8 września tego roku. Trojanowski wraz z żoną i najbliższą rodziną oderwał m.in. mosiężną

tablicę pamiątkową oraz oddział drewniany krzyż u metalowej nasady. Dalszej dewastacji pomnika zapobiegli wypoczywający w okolicy członkowie stowarzyszenia "Gryf Pomorski". Doszło do rękoczynów. Policja zabezpieczyła teren, uniemożliwiając dalszą rozbiórkę pomnika.

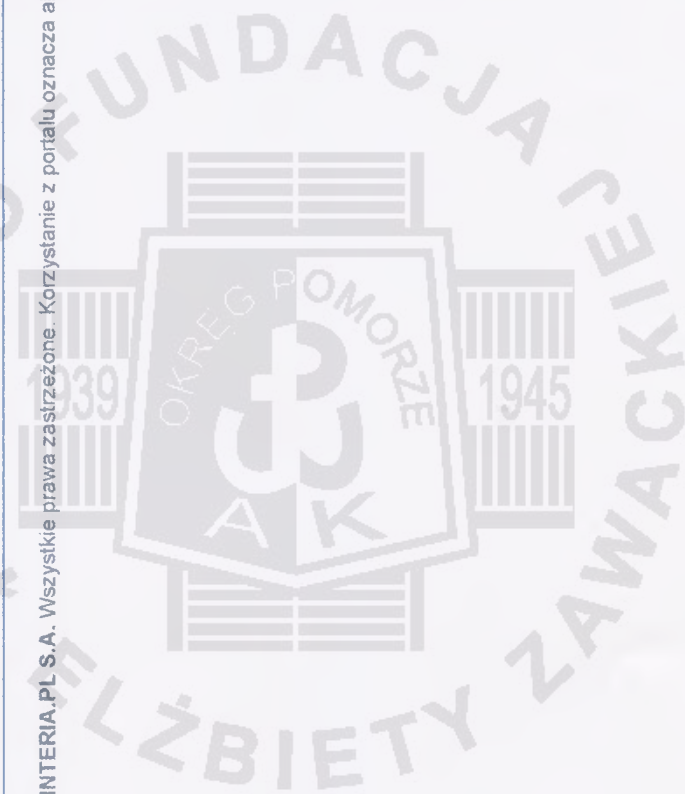
Kamień z pamiątkową tablicą ku czci zabitego przez Niemców w marcu 1944 r. dowódcy Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" por. Józefa Dambka stoi w kaszubskim Gotubiu od 1972 r. W 1994 r. przy postumencie postawiono i poświęcono krzyż.

Trojanowski zapowiada, że dokończy rozbiórki pomnika. Złożył też już skargę na działanie policji.

"Gryf Pomorski" był wojskowo-cywilną organizacją konspiracyjną o charakterze katolickim, działającą głównie na Pomorzu, od połowy 1941 r. do końca marca 1945 r.

PAP

Copyright © 1999-2007 INTERIA.PL S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone. Korzystanie z portalu oznacza akceptację Regulaminu



Bрудna wojna o obelisk

Słyszałam, że to antychryst i anty-Polak – mówi o dyrektorze Szpitala Psychiatrycznego w Gdańsku senator PiS-u Dorota Arciszewska-Mielewczyk. Dyrektor: – Jestem z PO, i PiS robi ze mnie stalinowca na zapotrzebowanie swoich wyborców

Władysław Dobrowolski

Władysław Dobrowolski

Krzysztof Katka

Serce Kaszub. Malownicza wieś Gohobie. To tutaj dziewiece lat temu Leszek Trojanowski kupił działkę budowlaną. Na działce stał pomnik porucznika Józefa Dambka, zamordowanego przez hitlerowców dowódcy Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski. Trojanowski rozpoczął poszukiwania właściciela obelisku, ale władze gminy nie przyznały się do niego. Z kolei potomek porucznika Roman Dambek i jego stowarzyszenie im. Gryfa Pomorskiego nie zgadzało się na przeniesienie obelisku ani na teren pobliskiej szkoły, ani na cmentarz.

Na działce Trojanowskiego gmina Stężyca urządziła z czasem miejsce pamięci. Gdy przy kamieniu i tablicy pamiątkowej wybudowano parking i maszt, Leszek Trojanowski wystąpił do sądu o ustalenie, czy gmina ma prawo do stawiania obiektów na jego terenie. W grudniu Sąd Rejonowy w Kartuzach: „Właściciele nieruchomości wykazały przez wiele lat wyjątkową cierpliwość oczekując na kompromisowe rozwiązanie tego problemu. Nie ma historycznego uzasadnienia, by pomnik por. J. Dambka był usytuowany na tej działce. O ile jedynie przeszkodą w przeniesieniu obelisku jest sprzeciw rodziny Dambka, to taka postawa stanowiłaby niedopuszczalne nadużycie”.

– Chcąc nie chcąc, stałem się właścicielem pomnika, więc realizując prawo własności, we wrześniu przy-



Wczorajsza demonstracja przeciwko dyrektorowi szpitala psychiatrycznego w Gdańsku

stąpiłem do rozbiórki – mówi Trojanowski. – Ze to zrobicie, poinformowalem jeszcze w kwietniu.

8 września pod dom psychiatry przyjechali „gryfowcy” i policja. Gdy oskarżono się, że krzyż został zdemontowany, doszło do przepychanek. Lekarz twierdzi, że obrażenia odniosło jego dziecko, żona i teściowa. Z kolei Dambek przekonu-

je, że to jego ładzie padli ofiarą napastci. Leszek Trojanowski to członek PO. Z kolei stowarzyszenie „Gryf” jest ściśle związane z PiS-em – do partii należą nie tylko Dambek, ale kilku jego współpracowników. Wczoraj przyšli manifestować pod Szpital Psychiatryczny w Gdańsku. Razem z nimi przy był poseł PiS-u Zbigniew Kozak i senator PiS-u Dorota Arciszewska-Mielewczyk. Powołując się na ustawę

„Doktorze Trojanowski, twój obelisk doprowadził cię do haniebnego czynu, do ponownej zbrodni na por. J. Dambku”, „Dambka zamordowali Niemcy, bo walczył o Polskę. Niszcząc krzyż i jego pomnik, ucieszyłeś morderców. Komu to służy?” – takie transparenty zabrali ze sobą członkowie „Gryfa”.

– Słyszałam opinię o panu Trojanowskim, że jest antychrystem i anty-Polakiem – mówiła Arciszewska-Mielewczyk. – Jak ktoś taki może zajmować posadę w publicznym szpitalu? Ten konflikt można łatwo zakończyć, niech tylko ten pan sprząda mi działkę z pomnikiem.

– Senator chce kupić ode mnie działkę? Bzdura, ona chce mnie do więzienia wsadzić – uważa Leszek Trojanowski. – Rozumiem, że teraz chcieliłby mi wyciągnąć działkę z wiehrmachtu, ale tak się składa, że dziadek mojej żony zginął w Katyniu.

Po manifestacji parlamentarzyści pojechali do marszałka województwa Jana Kozłowskiego (szefa PO w regionie). Przekonywali go, by odwołał dyrektora Trojanowskiego.

– Dyrektor dobrze pracuje i zachowuje posadę. Jeśli ktoś ma do niego sprawę prywatną, to niech ją załatwia w sądzie – odpard Kozłowski. – Wiem o próbie włączenia PO w ten konflikt, ale ja się staram trzymać z boku.

Trojanowski: – „Pisowcy” robią ze mnie stalinowca, hitlerowca, bolszewika, co tylko jest im akurat wygodne. Przed wyborami pasuje im anty-Polak z Platformy, który sprzyja Niemcom. •

krzysztof.katka@gazeta.pl

Znalazł się antychryst z PO

Słyszałam, że to anty-Polak - mówi o dyrektorze szpitala w Gdańsku senator PiS Dorota Arciszewska-Mielewczyk. Dyrektor: - Jestem z PO i PiS robi ze mnie stalinowca

KRYSZTOF KATKA, GDAŃSK

Serce Kaszub. Malownicza wieś Golubie. To tutaj dziewięć lat temu Leszek Trojanowski kupił działkę budowlaną. Na działce stał pomnik porucznika Józefa Dambka zamordowanego przez hitlerowców dowódcy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Trojanowski rozpoczął poszukiwania właściciela obelisku, ale władze gminy nie przyznawały się do niego. Potomek porucznika Roman Dambek i jego stowarzyszenie imienia Gryfa Pomorskiego nie zgadzało się na przeniesienie obelisku ani na teren pobliskiej szkoły, ani na cmentarz.

Na działce Trojanowskiego gmina Słężycza urządziła z czasem miejsce pamięci. Gdy przy kamieniu i tablicy pamiątkowej wybudowano pomnik i maślarz Leszek Trojanowski wystąpił do sądu o ustalenie, czy gmina ma prawo do stawiania obiektów na jego terenie. W grudniu Sąd Rejonowy w Kartuzach orzekł: „Właściciele nieruchomości wykazali przez wiele lat wyjątkową cierpliwość, oczekując na kompromisowe rozwiązanie tego problemu. Nie ma historycznego uzasadnienia, by pomnik por. J. Dambka był usytuowany na tej działce. Jedyńą przeszkodą w przeniesieniu obelisku była i jest sprzeciw rodziny Dambka”.

- Chcąc nie chcąc, stałem się właścicielem pomnika, więc realizując prawo własności, we wrześniu przystąpiłem do rozbiórki pomnika - mó-



18 września. Demonstracja radnych PiS przeciw dyrektorowi szpitala psychiatrycznego w Gdańsku, który zniszczył pomnik dowódcy Józefa Dambka

wi Trojanowski: „Ze to zrobić, poinformowałem jeszcze w kwietniu”.

8 września pod dom psychiatry przyjechali gryfowcy i policja. Gdy okazało się, że krzyż został zdemontowany, doszło do przepychanek. Leszek twierdzi, że obrażenia poniosło jego dziecko, żona i tesciowa. Z kolei Dambek przekonuje, że to jego ludzie padli ofiarą napaści.

Leszek Trojanowski to członek PO. Z kolei stowarzyszenie Gryf jest ściśle związane z PiS-em - do partii należą nie tylko Dambek, ale kilku jego współpracowników. Wczoraj przyszli mani-

Doktorze Trojanowski, twój obłęd doprowadził cię do haniebnego czynu, do ponownej zbrodni na por. J. Dambku”. Dambka zamordowali Niemcy, bo walczył o Polskę. Niszcząc krzyż i jego pomnik uczeszylesz morderców. Koram tu służył”. Takie trąstaparenty zamrań ze sobą zlebiał wie Gryfa.

- Słyszałam opinie o panu Trojanowskim, że jest antychrystem i anty-Polakiem - mówiła Arciszewska-Mielewczyk. - Jak ktoś taki może zajmować posadę w publicznym szpitalu? Ten konflikt można łatwo zakończyć, niech tylko ten pan sprzeda mi działkę z pomnikiem.

- Senator chce kupić ode mnie działkę? Bzdura, ona chce mnie do więzienia wsadzić - uważa Leszek Trojanowski.

- Rozumiem, że teraz chcieliby mi wyięgnąć działkę z Wehrmachtu, ale tak się składa, że działkę mojej żony zgiął w Katyniu.

Po manifestacji parlamentarzysty pojechali do marszałka województwa Jana Kozłowskiego (szefa PO w regionie). Przekonywali go, by odwołał dyrektora Trojanowskiego.

- Dyrektor dobrze pracuje i zachowuje przywagę, to niech ją zabrać w sądzie - odparł Kozłowski. - Wiem o próbie włączenia PO w ten konflikt, ale ja się staram trzymać z boku.

Trojanowski: - Pisowcy robią ze mnie stalinowca, hitlerowca, bolszewika, co tylko jest im akurat wygodne. Przed wyborami pasuje im anty-Polak z Platformy, który sprzyja Niemcom. •

Wracamy do tematu. Kolejne kontrowersje wokół pomnika por. Dambka w Gotliubiu

Gryf protestuje obelisk czeka na właściciela

Kłobucki Dambka / ul. Doki nr 15k



Niczego złego w likwidacji pomnika nie widzą żołnierze AK, dla których por. Dambek jest postacią kontrowersyjną.

FOT. ADAM WARGAWA

Pikieta, okrzyki, oklaski. Tak Kaszubsko-Kociewskie Stowarzyszenie „Gryf Pomorski” protestowało wczoraj przed Wojewódzkim Szpitalem Psychiatrycznym w Gdańsku przeciwko rozebraniu pomnika poświęconego pamięci por. Józefa Dambka w Gotliubiu (gm. Stężyca). Dlaczego manifestowali przed placówką medyczną? Sporny obelisk znajduje się właśnie na działce należącej do dyrektora szpitala Leszka Trojanowskiego i jego żony.

Kiedy dziewięć lat temu Trojanowski kupił działkę w Gotliubiu wraz ze stojącym tam obeliskiem poświęconym por.

Władze gminy Stężyca przyznały, że nie są jego właścicielami. Po dziesięciu latach czekania, aż ktoś zabierze ten pomnik, postanowiliśmy wreszcie sam go usunąć. I to właśnie zbudowało Stowarzyszenie „Gryf Pomorski”.

Składamy doniesienie o popełnieniu przestępstwa do prokuratury - zapowiedziała wczoraj Dorota Arciszewska-Mielewczyk, senator PIS.

Jej słowa były przerywane okrzykami i oklaskami wzbudzonych protestujących, którym przewodził prezes stowa-

Władze gminy Stężyca przyznały, że nie są jego właścicielami. Po dziesięciu latach czekania, aż ktoś zabierze ten pomnik, postanowiliśmy wreszcie sam go usunąć.

I to właśnie zbudowało Stowarzyszenie „Gryf Pomorski”.

Składamy doniesienie o popełnieniu przestępstwa do prokuratury - zapowiedziała wczoraj Dorota Arciszewska-Mielewczyk, senator PIS.

Jej słowa były przerywane okrzykami i oklaskami wzbudzonych protestujących, którym przewodził prezes stowa-

rzyżenia Roman Dambek - bratanek porucznika. Pikietyjacy zarzucali właścicielowi działki niszczenie polskiej historii, profanację krzyża, a nawet obłęd. A senator przedstawiła także zdanie odwołania Trojanowskiego ze stanowiska dyrektora szpitala skierowane do marszałka województwa.

Tymczasem dyrektor nie czuje się winny. - Nie rozumiem, dlaczego oni przyszli protestować akurat przed szpitalem? Co wspólnego ma moje stanowisko z moimi prywatnymi sprawami - pyta oburzony Trojanowski. (KASZ)

Przewodnik Bartycki
58

59

Gazeta Wyborcza

19 września 2007



KAMIL GOSIAK

Wydarzenia

Brudna wojna o obelisk

•• Czy właściciel działki budowlanej ma prawo do rozbioru pomnika stojącego na jego posesji? Sąd uznał, że tak. Inaczej sędzią parlamentarzyści PiS. Właściciel działki to Leszek Trojanowski, działacz PO, dyrektor Szpitala Psychiatrycznego w Gdaniu.

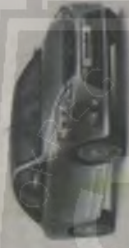
- Słyszałam opinie o panu Trojanowskim, że jest antychrystem i antypolakiem - twierdzi Dorota Araszwajska-Miclewicz, senator PiS. ^{Wojas - 3, 3}

a my stopyliśmy się
ze P. Araszwajską - Miclewicz
ma o tym i Kopciak i jego prob-
- Estyma Ak i weterani wojska
- Autor

A M A

Tydzień nowości w salonach Forda. 14-21 września

Nowy Ford Mondeo Nowy Ford C-MAX Nowy Ford Ranger



Golebiewski, Autoryzowany Dealer
ul. Lubichowska 141, 83-200 Starogard Gd.
tel.: 058 553 34 44, 058 561 00 19
e-mail: salon@golebiewski.com.pl
www.golebiewski.com.pl



3472070

Autor

AWACKIE

IV/1. Korespondencja bieżąca Fundacji z
Romanem Dekarasykiem:

1. Pismo Fundacji z 15.03.1993, mpis
kop. k. 1 s. 1
2. Pismo Fundacji z 22.07.1996 - prośba
o inf. nt. Kudajewskiej, mpis ksero k. 1 s. 2
3. Jak wyżej, z 5.07.1999 - prośba o
inf. o Stanisławie Talkowskiej,
mpis ksero k. 1 s. 3
4. Podziękowanie Fundacji z 17.07.2000
za dar pieniędzy, mpis kop. k. 1 s. 4
5. Pismo J. Dekarasyka z 9.12.2002
- dot. odwołania dla kombatanów
mpis, oryg. k. 1 s. 5
6. Pismo E. Zawackiej z 30.01.2003
- dot. odwołania, mpis kop. k. 1 s. 6
7. Inf. do Fundacji z 14.12.2006,
rekp. oryg. k. 1 s. 7
8. Pismo do Fundacji z 6.04.2007
- inf. o śmierci St. Dargasa i własnym
odwołaniem, rekp. oryg. k. 1 s. 8
9. Pismo Fundacji z 31.05.2007,
mpis ksero k. 1 s. 9
10. Pismo Fundacji z 7.08.2008 - m. in.
dot. J. Dambke, mpis, ksero k. 2 s. 10-11
11. Pismo do Fundacji z 24.09.2007,
mpis + rekp. (Dambke) k. 4 s. 119815

12. Pismo do Fundacji z 4.10.2008-dok.
m. im. śmierci ppłk. Dzikulskiego, i awansu
na stop. majora, mpis, oryg. k. 1 s. 16
13. Pismo Fundacji z 14.10.2008-dok.
m. im. prośby o dok. ppłk. W. Dzikulskiego,
mpis ksero k. 1 s. 17
14. Pismo do Fundacji z 3.12.2008,
złp. oryg. k. 1 s. 18
15. Pismo Fundacji z 21.01.2009
- podziękowanie ze mater. o Józefie
Gierszewskim, mpis ksero k. 1 s. 19
16. Przew.- wsparcie Fundacji k. 1 s. 20
17. Pismo do Fundacji z 1.04.2009
(data napisania), złp. k. 1 s. 21
18. Pismo do Fundacji z 16.11.2009
wraz z wykazem pomników, złp.
oryg. + mpis. k. 2 s. 22-25
19. Polecenie przewoźne na wsparcie
finansowe Fundacji z 17.11.2009 k. 1 s. 26
20. Pismo Fundacji z 30.11.2009
- dok. m. im. Teresy Mrbanowej, mpis
ksero k. 1 s. 27
21. List elektroniczny B. Wróblewskiej
z informacją o śmierci Romana
Dekarszka k. 1 s. 28

FUNDACJA
„Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”
ul. Piekary 49, tel. 271-86
87-100 TORUŃ


Ldz. 260/A/93

Toruń 15.03.1993 r.

Szan. Pan
Roman Dekarczyk
GDANSK

Szanowny Panie,
bardzo serdecznie dziękujemy za przekazaną nam pańską relację dotyczącą okresu okupacji. W dniu 22.02.br zostały do Pana wysłane dokumenty oraz Zaświadczenie nr 127, które prawdopodobnie minęły się z pańskim listem z dnia 24.02.93 r. Przepraszamy za nieporozumienie i mamy nadzieję, że wszystkie dokumenty dotarły do Pana,

Łączymy wyrazy szacunku

Kierowniczka Archiwum

mgr Hanna Marcinkowska

Toruń, 22.07.96

2

FUNDACJA
Archiwum Pamiątkowe Armii Krajowej
ul. W. Gombory 2, tel. 271-86
87-100 TORUŃ

Lda, 9361A/96

Szan. Pan

Roman Dekarczyk

80-268 GDANSK

Szanowny Panie !

Zwracam się do Pana z następującym pytaniem. Podczas spotkania Klubu Historycznego w dniu 26.06.br, w którym brał Pan udział, była mowa m.in. o grudziądzkich kolejarzach konspiratorach. Czy znane jest Panu nazwisko - Kudajewski? Był to kolejarz z Brodnicy, utrzymujący kontakty konspiracyjne z Grudziądzem. Podobno Jego córka mieszka w Grudziądzu ale nie mamy jej adresu. Czy może Pan coś wie o Kudajewskim, lub zna osoby, które mogłyby nam udzielić informacji?

Prosimy o odpowiedź, łączymy wyrazy szacunku

Dokumentalistka

H-
mgr Hanna Marcinkowska

odp. nr 2. TV / 2 8

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
87-100 TORUŃ

Toruń dnia 5 lipca 1999r

L dz. 1427/ABm/SP

Szanowny Pan
Roman Dekarczyk
Gdańsk

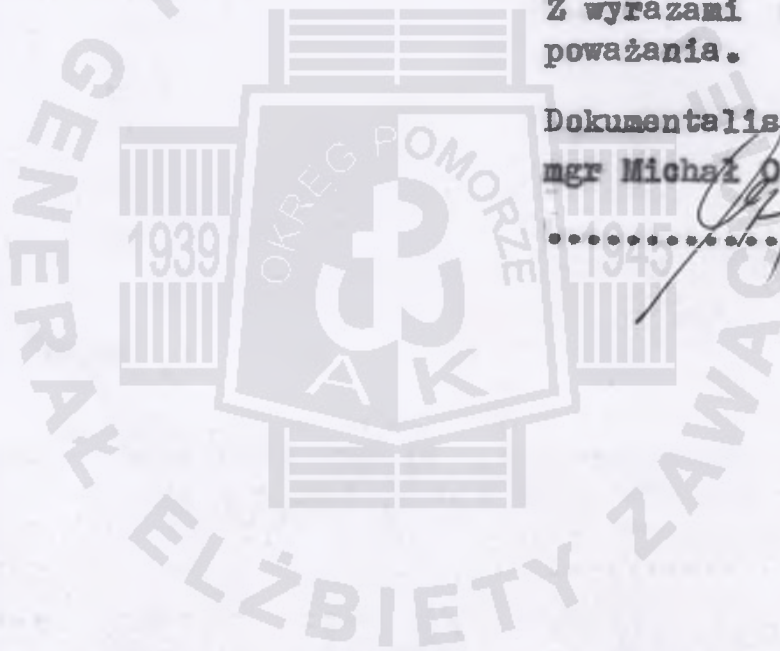
Szanowny Panie

Proszę o napisanie relacji o Stanisławie Talkowskiej, która
w okresie okupacji mieszkała w Grudziądzu przy ul. Moniuszki 7.
W tym mieszkaniu był Pan zaprzysiężony do AK .

Z wyrazami szacunku i
poważania.

Dokumentalista
mgr Michał Ojczyk

.....



FUNDACJA
Archiwum Fundacji Armii Krajowej
ul. W. Gąrbary 2, tel. 65-22-188
87-100 TORUŃ

Toruń dnia 17 VII 2000r

2465/POM/2000

L. dz.....

Szanowny Pan

Roman Dekarczyk

80-268 Gdańsk

Szanowny Panie

W imieniu Pani Profesor i Zarządu Fundacji składam serdeczne podziękowanie za dar pieniężny w wysokości 50,-zł pięćdziesiąt.

Dzięki takiej ofiarności możemy gromadzić, archiwować materiały historyczne i wydawać książki.

Życzę zdrowia i pozostaję z wyrazami szacunku i poważania.


.....
Dokumentalista mgr Michał Ojczyk

Wpłynęło dnia 12.12.02
L. dz. 4929 / Pom / D.W.

omyje u E.2

5

inż. kpt. Roman Dekarczyk
80-268 Gdańsk

Gdańsk, dnia 07.12.2002r.

t. p. Dekarczyk

Fundacja Archiwum Armii Krajowej
W Toruniu

Zwracam się do Kierownictwa „Fundacji” w nietypowej sprawie. Chodzi mi o honorowe państwowe odznaczenie dla członków naszego środowiska AK.

Sprawy nie mogę z oczywistych względów poruszyć na naszych regulaminowych zebraniach koła – zawsze tak ciekawych, prowadzonych w duchu patriotycznym, historycznym opiewającym dzieje Armii Krajowej tak, aby nasza walka i trud nie poszły w zapomnienie.

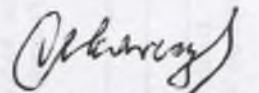
Również Koło nasze jest prężne pod względem organizacyjnym.

Panowie: Krzyżanowski, Sikorski czy Weltrowski są duszami Środowiska Pomorskiego AK w Gdańsku i sami o takie wyróżnienie nie będą występować. Jest powszechnie wiadomo, że inne Stowarzyszenia dbają o swoich członków i zasługi wynagradzają przez starania o odznaczenia państwowe.

Już Słowacki wołał: Biada, kto daje Ojczyźnie pół duszy a drugą połowę szczęścia zachowa”. Ci koledzy całą duszę Ojczyźnie kiedyś w szeregach AK oddali, ale i dzisiaj są sprawie oddani.

Jest jeszcze jedna kwestia, gdyby takie odznaczenia zostały im nadane, nie wiem czy by je przyjęli z rąk komunistycznego prezydenta Rzeczypospolitej Polski. Prezydent Kaczorowski już nie urzęduje. Należy problem rozważyć – jak nie wiem – pozostawiam kwestię naszemu wodzowi Pani profesor płk Zawadzkiej.

Z poważaniem


Roman Dekarczyk

Toruń 30 I 2003 r.

2 dz. 373/30m-419/03

Pan inż. kpt. Roman Dekarczyk

kopie
dla Fundacji

80-268 Gdańsk

Szanowny Kolego,

Z treścią listu Pana do naszej Fundacji APAK z 7 XII 2002 r. mogłam zapoznać się dopiero 28 bm. (nastąpiła zmiana sekretarki i to spowodowało tak znaczne opóźnienie w obiegu korespondencji). Przepraszam za tę bardzo przykrą dla mnie zwłokę w odpowiedzi.

Sprawę odznaczeń za działalność społeczną, w tym kombatancką, uważam za bardzo ważną. Popieram wybór trzech kolegów, których Pan wymienia w liście. Ale jestem zdumiona brakiem nazwisk kobiecych, które moim zdaniem wkładają w pracę bardzo wiele wysiłku (choć teraz na ich pracę mogę patrzeć tylko nieco bardziej z dala - jestem całkowicie pochłonięta pracą naukowo-biograficzną, opracowuję do druku Słownik przeszło 300 kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari). *może może Pan dodać jedną z nich?*

Proponuję więc, aby do wymienionych kolegów dopisać nazwiska trzech koleżanek: nieodżałowanej pamięci Janiny Walentynowicz (pośmiertnie - to ważne dla rodziny), Urszuli Kentzerowej i Marii Wnukowej.

Chętnie podpiszę się pod przygotowanym przez Was wnioskiem odznaczeniowym i bardzo dziękuję za zajęcie się tą sprawą.

Problem poruszony przez Pana na końcu listu uważam za - powiedzmy - „przedawniony”. Chodzi przecież o odznaczenie przez III RP.

Załączam bardzo serdeczne pozdrowienia dla całego Waszego Zespołu.

22

Wskazy wystatem do "Archivum" obneruz
Korespondencje.

Zapoznanie (dotychczas trzech pism
wizazany z moją sprawą
lechtec Pan uzupełnić

FUNDACJA	
*Archiwum i Muzeum Pomorskie	
Armii Krajowej oraz Wielkopolskiej Służby Polek	
w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	20.12.06
L. dz.	3440 / Pom-410/06
Załączniki:
Referent:

Z wyrazami szacunku
Sekwarczyk

Jdański 14.12.06

Jdański, dnia 6.4.67 8

Wspaniała Pani Elsbite Skierska!

W dniu dzisiejszym pochowałam w Cmentarzu
Kul. Stefana Baryczkę, siostrę mojego Środowiska Pom. Ak.
Przemysłu z moim ardiwio wspaniałym. Również przesyłam
"prankiel" raporty do Preziera RP przez niemieckiego
skorońskiego rocznik 1943. Jest Komбатantem z ustawy
z 24.1.91 bez 1 art 4 p. C, z tego tytułu "zachowaj" się
w związku "Solidarności" Polskich Komбатantów a ponieważ
i ja tam należę, jestem w Zarządzie Stowarzyszenia (wraz z siostrą
liczy 2000 członków ma 18 oddziałów terenowych w całej
Polsce. Również tam prowadzę funkcję: sędzia Koleżeńskich.
Wytknę mi sprawę o zniszczenie naszych bohaterów
już Kul. Dobrowolnie sympatyk mojego Środowiska interwenio-
wał o JPN. Ja również rozmawiałem z p. Dyrektorem
w tej sprawie - nie poprosiłam!

Uważaj, by pochować, że Spółka musi zająć staj-
manie z ręk p. Prezydenta Kaczyńskiego, Złoty Król Leszka
ze wsi i Ak, WIN i wieśnic 47-48 r

Przemysłu miłe pozdrowienia a liczy się skomponował
Archiwum filii z Jdańska dla całego Pomorskiego
Środowiska a szczególnie dla szefa p. prof Jan 20
Do zabawienia gdy będą bity "Wielkie dawny"

Z wyrazami szacunku
Elkanysz

P.S. Lat, jacek dwa laty temu i edy.
Wrogowie atakują, musimy się bronić
dla tego przemyśle

verte!

melroleg i art. o St. Dargosz,
 zrzeczono w tenże osobowy
 St. Dargosz - Insp. Galyunia
 kff.

FUNDACJA "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu
Wpłynęło dnia: <u>11.04.07</u>
L. dz. <u>MS1/Pom-410/07</u>
Załączniki:
Referent:



FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 31 V 2007 r.

odp. na L. dz. 1151
- potw. odbioru obkum -
L. dz. 1364 / Pom-410/07

Pan Roman Dekarczyk

80 - 268 Gdańsk

Szanowny Panie Romanie !

Serdecznie dziękuję za ostatni list i zawarte w nim materiały dotyczące „walki z ZUS” o status inwalidy wojennego, artykuł o śp. Stefanie Dargaczu i Jego nekrolog oraz informacje o działalności Środowiska Pomorskiego SZŻAK w Gdańsku.

Materiały zostały złożone w Pana aktach opatrzonych sygnaturą M : 599/1247 Pom., natomiast artykuły o śp. Stefanie Dargaczu dołączyłam do akt osobowych Zmarłego o sygnaturze M : 513/1149 Pom.

Bardzo przepraszam za zwłokę w odpowiedzi na list, która jest spowodowana trudnościami obiektywnymi. Bardzo zależałoby nam na przesyłaniu informacji o tym, co dzieje się na Wybrzeżu w sprawach dotyczących konspiracji pomorskiej. Posiadamy sporo materiału o działalności śp. Stefana Dargacza, ale czy po Jego śmierci ukazał się w prasie jakiś artykuł ? Przecież Zmarły był Kawalerem Orderu Wojennego Virtuti Militari.

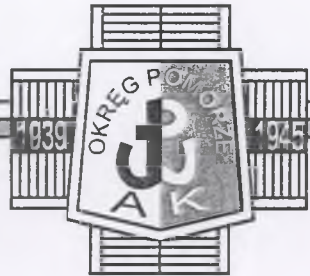
Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia od Pani gen. Elżbiety Zawackiej i pracowników Fundacji.

Z poważaniem

Elżbieta Skerska dokumentalistka

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
 KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Torun, 7 VIII 2008 r.

10

Pan kpt. Roman Dekarczyk

80-268 Gdańsk

Szanowny Panie Kapitanie !

Na wstępie pragnę Pana przeprosić za brak odpowiedzi na Pana ostatnią korespondencję. Dziękuję również za protokoły z zebrań Środowiska Pomorskiego oraz za materiały dotyczące działalności „Etosu”. Materiały i artykuły prasowe czasopism z Wybrzeża nie docierają do nas, a wielka szkoda, bo nie wiemy, co się tam dzieje.

Sprawę „Etosu” przekazałam Zarządowi Fundacji, a jeszcze w listopadzie ubiegłego roku, zaraz po Pana liście, Fundacja przekazała Urzędowi do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie cały plik dokumentów i materiałów źródłowych dotyczących Józefa Gierszewskiego ps. „Ryś” i Józefa Dambka ps. „Jur”. Ja nie jestem historykiem i nie chciałabym wypowiadać się na łamach prasy.

W załączeniu przesyłam kserokopię „Odpisu relacji Ludwika Muzyczki, byłego Komendanta Tajnego Okręgu Związku Strzeleckiego w Gdańsku...” (sygn. akt M:100/709 Pom). Odpis relacji sporządził prof. dr hab. Stanisław Salmanowicz i zawiera ona interesujące Pana szczegóły dotyczące Józefa Dambka.

Historią „Gryfa” w Muzeum Stutthof zajmuje się p. Krzysztof Steyer. Podaję adres dla ewentualnego kontaktu:

Krzysztof Steyer

81-826 Sopot

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

11

W załączeniu przesyłam najnowszy numer „Biuletynu”. Był przygotowany do druku na Wielkanoc tego roku i dlatego nie ma tam biogramu nieodżałowanego śp. mjr. Macieja Krzyżanowskiego. Dołączam także nekrolog. Chciałabym wysłać go Rodzinie naszego Drogiego Zmarłego, ale sądzę, że adres na al. Niepodległości w Sopocie jest nieaktualny.

Dnia 27 IX br. o godz. 10.00 w Toruniu odsłaniamy tablicę poświęconą pamięci Komendantów Okręgu Pomorskiego AK. Nie ma jeszcze zaproszeń, ale jak będą gotowe, to prześlę natychmiast. Serdecznie zapraszam do Torunia.

W imieniu Pani gen. Elżbiety Zawackiej, Zarządu Fundacji i pracowników przesyłam serdeczne pozdrowienia dla Pana i całego Środowiska Pomorskiego.

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska

Elżbieta Skerska dokumentalistka

do majl. wew.

cho korp.

12

Gdańsk 24.09.2007r.

kpt.

Kap. Inż. Roman Dekarczyk
80-268 Gdańsk,
058 - 341 34 88

FUNDACJA	
Stowarzyszenie „Środowiska Pomorskie	
Aniela, woj. ant. Wojskowej Służby Polek	
w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	28.09.07
L. dz.	18011/Pom-410/07
Załącznik:	
Referent:	

Wielce Szanowna Pani Sieroka

Piszę do Pani Szeregowy członek Środowiska Pomorskiego AK w Gdańsku. U nas kryzys. Profesor Krzyżanowski prezes jest bardzo chory. Sam się nie porusza, nie wychodzi poza dom. Słabo mówi. Raz na miesiąc przywozi go syn na zebrania, ale mało mówi i nie można Go zrozumieć. Śp. Sekretarz nieodżałowany kol. Sikorski odszedł do wieczności. Trzecie „skrzypce” Kol. Weltrowski po wylewie krwi do mózgu ma sparaliżowaną prawą rękę i prawą nogę, ale odzyskał mowę nie może pisać. Chodzi bardzo źle powłócząc nogą przy pomocy laski. Sekretarzem „Środowiska” wybraliśmy inż. Jadwigę Kuśmierk kombatantkę z Powstania Warszawskiego. Była sympatykiem „Środowiska” chętna do pracy, ale nie Pomorzanka. Ja mimo nalegań nie mogłem się podjąć samodzielnej funkcji, bo po prostu nie słyszę mimo aparatów słuchowych w obu uszach. Słyszę „piąte przez dziesiąte”, ale umysł pracuje jeszcze mimo, że lecę się skutecznie na chorobę Alzhajmera. Pracuje jeszcze w Zarządzie Głównym Związku Solidarności Polskich Kombatantów oraz reprezentuję profesora Krzyżanowskiego w Porozumieniu Niepodległościowych Związków Kombatantkich (patrz „Laurka” dla Kol. Weltrowskiego w załączeniu). Nasze „Środowisko” jest jednym z trzynastu. Prezesem jest mgr Dobrowolski, sympatyk naszego stowarzyszenia i bywa częstym gościem na naszych zebraniach mimo, że jest partyzantem z Gór Świętokrzyskich (na zdjęciu w gazecie ma rozłożone ręce broniąc mnie od „oprycha” od Dambka. Żaden Gryfowiec, bo miał około 40 lat. Jego autorstwa (Kol. Dobrowolskiego) jest przesłany do Was apel (w załączeniu) o wsparcie w trudnej sytuacji. Proszę go poprzeć. On pisze w sprawie „Gryfa” do IPN (kilka listów bez odpowiedzi). On pisze do Urzędu do Spraw Kombatantów, do premiera ale też do tutejszych władz. Bardzo cenny współpracownik dla AK.

Pierwszy raz w rocznym sprawozdaniu z działania „Muzeum” (biuletyn 1/52/2007) nie ma wzmianka o filii w Gdańsku! Środowisko nasze to kilkanaście osób starych, schorowanych dlatego jest nas tak mało. Myślę, że sekretarz ze sprawozdaniem przesyła listę obecności. Na ostatnim zebraniu nie byłem obecny, bo przebywałem w sanatorium. Wiem o czym dyskutowano, ale wiem, że po raz pierwszy nie wyznaczono następnego spotkania.

Teraz sprawa bardzo ważna. Celem naszego „Środowiska” to pracować nad historią Pomorza, szczególnie w okresie II wojny światowej, nie dopuścić do fałszowania. Bo jak ktoś napisze (historyk) w grubej książce, że Szyndzielarz to bandyta i morderca to my reagujemy. Tu się źle dzieje. Na Pomorzu Gryf Pomorski, który my oceniamy po jego stosunku do AK. W załączeniu przesyłam ksero książki dr Lubeckiego. Nie wiem czy

Archiwum ją posiada? W całej rozciągłości się z tym historykiem zgadzamy . Sprawy są w dalszym ciągu w pełni aktualne . Sprawa jest bardzo bolesna co potwierdza przesłany załącznik p. Dobrowolskiego z „Porozumienia” . Prosiłbym aby tą sprawą zajął się historyk np. prof. prof. Salmonowicz lub Szilinga albo ktoś według uznania a znający sytuację w Gryfie Pomorskim , nasz historyk dr habil. Gąsiorowski – odmówił.

W Gdańsku wrze . zespół do spraw upamiętnienia etosu Gryfa Pomorskiego reprezentuje Roman Dambek . Bardzo mobilny , działa w radiu , telewizji , na wiecach , w gminach , w samorządach terytorialnych i od osób starszych wyciąga oświadczenia , ale też bałamuci w Szkołach wiejskich. Sieje fałsz i przekręca prawdę historyczną . Tym przeciwstawiają się kombatanci . Wtargnął na Ogólnopolski Zjazd Związku Solidarności Kombatantów (bez mandatu) skąd został wyrzucony. Wszedł w godzinach urzędowania do biura Porozumienia Niepodległościowego Kombatantów – został wyrzucony prawie przemocą. Zgłosił się w zeszłym miesiącu do prezesa okręgu inż. Śliwy , został odprawiony z niczym.

W zeszłym tygodniu dostał od prezydenta miasta Gdańska pozwolenie na zorganizowanie pikiet. Ja dowiedziałem się dzień wcześniej . Zacząłem działać – kontra . Zwołałem telefonicznie naszych członków bez kolegów Krzyżanowskiego , Raszeji i Weltrowskiego którzy są chorzy . Przybyli Mikulski z żoną , Kurowski , Kuśmerek i nasi przyjaciele Dobrowolski prezes Porozumienia i prezes Filipczak ze Związku Solidarności Pol. Komb. . Ustaliliśmy , że musimy przeciwstawić się kłamstwu głoszonym przez organizatorów pikiet tj. Dambka , który robi wszystko aby zdjąć hańbę z nazwiska.

Ja poprosiłem brygadę antyterrorystyczną (ukryta na dachach i po krzakach). Miałem zapewnienie dowódcy , że w razie agresji w 5 sekund będą interweniowali . Było sporo policji w mundurach , pogrupowanych po trzech . Mnie przydzielono do osobistej ochrony kapitana w mundurze (równego mojemu stopniowi) . Pikieta była zorganizowana z 2 osobników w wieku około 30 lat i chyba czterech starszych osób. Ponieważ już 8 września gdy dr Trojanowski ~~gdy~~ rozbierał pomnik doszło do pobicia więc ty razem wszystko dobrze było zabezpieczone . Co się działo na zgromadzeniu 18.09.br o godz. 12⁰⁰ to może Państwo oglądaliście telewizyjne dzienniki ogólnopolskie a Gdańszczanie oglądali również na trójce regionalnej (skomentowane dość obiektywnie) . Natomiast Dziennik Bałtycki (w rękach Koncernu niemieckiego przesyłam) tak zmanipulowane , że nasz protest i zdjęcia wyglądają jak byśmy popierali Dambka. (+ las)

W mojej wypowiedzi do prasy (a było chyba z 10 podtykanych mikrofonów) . Stałem na stanowisku , że dr Trojanowski dobrze postąpił , bo Dambek był mordercą . Wydał rozkaz i wysłał zbirów którzy znali hasło ochrony i w czasie snu zastrzelili komendanta naczelnego T.O.Wojskowego oficera dyplomowanego WP uczestnika dwóch wojen (1920 i 1939 r.) dowódcy oddziałów leśnych (Bory Tucholskie) podporządkowanych zgodnie z rozkazem gen. Sikorskiego Armii Krajowej , czego Dambek jako zagorzały endek nie akceptował . Literatura w tej sprawie wypowiedział się , nasz kol. Śp. Sikorski w swej publikacji „ J.K.Szalewski Dzieje Polskiego Patrioty ” na str. 77 w liście do dowództwa AK Dambek pisze : „zmuszony wybierać pomiędzy okupacją Pomorza przez Sanację lub Czerwonych wybieram Czerwonych – Lech” (Dambek) .

Co się działo na pikiecie to obrazują zdjęcia i wydruki z internetu , które załączam .

W wypowiedzi użyłem zwrotu „należy wszystkie pomniki Dambka zburzyć i solą posypać” . Ta parafraza historyczna tkwi w mojej pamięci od przed 70 laty , gdy uczyłem się historii starożytnej i jak przez mgłę pamiętam , że były 3 wojny Punickie wygrane ostatecznie

przez Rzymian . Hanibal wprawdzie zdobył Rzym , ale ostatecznie Kartagina została zdobyta, chyba przez Scypiona afrykańskiego (było ich chyba dwóch) . Ten kazał Kartaginę zburzyć , zaościć i zasypać solą . Coś tam jeszcze pamiętam , że była bitwa nad jakimś jeziorem i pod Kannoni i te słynne słowa przyniesione przez hoplitę do Senatu : „hanibal ante portas” (używam nieraz w rubasznych wypowiedziach) . Coś jeszcze pamiętam , że Hanibal na słońcach przez śnieżną Alpy.....

Przesyłam materiał , który ułatwi historykowi wyciągnięcie wniosków . To nic , że Fundacja pod skrzydłami p. gen. Zawadzkiej wydaje wiele książek historycznych , ale kto je czyta? Trzeba dla „nas” krótkie zająć stanowisko Dambek był niefortunnie przygotowany do kierowania kilkunasto tysięczną organizacją w warunkach podziemia . To prawie dywizja . Na czele dywizji w wojsku stoi generał . Ma swoich pułkowników , majorów itd. Ale ma też broń i amunicję nie mówiąc już o żywności czy transporcie , Dambek miał wykształcenie 4 klasy szkoły wiejskiej i roczny kurs dla nauczycieli pomocniczych a rządził apodyktycznie . Nie zwoływał albo bardzo rzadko Rady Naczelnej przewyższającej jego intelekt , wykształcenie i rozsądek .

Pomóżcie - Gdzie mamy się zwrócić ? Fundacja posiada ludzi tak świątłych , którzy potrafią uświadomić społeczeństwo . Temat : Dambek a morderstwo oficera WP na służbie w bunkrze w czasie snu na stanowisku w Borach Tucholskich.

Prosimy w tym opracowaniu wyjaśnić sprawę zastrzelenia „zakładników” w Szymbarku 25.05.1944 r.

Sprawa jest pilna „kuć żelazo dopóki gorące” . Tego domaga się społeczeństwo Wybrzeża.

Gdy dostaniemy takie krótkie opracowanie rozprowadzimy i nagłośnimy w mediach.

Uważam , że jedna strona A-4 zupełnie wystarczy napisana przez historyka „klarownym” językiem.

Proszę Żołnierze Armii Krajowej zrzeszeni w Środowisku Pomorskim w Gdańsku , którzy są pod skrzydłami naszej Heroiny p. Generał i jej Fundacji Archiwum i Muzeum.

Dobrze by było ,aby na oświadczeniu była pieczęć p. profesor habill. Gen. Zawadzkiej.

W załączeniu przesyłam plik ad hoc zebranych materiałów z moich prywatnych zasobów a więc nieuporządkowanych . Materiały dotyczą różnych zagadnień . Co będzie niepotrzebne proszę zniszczyć . W materiałach załączam dużo wydruków internetowych dotyczących pomnika (wszystkie są inspiracji Dambka i spółki), natomiast wypowiedzi są różnych ludzi.

2. wyjaśnieni Szymbarku
Roman Czerwinski

8.

Pro sílityny sprave i prestac' vradnosci, vy
Barbora Josef s. Josefa Nr. 7.7.1903 v Ldrojalku u. Svecia
byl odnawozony orderem Virtuti Militari, v crasie lub
po vojnie

Sticknje ne presytanie "Bistehyso" -
Presytem dovod vplyty 100. - jako dar na dzialnosci Fundacji

Cechany

Pred chwila v lewiznyj (2) ogladatem (wtorek 21³⁰)
reportaz - barabem: ze to profaneje kempie
unice gozdo wotkate ker Dumblo, jedne letarstvo
Barabek zfinat v skomynact zhen od jatubla a
jefo cielo gestopo esne javost du flaisko, jet to udovodisne
ale I sekta 22PR postat v jatublu vskome hanceny...
bo to todnie jny gtony' mlyy a nie gdeis na to kade
keto jezime. v cety obrotoci televizije letarvie!
ani stona, ze to byl morderic ofera na slubic i do
tego armii knjovej, ic kfoi do jnygrominet. z dr Trojnost-
to spave gtonis od 10 dni a Endovitko Comonts na
kardym rebani od 15 lat to amara.

jechi dzebo bedie jnyjeda' do Torun' na konsaltacje
to jnyjedy + kardym Komuniz, kross svet, dromic

cy

Roman Dekarczyk

Gdańsk, 04.10.2008r.

16

FUNDACJA
80-268 Gdańsk, ul. Chopina 27/1
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 10.10.2008
L. dz. 1629/Pom-110/08

Załączniki: 1 foto + 2 druki
Referent: Roman Dekarczyk

Fundacja Archiwum i Muzeum
Pomorskie AK oraz Woj. Służby Polek
w Toruniu

Dziękuję „Fundacji” a w szczególności Pani Skierskiej za korespondencję Waszą z dnia 07.08.br.

Swego czasu zaproszono mnie na uroczystości w Toruniu, ale zawiadomienie przyszło po terminie. List z Torunia trafił do Gdańska po 24 dniach. Obecne zaproszenie na odsłonięcie obelisku poświęconego m. in. płk Pałubickiemu też poczta „szła” 20 dni. Niestety być nie mogłem, gdyż w tym samym dniu miałem uroczystości w Gdańsku tym bardziej, że byłem współorganizatorem uroczystości wojskowej (kompania honorowa, salwa karabinowa, orkiestra, admiralicja nie licząc notabli miejscowych).

Byłem swego czasu w Poznaniu na przeniesieniu z tymczasowego grobu po ekshumacji prochów Pułkownika na aleję zasłużonych (oj, jak padał deszcz). Była podniosła uroczystość. Teraz też bym przyjechał, bo to przecież był nasz wódz, myślę o pułkowniku Pałubickim.

Przesyłam w załączeniu informacje o gdańskich uroczystościach.

Teraz znowu smutna wiadomość. Ostatnio pochowaliśmy pptk Mikulskiego naszego członka, żołnierza z pod Kocka., ale też uczestnika Powstania Warszawskiego. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi. Tak więc pozostało nas w Środowisku Pomorskim AK w Gdańsku dwa i pół członka: prof. Raszeja, Dekarczyk i Weltrowski, ale ten ostatni to pół członka. Po „wylewie” je st sparaliżowany, ledwo chodzi, nie opuszcza domu, ledwie mówi. Ze szpitala do szpitala co raz inne sanatorium a poprawy nie widać. Starożytna maksyma powiada; „tres facunt collegium” a nas tylko 2,5 żadne 3 a trzech potrzeba aby rozpocząć zebranie. Nie wiem, nie wiem, nie wiem – wymarli. Ja jeszcze udzielam się społecznie w Związku Solidarności Polskich Kombatantów i w Porozumieniu Niepodległościowych Związków Kombatantkich (druk przesyłam) gdzie są reprezentowani prezesi poszczególnych Związków. Tam reprezentował nasze Środowisko prof. Krzyżanowski, lecz od czasu jego choroby ja zastępowałem. Porozumienie to bardzo prężna organizacja. Te uroczystości które odbyły się 27.09.br to jej inicjatywa (zaproszenie przesyłam). Na kwaterze cmentarza oprócz grobów są tablice – epitafia ludzi zasłużonych, którzy nie mają grobów, tam też jest epitafium kpt. Lisikowskiego i stąd te zdjęcie, które przesyłam dla archiwalnych zbiorów w Toruniu.

Poza tym się trochę starzeję (83 lata) udzielam się społecznie, szkoda, że Toruń tak daleko, może bym się przydał? Do Torunia przyjadę na 100-e urodziny naszej Heroiny. Teraz od Pomorzan z Gdańska pozdrowienia dla Pani Generał i całego zespołu Archiwum.

Ostatni Mohikanin z Gdańska

Z wyrazami szacunku

Roman Dekarczyk

Lisikowski et.

Załączam zdj. Kpt. Lisikowskiego, od roku 1942 Komendanta inspektoratu Koscierzyna, który był związany z p. Stanferową (PAP) z Torunia

Zał. dwa druki + zdj.

P.S.
15. 8 br. zostałem awansowany do stopnia majora.
Równocześnie przesyłam prelew na wys. 100 zł na konto Fundacji

1646/Pau-410/08

FUNDACJA

17

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 14 X 2008 r.

Pan
mjr Roman Dekarczyk
80-268 Gdańsk

*odp. na list z dn. 16.3.08
- prośba o album
w. Mikulskiego
i pomniki*

Szanowny Panie Majorze !

Dziękuję za list i miłe słowa.

W imieniu Pani gen. Elżbiety Zawackiej, Zarządu Fundacji i pracowników gratuluję stopnia majora.

List Pana, oprócz interesujących informacji na temat uroczystości z okazji obchodów rocznicy PPP, zawiera wiele smutnych informacji. Mam tu na myśli śmierć ppłk. Wacława Mikulskiego i aktualne wiadomości o zdrowiu członków Środowiska Pomorskiego.

Istotnie szkoda, że Gdańsk jest tak daleko, bo znając Pana Majora zaangażowanie moglibyśmy owocnie współpracować.

Dziękuję za fotografię kpt. Stanisława Leszkowskiego. W liście pisze Pan o miejscach upamiętniających ludzi zasłużonych. W związku z tym mam do Pana wielką prośbę : Otóż przygotowuję album miejsc upamiętniających ludzi i wydarzenia z czasów II wojny światowej. W Trójmieście jest na pewno sporo takich miejsc – myślę o pomnikach i tablicach. Niestety nie posiadamy ich zdjęć, a także podstawowych informacji na temat ich powstania. W związku z tym, o ile to możliwe, uprzejmie Pana proszę chociaż o kilka fotografii wraz z opisem według załączonej metryczki. Wkrótce wyślemy zaproszenia na listopadową sesję w dn. 5 XI br.

Do Pani Ireny Mikulskiej wysłałam kondolencje. Chciałabym w kolejnym „Biuletynie” opublikować biogram śp. ppłk. Wacława Mikulskiego. Potrzebna jest mi dokładna data śmierci, miejsce spoczynku oraz informacja o posiadanych przez Zmarłego odznaczeniach i stopniu wojskowym. Na pewno w Kole AK znajdują się te dokumenty. Czy mogę o nie prosić. Nie chciałam o to prosić Panią Irenę Mikulską- wydawało mi się to nietaktem, ale zrobię to, gdyby miał Pan trudności w zdobyciu informacji.

Łączę pozdrowienia. Z wyrazami głębokiego szacunku.

Elżbieta Skerska

Elżbieta Skerska dokumentalistka

zał. metryczki

5.12.2008
1782/Pom-410/08

chronop. i
set. w osob.
Jdańsk 3.12.08 18
Wartawa Mikulskiego
Przyjaciele - pose Pom.

Odpowiadając na list "Fundacji" z dnia 14.10.08 i
możę rozmowę telefoniczną z najbliższego tygodnia
komunikację, że dane dot. Kol. Mikulskiego otrzymana
od Pani Izony, więc przesyłam. Odwołanie drugiej części
listu dot. pomników itp. z wyłączenia, to jak mówię
telefonicznie załatwie, gdy p. Teresa Morawowa udostępni
mię restaurację telefonów, gdyż wszystkie pomniki
były ustawiane pod patronatem Okręgu tk.

Pani Teresa zapewniła, że są będzie mi stać czas
to mi nie podadają tel. (będę interweniował)
i wówczas objeżdżę "Wybrzeże" i zafotografuję a edycja
pójdzie do Torunia

Serdeczne pozdrowienia dla Pani General oraz
całego zespołu Fundacji

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
przesyłam życzenia Błogosławienia Bożego dla naszych
Przyjaciół z Torunia

Roman Ciekawy

P.s.
Przesyłam książkę "Pierś Skrzydlate w. 38", gdzie
na str. 73 jest artykuł sp. Wacka
artykuł w benz. w. Mikulskiego et

FUNDACJA¹⁹

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244
Toruń, 21 I 2009

Pan
mjr Roman Dekarczyk

80- 268 Gdańsk

Szanowny Panie Majorze !

Bardzo serdecznie dziękuję za wszystkie materiały dotyczące śp. Majora „Rysia” i materiały dotyczące działalności śp. Pułkownika Wacława Mikulskiego.

W załączeniu przesyłam ostatni numer „Biuletynu” Fundacji, który ukazał się w ostatnich dniach grudnia ubiegłego roku. Do przesyłki dołączam również folder poświęcony pamięci Pani General Elżbiecie Zawackiej oraz kserokopie artykułów z prasy na temat śp. Pani Profesor i pogrzebu, który miał bardzo uroczystą oprawę, a który zorganizowały władze Torunia.

W Fundacji jest wyłożona księga kondolencyjna. Gdyby miał Pan życzenie się do niej wpisać, to proponuję napisać tekst na kartce, a ja kartkę wkleję do książki.

Będę bardzo zobowiązana za pomoc w gromadzeniu materiałów na temat pomorskiej konspiracji.

W imieniu wszystkich pracowników Fundacji życzę Panu przede wszystkim zdrowia.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Elżbieta Skerska dokumentalistka

BANK ZACHODNI WBK S.A.

6 W GDAŃSKU
UL. GRUNWALDZKA 76/78
GDAŃSK

20
24 Mar 2009 10:41:31
56 - 17
Host zaakcep.
Wykonał 1120
Akcept

Polecenie Przelewu

Posiadacz
ROMAN DEKARCZYK
Rachunek Posiadacza
89 1090 1098 0000 0000 0901 1310

Odbiorca
FUND.ARCH.I MUZEUM POM.AK ORAZ WOJSK.SŁU
Rachunek Odbiorcy
82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Kwota WN **100.00**PLN
Kurs wymiany do PLN 1.000000

Kwota MA **100.00**PLN
Kurs wymiany do PLN 1.000000

Tytuł DAR

Potwierdzam zgodność danych dokumentu z moją dyspozycją oraz dokonanie w/w operacji
Podpis Klienta

Potwierdzenie za Bank

Dziękujemy
Zapraszamy do korzystania z naszych usług.



Jolanta Błachut
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek
 w Toruniu
 Wzbytno dnia: 1.05.2009
 L. dz. 481/Pom-49/09
 Załączniki:

Wielce Szanowna Pani!

Na poczekaniu czekam Pani podpisować za opiekę w czasie uroczystości 100-iej rocznicy w Pomorzu. Pozostaję z tego dnia miłe wspomnienie.

Przesyłam zdjęcie moje z Behedem smyślono pozostawione te same, lecz z moim kolegą Ak-owcem z Gór Świątokrzyskich. Przy okazji to inne prośbę zrobić. Okazja będzie, to prośbę ponownie o prestatie zdjęcie (10x15) tablicy pomnikowej poświęconej w kościele garnizonowym ku pamięci Pani generał.

Zycie powodzenia, Fundacji

Przy okazji przesyłam list upłaty 100zł jako "dar" celkom na wojny "Białych"

Miłe pozdrowienia dla całego "Zespołu"

Z głębokim szacunkiem
Roman Delawczyk

P.S. Jeżeli coś muszę w naszym wyznaczonym 2,5 osobowym środowisku Pomorskim Ak, damy znać

Wielek Szanowni Przyjaciele Fundacji AK
 W minionym roku, my się zgrupowaliśmy z naszego
 rodziska, zostało nas de facto 2,5 setki, 1/2
 setki to kol. Wietrowski do pól spawalniczym,
 Stebo mowi (po wyewie), ja go przez telefon nie
 mogę zobaczyć, kol. prof. Raszka i Bekarczyk,
 w miarę reprezentujemy środowisko Pomorskie AK
 ja jednak jestem aktywny w środowisku Solidarności
 Polskich Kombatanów, jest nas ok 2000 członków
 aktywnych w całej Polsce, gdzie ok 50% to AKowcy
 z resztą stron Polski. Przeszedł kol. Filipiak,
 Kucotamin i b. aktywny kol. Bobrowski z for. Świe-
 dokrzyk. Sympozjum Pomorskie, bywał na na-
 szych zebraniach, Mbolewał, że nie był na osta-
 tniej sesyjce w sprawie z Pomoniem z przyjęcia obywatelstwa
 z Pomoniem jest bardzo niepotężne PKP, ja w
 tym czasie leżałem w szpitalu (w tym roku 3x).
 Okręg Pomorski z siedzibą w Sopocie to kol. Teresa
 Urbanska, Wszystkie inicjatywy organizuje i
 prowadzi od jasnej formy po te najmniej w
 sekretacie, jest chore, bierze chemie.

Swoją drogą proszę p. federat zawiadom o występie
 do Prezydenta RP o odnowienie dla niej o Komand
 onie Polonii. Restituta za jej historyczne prace dla A
 Jak jej zabraknie to cho. Amintropow, Witkiewicz na
 Wybrzeżu. Koleżanka Urbanska sama prowadzi "Okręg"
 nie ma sekretarza, szpit. pracownik (wymarła)
 dostatek od niej wykas pomników a kol. Fundacja
 proszę (miejsca pamięci wiązanych z AK) i zrobic

moim możliwości fotografie (13x18), ale z max. 1
 orka, Elżęga, Stępska czy. Teżera nie obiecyje,
 czy już samochodem nie jedzie. Natomiast
 pełne dokumentacje z ostatnich procedurami ku
 ci mamej heroiny przesyłam dziski kol. Teresia
 o jej dzieło. Postaram się też odszukać dokumentację
 obywatelskich obiektów w Okręgu. Myśle, że kol. Urba-
 nowa znajdzie odrobiny czasu i odszuka. Takie
 zdjecie jak to całkowicie zrobię zgodnie z otrzyma-
 nym wykazem (wykaz ratosom w ksero)

Abyście ^{wiedzieli} kto do Was pisze, przesyłam moje
 zdjecie (ratosowanie do mojej teści) Oficerski kary
 Polowie Restituta otrzymałem w Belwedere w grudniu
 2008 r, natomiast na stopień majora 16.5.2008
 ostatnim mianowany 16.5.2008 przez Ministra
 obrony Narodowej (jżeli trzeba to ksero przesłać)
 To dla ewidencji p. Skierskiej

z kombatackim przedstawieniem, ale tych
 którzy dbają o historię i przekazywają nastę-
 pnyemu pokoleniom...

Przy okazji mi się cytat (język z przed wojny)
 ks. Piotra Skargi z kasa z sejmowego (chyba II):

"Kto historię nie wie i jej nie kocha, jest jak dziecko
 które ojca i matki nie zna"

z wyrażami szacunku

w ser:

1. Zaproszenie na uroczystość
2. List sercejący
3. Wykaz pomników
4. Zdjecie tablicy
5. —" Deklaracja
6. ksero pełen bankowego (dar)

Roman Dekarasz
 Polniem AK
 Inspektora rat. frunsi goly

z "Bimlety" i wspomnienia "E.2... dziekuję"

- e) Głaz-pomnik "W dowód pamięci Armii Krajowej"
Malbork ul. Piastowska - 07.06.1998
- f) Głaz - pomnik "W hołdzie żołnierzom Armii Krajowej"
Malbork Cmentarz ul. Wejhera - 06.09.1992
- g) Głaz - pomnik na terenie miasta, obok katedry NMP
"Polskie Państwo Podziemne 1939-1945" "Armia Krajowa"
Słupsk - 11.11.1998

24

USTKA-Głaz

* TABLIC PAMIĄTKOWYCH 47

1

2

3

4

- 1) Tablica ku czci i pamięci obrońców chrześcijaństwa i ziem południowo-wschodnich 1970r Kościół św.Br Gdańsk
- 2) Tablica ku czci i pamięci III Bryg.AK "Szczerbca" 29.07.1971 Bazylika NMP Gdańsk
- 3) Tablica ku czci i pamięci II Bat. Nowogródzkiego 02.09.1977 Kościół Najśw.Serca Jezusowego w Gdyni
- 4) Tablica ku czci i pamięci poległych na ziemi Pomorza Gdańskiego w Gdańsku 1981 Kościół św.Br
- 5) Tablica pamiątkowa "Nieszłomnym w służbie Polskiego Państwa Podziemnego na ziemiach Wybrzeża Gdańskiego w Wejherowie 1981 Kościół św.Tr
- 6) Tablica ku czci i pamięci żołnierzy AK Oddziału "Kmicica" Gdańsk 22.08.1982 Kościół św.Br
- 7) Tablica ku czci i pamięci VII Bryg.AK "Wilhelms" 09.05.1987 Bazylika NMP Gdańsk
- 8) Tablica ku czci i pamięci I Samodzielnej Bryg. Spadochronowej i Cichociemnych - w Gdańsku 1987 Kościół św.Br
- 9) Tablica pamiątkowa ku czci i pamięci "Oddziałom Leśnym AK Okręgu Pomorskiego" - w Gdyni 1988 Kościół NSJazi
- 10) Tablica pamiątkowa "Nieszłomnym w służbie Polskiego Państwa Podziemnego na ziemiach Wybrzeża Gdańskiego - w Gdańsku 11.11.1985 Bazylika NMP
- 11) Tablica "W hołdzie poległym obrońcom Wołynia, ofiarom rzezi i deportacji, żołnierzom Samoobrony 27 Dyw. Wołyńskiej AK 1939 - 1945" - w Malborku 1989 Kościół św.Jan
- 12) Tablica ku czci i pamięci Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie - w Sopocie 1989 Kościół św.Mic
- 13) Tablica ku czci i pamięci VI Bryg.AK "Konara" - w Gdańsku 09.07.1989 Bazylika NMP
- 14) Tablica ku czci i pamięci Oddziału Rozpozn. Komendy Armii Krajowej Okręg Wilno - w Gdańsku 05.11.1989 Bazylika NMP
- 15) Tablica ku czci i pamięci Danuty żołnierza V Bryg.AK - w Gdańsku 05.11.1989 Bazylika NMP
- 16) Urna - wotum z ziemią z mogił katyńskich ufundowana przez żołnierzy AK - w Malborku 1990 Kościół św.Jan
- 17) Tablica na murze więzienia przy ul. Kościuszki poświęcona zamordowanym przez MD i UB - żołnierzom AK i WIN - w Tczewie 1990 Mur więzienia
- 18) Tablica ku czci i pamięci "Mrj. Józefa Ratajczyka ptk. Rudolfa Ostrowskiego i Jana Pałubickiego" 29.04.1990 Kościół NMP Dowódców Okr. Pomorskiego AK - w Gdyni
- 19) D Ł T A R Z MATKI BOSKIEJ KOZIELSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ Obraz namalowany przez art. malarza M. Murmana i Urna z ziemią z Katynia - w Sopocie 14.04.1990 Kościół św. Michała Archanioła
- 20) Tablice upamiętniająca żołnierzy AK poległych ze Ojczyznę w (50-tą rocznicą AK) - w Sopocie 15.09.1991 Kościół św. Michała Archanioła

Koło Sławno

- | | |
|---------------------------|-----------------------|
| 1. Mazurek Tadeusz | 7. Narbut Franciszek |
| 2. Matarka Kazimierz | 8. Węgliński Wacław |
| 3. Barański Mieczysław | 9. Rębacz Edward |
| 4. Grzegorzczak Stanisław | 10. Lewandowski Józef |
| 5. Zalesiński Mieczysław | 11. Kieres Edward |
| 6. Sebze Jan | |

1998-1999
 po 2x
 Ksero

Koło Człuchów z siedzibą w CZARNYM

- | | |
|----------------------|-------------------------|
| 1. Worakomska Janina | 4. Miluszkiewicz Michał |
| 2. Konczanin Jan | |
| 3. Myśliwiec Jan | |

25

Koło Elbląg - Równocześnie Inspektorat b. woj. elbląskiego

- | | |
|-----------------------|------------------------|
| 1. Dmowski Marian | 6. Kikjaniec Bolesław |
| 2. Staniorski Henryk | 7. Gawliński Edward |
| 3. Sadowski Stanisław | 8. Zdanowicz Stanisław |
| 4. Sojczyński Tadeusz | 9. Cholewa Zygmunt |
| 5. Czarnecki Henryk | 10. Gajowniczek Feliks |

Koło Malbork

- | | |
|-----------------------|--------------------------|
| 1. Zegarok Henryk | 6. Ostrowski Józef |
| 2. Penca Kazimierz | 7. Mariański Ryszard |
| 3. Węgrowicz Krystyna | 8. Bogdanowicz Stanisław |
| 4. Gajc Tadeusz | 9. Molenda Jan |
| 5. Jakusik Helena | 10. Miazio Marian |

Koło Kwidzyn

- | | |
|-------------------------|---|
| 1. Sklepowicz Stanisław | * |
| 2. Halagerowa Xena | |
| 3. Dziurkowska Benigna | |

Jak wynika z analizy składu osobowego aktywności Członków SZŻAK Okręgu Gdańsk

w byłym woj. gdańskim (Trójmiasto)	119	Członków	aktywnych
w byłym woj. elbląskim	23	"	"
w byłym woj. ślupskim	52	"	"
Razem w Okręgu	194	Aktywnych	Członków

Co było odzwierciedleniem podczas wyborów: prezydenckich, parlamentarnych i samorządu terytorialnego.

Należy w d.c. uwzględnić zmniejszającą sprawność psychofizyczną Członków z uwagi na wiek, jak również na wzrost śmiertelności.

2. ILOSC CZŁONKOW:

	wg stanu 31.12.98	wg stanu 30.03.99
* RZECZYWISTYCH (zwykajnych)	1.493	1.468
* NADZWYCZAJNYCH	207	214
* HONOROWYCH	1	1
* PROCENTOWY UDZIAŁ PŁACACYCH SKŁADKI	88,06	88,26

3. ILOSC ZMARŁYCH w OKRESIE OD OSTATNIEGO ZJAZDU 382 394

4. ILOSC POSWIECONYCH POMNIKOW 1 1

a) Pomnik ku czci i pamięci Armii Krajowej w Sopocie w dniu 20.12.1998r

ILOSC POSWIECONYCH POMNIKOW GŁAZOW 7 7

a) Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego 1939-1945 i Armii Krajowej - 15.10.1994 Gdańsk ✓

b) Głaz Pamiątkowy ku czci i pamięci "Poległym pomordowanym i zaginionym Żołnierzom AK" Gdynia - Skwer Kościuszki 19.10.1992

c) Głaz pamiątkowy z napisem "Armia Krajowa - Bóg, Honor, Ojczyzna" Gdynia Kamienna Góra - 3.05.1994

d) Głaz - pomnik "Zawsze wierni Bogu i Ojczyźnie" Elbląg Plac gen. Grota Roweckiego - 24.08.1995

BANK ZACHODNI WBK S.A.

6 W GDAŃSKU
UL. GRUNWALDZKA 76/78
GDAŃSK

17 Lis 2009 14:05:11
141 - 45
Host zaakcep.
Wykonał 1120
Akcept

Polecenie Przelewu

Posiadacz
ROMAN DEKARCZYK
Rachunek Posiadacza
89 1090 1098 0000 0000 0901 1310

Odbiorca
FUND.ARCH.I MUZEUM POM.AK ORAZ WOJSK.SŁU
Rachunek Odbiorcy
82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Kwota WN **100.00** PLN
Kurs wymiany do PLN 1.000000

Kwota MA **100.00** PLN
Kurs wymiany do PLN 1.000000

Tytuł DAR

Potwierdzam zgodność danych dokumentu z moją dyspozycją oraz dokonanie w/w operacji
Podpis Klienta

Potwierdzenie za Bank



Dziękujemy

Wierzymy, że serdecznie i szybko usługa

FUNDACJA
GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

27



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. PODMURNA 93 • TEL. 0048 56 65 22 186
www.um.torun.pl/AK, www.zawacka.pl, fapak@wp.pl

KONTO: 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244 • KRS 00000 41692

Toruń, 30 XI 2009 r.

L. dz. 2301/Pom-410/09

Pan Roman Dekarczyk

80-268 Gdańsk

Szanowny Panie Majorze !

Bardzo serdecznie dziękuję za dokumentację i zdjęcia tablicy upamiętniającej życie i działalność śp. gen. prof. dr hab. Elżbiety Zawackiej. Jeżeli będzie to możliwe, to informację o tej uroczystości opublikujemy w kolejnym numerze „Biuletynu” Fundacji, który jest przygotowywany do druku i dlatego użyłam słowa „możliwe”. Jeżeli tak się nie stanie, to wspomniana informacja ukaże się w jeszcze następnym numerze i zobowiązuję się tego dopilnować.

Na najbliższym zebraniu pracowników Fundacji we czwartek (tj. 3 XII br.) przekaże Pani Prezes informację o działalności Pani Teresy Urbanowej i przypomnę o obietnicy odznaczenia. Jednak byłoby najlepiej, gdyby obszerna informacja o działalności Pani Teresy jako prezesa Okręgu została skierowana do Fundacji. Bardzo mi przykro to powiedzieć, ale nie mogę nic powiedzieć na temat działalności Pani Prezes, poza ogólnikami, a okazuje się, że jest bardzo oddana sprawie upamiętniania. Rozumiem też, że jest bardzo ciężko chora.

Dziękuję również za zdjęcie i wsparcie finansowe Fundacji.

Panie Majorze, gdyby nie sprawiało to Panu trudności, to proszę o kserokopie mianowania na stopień majora oraz legitymację Oficerskiego Krzyża Polonia Restituta.

W imieniu pracowników Fundacji przesyłam bardzo serdeczne pozdrowienia i życzymy zdrowia.

Dziękuję za współpracę
Z poważaniem

Elżbieta Skerska dokumentalistka



wydrukowane ze strony: poczta.wp.pl

Od: Bogumiła Wróblewska <b.wroblewska@poczta.onet.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Data: Czwartek, 21 Listopada 2013 22:31
Temat: ZAWIADOMIENIE

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Wpłynęło dni 25.XI.2013
L.dz. 15.35/Bm-4/10/13

Dzień dobry !

Pragnę Państwu podziękować za pamięć o moim Ojcu Romanie Dekarczyk i za przystane zaproszenie na uroczystości z okazji Święta Niepodległości.

Jednocześnie z przykrością zawiadamiam w imieniu mojej Mamy Danuty Dekarczyk, że w dniu 5 sierpnia 2013 roku w wieku 88 lat zmarł mąż, ojciec, dziadek i pradziadek Roman Dekarczyk.

Z poważaniem
Bogumiła Wróblewska



zł. do listu z 6.04.2007 r.

IV/1. Korespondencja w sprawie ubiegania
2. się o status inwalidy wojennego:
- Dekarczyk I.

1. Pismo I. Dekarczyka z 8.07.2005 r. do
ZUS w Gdańsku w sprawie zmiany leg.
no, status inwalidy Woj., mpis kserokop. k. 2 s. 1-2
2. Pismo ZUS z 4.08.2005 r. do I. Dekar-
czyka - odp. na pismo z 8.07.2005, ksero-
kopia mpisu k. 4 s. 3-6
3. Pismo I. Dekarczyka z 10.08.2005 r.
do dyr. Oddz. ZUS w Gdańsku - doty-
czące honoru a nie pieniędzy z kasy
ZUS, mpis, kserokop. k. 3 s. 7-9
4. Pismo I. Dekarczyka z 30.08.2005 r.
do Zakł. Ubosp. Spół. - Wydz. Oszczędności
Lekarskiego Głównisk - sprzeciw do Komisji
Lekarskiej ZUS, mpis kserokop. k. 1 s. 10
5. Pismo I. Dekarczyka z 14.10.2005 r.
do Sądu Okręgowego w Gdańsku
Sąd Pracy i Ubosp. Spół. - odwołanie
od decyzji ZUS - status inwalidy
wojennego, mpis kserokop. k. 2 s. 11-12
6. Pismo I. Dekarczyka z 5.12.2006 r.
do Rady Komb. i Osób Represjonowanych
Woj. Pom. - zażalenie na; prośba o
interwencje w ZUS Gdańsk, mpis kserokop k. 4 s. 13-16
7. Pismo Rady Komb. i Osób Represjono-
wanych Woj. Pom. z 23.02.2006 r. do
Ms. Marszałkowskiego Woj. Pomor. w
Gdańsku w sprawie umożliwienia - stworzenia
dogod. warunków do badań kombatanów,
mpis, kserokop. k. 1 s. 17-18

80-262 Gdańsk

Zakład Ubezpieczeń Społecznych
Gdańsk ul. Chmielna

na ręce p. Dyr K.Fornalik

Dotyczy: Zmiany Legitymacji Osoby Represjonowanej na Status Inwalidy Wojennego

W grudniu ub. roku zarządzenie (ustawa) pozbawiło mnie legitymacji inwalidy wojennego. Na takie dietum odwołałem się do ZUS-u (ul. Chmielna i ul. Sobótki), zawsze otrzymywałem odmowę ze wskazaniem możliwości odwołania się do Sądu Ubezpiec. Społ. . Tak też zrobiłem. Po wnikliwej rozprawie Sąd wyrokiem przyznał mi Status Inwalidy Wojennego. Na taki wyrok ZUS zareagował złożeniem do Sadu Apelacyjnego zaskarżenie. Zgodnie z zasadą ZUS-u, stosowny dział zaskarżył niekorzystny dla niego wyrok . Sąd Apelacyjny powiadomił mnie, że moja sprawa wejdzie najwcześniej na wokandę w roku 2006.

Wobec takiej decyzji poprosiłem o spotkanie w ZUS-ie z p. Dyrektor Krystyną Fornalik. W umówionym terminie (tj. w miesiącu marcu) do takiej rozmowy doszło.

W konkluzji otrzymałam wyjaśnienie, że przyczyną jest moja niekompletna w treści Karta Kombatanta (niebieska) i ta jest przyczyną całej „awantury”. Wobec powyższego złożyłem w Urzędzie do Spraw Kombatantów w Warszawie prośbę o uzupełnienie, używając tych samych dowodów jakie przedłożyłem w Sądzie Ubezpieczeń Społecznych.

Urząd ds. Kombatantów przesłał mi nowy egzemplarz „Zaświadczenie o Uprawnieniach Kombatantów” (niebieski), z uzupełnieniami i przeprosinami za tak długą zwłokę (uszczipiony personel). Dla żołnierzy Armii Krajowej w obecnym systemie politycznym brak jest szacunku, (Zapluty Karzeł Reakcji), ale to się zmieni i myślę, że ZUS (urzednicy) zapozna się z heroiczną walką o niepodległość Ojczyzny w okresie wojny i prześladowań powojennych, do których ja należałem.

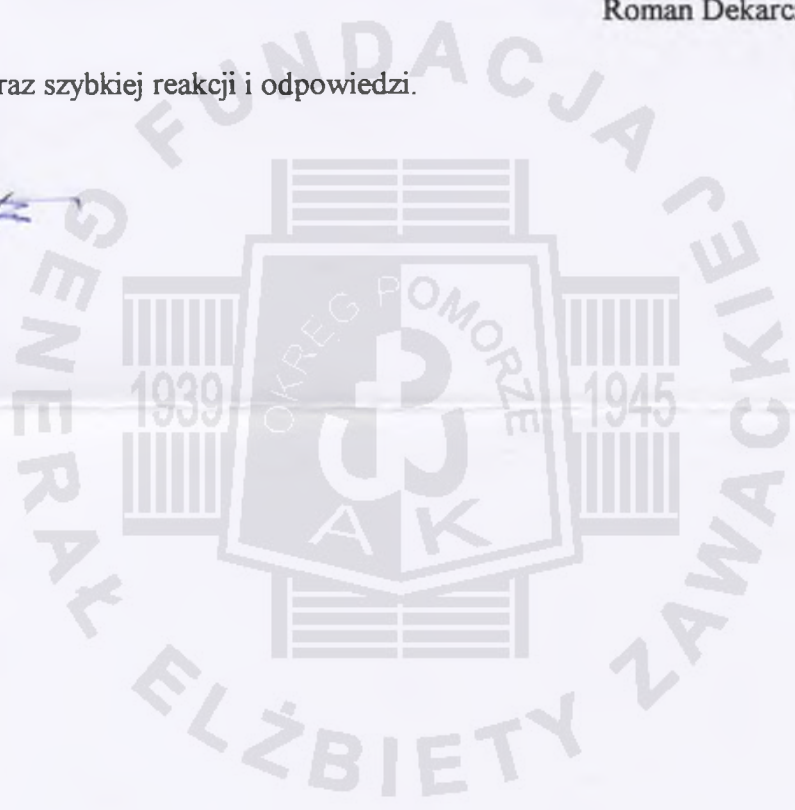
Jeszcze wracając do mojej legitymacji inwalidzkiej, ja nie przywiązywałem wagi do „papierków” i to co urzędnik (lekarz też) uważał za stosowne zrobić. Nie wiedziałem, że uprawnienie kombatancie jest niekompletne, że lekarz z Komisji Orzekającej „choroby” ujął to co starczy do „Inwalidy Wojennego I gr.” oświadczył, że mojego uszczerbku na zdrowiu starczy dla trzech inwalidów I gr., mimo, że pokazałem 28 blizn (może komuś wydało się wstydlive?) po 10 miesiącach tortur w UB. Nie zostało wpisane do „wkładki legitymacji Inwalidy Wojennego”. Wobec takiej sytuacji (o ile jest to potrzebne), proszę o powołanie takiej Komisji, która zobaczy i stwierdzi blizny po torturach po 49 latach ich powstania. Mam również z tego czasu zdjęcie rentgenowskie płuc (otwarta gruźlica) i trwałe zniekształcenie lewej nogi (laska w użyciu) i wspomniane blizny po biciu. Może ktoś

po latach zechce kwestionować jak kwestionowaną legitymację „Inwalidy Wojennego”, mimo że na niej jest napisane ważna na stałe. Może więc lepiej zapisać we „wkładce”.
 Biorąc wszystko pod uwagę, należy ZUS-owi w Gdańsku wydać odpowiedniej placówce polecenie wystawienia Książeczki Inwalidy Wojennego (Status Inwalidy Wojennego).
 Dla mnie to sprawa honoru, bo liczne krzyże i odznaczenia itp., oraz stopień kapitana tylko po części mnie satysfakcjonują.
 Żądane uzupełnione „Zaświadczenie o uprawnieniach Kombatancich” (niebieskie) przesyłam w ksero a oryginał przedłożę w razie potrzeby.
 Uczyniłem więc zadość wymaganiom p. Dyrektora Krystyny Fornalik.

Dekarczyk
 Roman Dekarczyk

Ps. Oczekuję już teraz szybkiej reakcji i odpowiedzi.

~~W zał 3x~~





4

3

Gdańsk, dnia 04.08.2005r.

Pan
Roman Dekarczyk

80-268 Gdańsk

Nasz znak: OZIW 330564

W związku z Pana pismem z dnia 08.07.2005r. (wpływ do Oddziału 12.07.2005r.) dotyczącym zmiany legitymacji osoby represjonowanej na status inwalidy wojennego Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Gdańsku uprzejmie wyjaśnia:

Zgodnie z art.6 ustawy z dnia 29 maja 1974r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin (jedn. tekst Dz.U. Nr 9 z 2002r., poz. 87) inwalidą wojennym jest żołnierz, który został zaliczony do jednej z grup inwalidów wskutek inwalidztwa powstałego w związku z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojennych w czasie:

- pełnienia w okresie wojny 1939-1945 służby w Wojsku Polskim, w polskich formacjach wojskowych przy armiach sojuszniczych oraz w oddziałach ruchu podziemnego lub partyzanckiego prowadzących na obszarze Państwa Polskiego walkę z hitlerowskim okupantem,
- uczestnictwa w walkach z oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz grupami Wehrwofu.

Za inwalidę wojennego uważa się również żołnierza mającego obywatelstwo polskie, który został zaliczony do jednej z grup inwalidów wskutek inwalidztwa powstałego w związku z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojennych w czasie pełnienia w okresie 1939-1945 służby w Armii Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz w innych armiach sojuszniczych, a

2

4

także w oddziałach antyfaszystowskiego ruchu podziemnego lub partyzanckiego działających na obszarze innych państw.

Zgodnie z art. 7 cytowanej ustawy za inwalidztwo powstałe w związku z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojennych uważa się inwalidztwo będące następstwem zranień, kontuzji i innych obrażeń lub chorób doznanych:

1. w walce z wrogiem,
2. na froncie lub w związku z pobytem na froncie,
3. wskutek wypadku pozostającego w związku z pełnieniem czynnej służby wojskowej w czasie określonym art.6,
4. w związku z pobytem w niewoli lub w obozie dla internowanych,
5. w związku z udziałem w ruchu podziemnym lub partyzanckim oraz z pobytem w niewoli, w obozach koncentracyjnych lub więzieniach za udział w tym ruchu.

Związek zranień, kontuzji i innych obrażeń lub chorób z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojennych **ustala wojskowa komisja lekarska**. Grupę inwalidztwa, datę jego powstania, związek inwalidztwa z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojennych ustala komisja lekarska do spraw inwalidztwa i zatrudnienia na podstawie **orzeczenia wojskowej komisji lekarskiej** (art. 57 wyżej powołanej ustawy).

Za inwalidę wojennego uważa się również osobę, która została uznana za kombatanta na podstawie ustawy z dnia 24 stycznia 1991r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (jedn. tekst Dz.U. z 2002r., Nr 42, poz. 371) i została zaliczona do jednej z grup inwalidztwa powstałego w związku z działalnością kombatancką określoną w art.1 ust. 2 pkt. 1, 3, 4, 5, art.2 pkt. 4 i 5 ustawy o kombatantach.

Zgodnie z zaświadczeniem Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z dnia 21.10.1993r. złożonym przez Pana do tutejszego Oddziału 21.10.1993r. został Pan uznany za kombatanta w związku z działalnością kombatancką wymienioną w art. 4 ustawy o kombatantach, a nie z art. 1 ust. 2 pkt. 1, 3, 4, 5 dotyczącym inwalidów wojennych. Zatem, w świetle powyższego nie był Pan inwalidą wojennym.

Natomiast zgodnie z art.12 ust.2 ustawy o kombatantach świadczenia pieniężne i inne uprawnienia przewidziane w przepisach o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin przysługują na zasadach określonych w tych przepisach również:

- 3
- 5
- osobom, które zostały zaliczone do jednej z grup inwalidów wskutek inwalidztwa pozostającego w związku z pobytem w miejscach, o których mowa w art.3 i art.4 ust. 1 ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego.

Za inwalidztwo pozostające w związku z pobytem w miejscach, o których mowa w art.3 i art.4 ust. 1 ustawy o kombatantach uważa się inwalidztwo będące następstwem zranień, kontuzji bądź innych obrażeń lub chorób powstałych w związku z tym pobytem (art. 12 ust. 3 ustawy o kombatantach). Związek zranień, kontuzji bądź innych obrażeń lub chorób z pobytem w miejscach, o których mowa wyżej, a także związek inwalidztwa z takim pobytem ustala komisja lekarska do spraw inwalidztwa i zatrudnienia (art. 12 ust. 4 ustawy o kombatantach).

Aktualnie zgodnie z rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 8 sierpnia 1997r. (Dz.U. Nr 99 z 1997r., poz.612) w sprawie orzekania o niezdolności do pracy do celów rentowych – orzeczenie o niezdolności do pracy osób ubiegających się o świadczenia przysługujące na podstawie przepisów o emeryturach i rentach z FUS oraz o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych – należy do zadań lekarza orzecznika Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, zwanego dalej „lekarzem orzecznikiem”.

Wobec uznania Pana za kombatanta w związku z działalnością określoną w art.4 ust. 1 ustawy o kombatantach i uznania za niezdolnego do pracy w związku z tą działalnością miał Pan prawo do świadczeń pieniężnych przewidzianych w przepisach o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin i decyzją z dnia 25.02.1994r., znak: OZIW 330564/15, Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Gdańsku przyznał Panu to świadczenie pieniężne, zgodnie z orzeczeniem Obwodowej Komisji Lekarskiej ds. Inwalidztwa i Zatrudnienia z dnia 15.02.1994r., zaliczającym Pana do trzeciej grupy inwalidów w związku z uwięzieniem z przyczyn politycznych (art. 4 ustawy kombatantkiej).

Wobec zmiany art. 23 ustawy o inwalidach wojennych dokonanej w Dz.U. Nr 181, poz. 1515 z 2002r., osobom wymienionym w art. 3, 4 ustawy kombatantkiej przysługuje legitymacja osoby represjonowanej i taką legitymację Pan otrzymał.

Natomiast obecnie przedłożył Pan zaświadczenie Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z dnia 22.06.2005r., uznające Pana działalność kombatantką w okresach:

- od 03.1943 do 01.1945- Armia Krajowa (art. 1 ustawy o kombatantach i art. 6 ustawy o inwalidach wojennych)

- od 02.1946 do 03.1946- organizacja niepodległościowa
- od 04.1946 do 01.1947- uwięzienie za walkę

W związku z powyższym, zgodnie z cytowanym art. 6 ustawy o inwalidach wojennych, może Pan ubiegać się o rentę inwalidy wojennego.

Podstawą skierowania Pana na badanie lekarskie przez lekarza orzecznika i przez wojskową komisję lekarską jest zaświadczenie lekarskie, które Pan przedłożył 03.08.2005r.

Jeżeli wojskowa komisja lekarska orzeknie niezdolność w związku z działaniami wojennymi, organ rentowy przyzna Panu rentę inwalidy wojennego i wyda książkę inwalidy wojennego.

Mając na uwadze Pana zasługi na polu walki o niepodległość Polski, dołożymy wszelkich starań, aby pilnie załatwić Pana wniosek.

W związku z koniecznością wypożyczenia akt z Sądu Apelacyjnego termin udzielenia odpowiedzi uległ wydłużeniu, za co serdecznie Pana przepraszamy.

Z poważaniem

ZASTĘPCA DYREKTORA

mgr Krystyna Fornalik

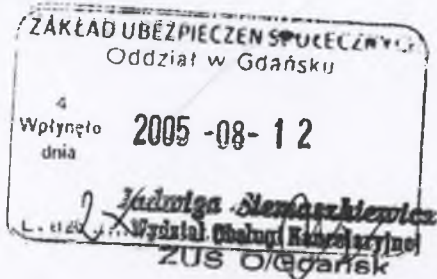
5

2

inż. Roman Dekarczyk
Kapitan Armii Krajowej

Gdańsk 10.08.2005r.

Gdańsk
tel. 341-34-88



Pan Dyrektor
Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych
w Gdańsku

do rąk własnych

Zażalenie

dotyczące honoru a nie pieniędzy z kasv ZUS-u

Z maniackim uporem urzędnicy ZUS-u tj. p. dyr. Fornalik i jej personel chce mnie żołnierza Armii Krajowej pozbawić honoru.

Po licznych korespondencjach z ZUS-em zostałem zgodnie z ustawą z 1974 roku zaliczony do inwalidztwa wojennego. Mam legitymację inwalidy wojennego ważna na stałe wystawioną przez ZUS. Powstało w roku 2004 posegregowanie na osoby represjonowane i inwalidów wojennych. Już w tym wypadku pogwałcono „Lex retro non agit”, lecz w tym wypadku ZUS nie ponosi winy. W obszernym piśmie OZIW 330564 z dnia 04.08.2005 przytoczono znane mnie z licznych pism ZUS-u argumenty. Na koniec p. dyr. Fornalik donosi, że zostanę przebadany przez komisję (orzecznika). Co bardzo szybko załatwiła i przebadano mnie 03.08.2005r. w Gdyni oraz ewentualnie kieruje do Wojskowej Komisji Lekarskiej. Telefonicznie ZUS powiadomił, że ona może orzec status inwalidy wojennego zaocznie. W tej sprawie wypowiedział się już Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Gdyni w dniu 06.12.2004r. wyrokiem:

1. Odrzuca odwołanie od decyzji (ZUS-u) z dnia 07.04.2004r.
2. Zmienia decyzję z dnia 07.06.2004r. w ten sposób, że ustala ubezpieczonemu Romanowi Dekarczyk przysługuje prawo do renty inwalidy wojennego począwszy od 1 września 1993r..

Tu zadziałał liczny zastęp pracowników ZUS-u tj. Wydział do Spraw Apelacji. Złożono do Sądu Apelacyjnego apelację. Mój адвокат złożył na to replikę.

Sąd Apelacyjny zawiadomił mnie, że sprawa wejdzie na wokandę za rok tj. w 2006 roku. O co chodzi? – Nie o pieniądze, bo te dostaję od 1993r., teraz jako osoba represjonowana ale o odebranie honoru. Pani Dyrektor przy osobistej z Nią rozmowie uznała, że winę ponoszę ja, gdyż w „Zaświadczeniu o Uprawnieniach Kombatantkich”(niebieskie) nie mam wpisanej całej kombatanckiej działalności. Nie ja jestem winien lecz prokurator z Torunia na podstawie jego pisma uprawnienia takie dostałem, prokurator nie jest od tego, aby życiorys wojenny mój przedstawił w piśmie, które ja dostarczyłem w dostatecznej dla ZUS-u „ilości”. Dla mnie wystawienie „papierków” było nowością po raz pierwszy. Wobec takiego dictum zwróciłem się do Urzędu do Spraw Kombatantów w Warszawie gdzie, takowe uzupełnienie otrzymałem i przesałem p. dyr. Fornalik zgodnie z jej życzeniem. I co? – Nic! Chyba to było niepotrzebne (dwa razy podróż do Warszawy), bo status poszkodowanego i tak mam, więc po co żądać?

8

Ja ze swojej strony jako „klient” ZUS, uważam, że cały ten aparat a przynajmniej 90% Działu do Spraw Apelacji powinien trafić nie na bruk lecz do działu egzekucji składek ZUS od instytucji i osób prywatnych zalegających setki milionów złotych. Pani dyr. Fornalik uważa że strony mają prawo apelować (o honor ?). Każda sprawa niekorzystna dla ZUS-u trafia do apelacji (prawo Parkinsona)! Stąd brak szacunku, że w tak błahej sprawie się apeluje i terminy wyznaczone są rzędu jednego roku. Czy Wy wiecie jak blokuje się sprawy gdzie w grę wchodzi miliardy złotych i zabójstwa – wstyd!

W tym piśmie ZUS powołuje się na ustawę z 1974 roku.

Czy ówczesny prawodawca – komunistyczny, interesował się „zapłutym karłem reakcji”?

Tych dziesiątków tysięcy Akowców zabitych i rannych z lat wojennych i powojennych. Nawet w 1956 roku były wywózki via Ciechanów, Legionowo w głąb Rosji. Prawodawca pomyślał o żołnierzach antyfaszystowskich a myśmy mieli dwóch okupantów i trzeba było o niepodległość Polski walczyć z jednym a później z drugim okupantem. Jeden zabijał i prześladował 6 lat a drugi 50 lat (jeszcze w 1989 roku ks. Popiełuszko i inni). Może młodzi nie wiedzą, że 1944 roku Rosja przysłała do Polski dla zwalczania podziemia patriotycznego 16 batalionów NKW- dzistów, gdy do zdobytych Niemiec tylko 10. Do tych 16 batalionów doliczyć trzeba dziesiątki tysięcy naszych oprawców, których ja byłem ofiarą. Niech ci co podejmują decyzje zapoznają się z historią najnowszą, bo w szkołach ich nie uczono, niech zapoznają się z heroiczną walką żołnierzy Armii Krajowej.

Z tej ustawy, która przytacza art.7 pkt.5:

„W związku z udziałem w ruchu podziemnym (oddz. antyfaszystowskiego ruchu podziemnego mój cytat z ustawy) lub partyzanckim oraz z pobytu w niewoli w obozach koncentracyjnych lub wiezieniach za udział w tym ruchu” (podkreślenie moje).

Ja się pytam decydentów ZUS-u

Czy zadane w ciągu 10+ 1 miesiącach w lochach UB (bez światła dziennego) tortury, prawie codzienne przesłuchania i bicia, które widoczne są do dzisiaj w 28 bliznach, trwałym kalectwie lewej nogi (chodzę o lasce) i pozostałościach po gruźlicy prątkującej są niczym?

Tego nie zrobili hitlerowcy chociaż z nimi walczyłem, to zrobił drugi okupant a tylko za to, że byłem żołnierzem Armii Krajowej i łącznikiem (czyli tym który wiedział najwięcej i mogłem zdekonspirować cały nasz inspektorat). Mimo licznych konfrontacji do niczego się nie przyznałem, nikogo nie „poznawałem”, nic nie wiedziałem mimo codziennie zadawanych ran, bicia i wyuzdanych tortur.

Jedna zdrada (już pominąwszy surową przysięgę żołnierska Armii Krajowej) to wywóz do Workuty, a w najlepszym wypadku kilkunastoletni wyrok w Rawiczu. Działo się to wszystko w roku 1946 gdy już poznaliśmy dobrze sowietów i ich sługusów- siepaczy.

Jeszcze raz przyjrzyjcie się pkt.5 tej ustawy z 1974 r. interpretując przez prawnika nie w duchu komunistyczno – sowieckim a polskim patriotycznym.

Pismo to daję do wiadomości Wojskowej Komisji Lekarskiej aby mnie obejrzała(blizny) i proszę o przesłanie razem z badaniami orzecznika ZUS-u, a jeżeli już odesłano to przesłać osobno gdyż nie znam ani adresu ani miejsca badania.

Bardzo proszę o umożliwienie spotkania z Komisją.

Pani dyr. Fornalik zareagowała na moje pismo po przeszło 3 tygodniach tłumacząc się , że musiano wypożyczyć z Sądu Apelacyjnego moje akta.

9

Ja nie wchodzę w kompetencje urzędników ZUS-u, ale uważam, że wysyłając do Sądu należy zrobić ksero (10 gr. strona A4 w punktach komercyjnych) a znaczki na list zwykły i polecony do mnie kosztowały znacznie więcej – postępowanie dziwne. Gdybyście mieli ksero nie byłoby zwłoki i łamania postępowania administracyjnego.

Proszę niezwłocznie je zwrócić (oddać w Sądzie Apelacyjnym) aby rozprawa się odbyła. A wówczas będzie materiał dla felietonu piątkowego dla red. Szczepuły z Dziennika Bałtyckiego (rozmowę wstępną już poczyniłem) ale również wejdę w kontakt z TV (p.Jaworowicz).

Kończąc jeszcze raz zaznaczam , że jest to sprawa honoru a nie pieniędzy.

Honoru odebrać sobie nie pozwolę!

Żądam przywrócenia mi Statusu „ Inwalidy Wojennego”

Jeżeli p. Dyrektor ma jakieś wątpliwości ewentualnie zapytania to na telefoniczne wezwanie przybędę do ZUS-u.

Do wiadomości:

Wojskowa Komisja Lekarska



Roman Dekarczyk
Roman Dekarczyk

Roman Dekarczyk
80-268 Gdańsk 1

Gdańsk, 30.08.2005r.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych
Wydział Orzecznictwa Lekarskiego
Gdańsk

Dotyczy: akt 330564

Sprzeciw do Komisji Lekarskiej ZUS-u

W dniu 03.08.br zostałem zgodnie ze skierowaniem przebadany przez orzecznika lekarza w Gdyni. Otrzymałem „Orzeczenie lekarskie” podpisane w dniu 18.03.2005 nie przez lekarza, który mnie badał, lecz przez lekarza med. Jolanę Ochmiańską.

Nie wnikam w kryteria oceny mojego zdrowia, gdyż to jest w kompetencji lekarskiej. Nie zgadzam się jednak z dopiskiem ostatniego zdania:

„Częściowa trwała niezdolność do pracy pozostaje w związku z więzieniem politycznym, nie pozostaje w związku z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojenny”.

Protestuję!

Ja byłem więziony 11 miesięcy w lochach Urzędu Bezpieczeństwa (patrz oświadczenie prokuratora) bez światła, bity, torturowany, zwolniony z otwartą gruźlicą (dwa plusy) i trwałym kalectwem lewej nogi i 28 ranami, których blizny są widoczne po 49 latach. Wprawdzie lekarz pobieżnie blizny obejrzał, ale to nie upoważnia do stwierdzenia przytoczonego cytatu. Natomiast pozostałe choroby powstałe po zwolnieniu z aresztu nie mogą zaciemnić ran zadanych mi w czasie śledztwa.

Aresztowany byłem w kwietniu 1946 roku za działalność w Armii Krajowej (łącznik) a wymuszanie zeznań okupiłem zmasakrowaniem ciała.

W Armii Krajowej i Podziemiu służyłem do chwili aresztowania a działalność to walka o Niepodległość Polski w czasie wojny, a „palmę męczeńską” otrzymałem nie od hitlerowców a od swoich pod nadzorem NKWD.

Z tego względu jestem inwalidą wojennym a uszczerbek na zdrowiu powstał w związku z działalnością wojenną, co Orzecznik lekarski podważa.

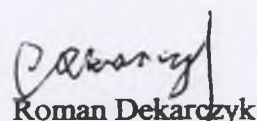
(Radzę młodemu lekarzowi zapoznać się z martyrologią żołnierzy AK po wkroczeniu do Polski sowieców).

Proszę o przebadanie mnie ze względu na blizny jakie za działania wojenne otrzymałem od „swoich” i traktować mnie jako inwalidę wojennego.

Czekałem do ostatnich dni z odwołaniem myśląc, że zażalenie z dnia 10.08.br do Pani Dyrektora ZUS-u sprawę ostatecznie załatwi.

Brak na razie odpowiedzi zmusza mnie do działania.

Czekam na odpowiedź.


Roman Dekarczyk

Gdańsk, 14.10.2005r.

Sąd Okręgowy w Gdańsku
Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych
w Gdyni
Pl. Konstytucji 5
81-969 Gdynia

za pośrednictwem

Zakładu Ubezpieczeń Społecznych
Oddział w Gdańsku
Inspektorat Gdańsk – Wrzeszcz
ul. Sobótki 9
80-247 Gdańsk

Ubezpieczony: Roman Dekarczyk
80-268 Gdańsk

Pozwany: Zakład Ubezpieczeń Społecznych
Oddział w Gdańsku

Znak: Wziw 330564/-

ODWOŁANIE OD DECYZJI ZUS

Zaskarżam w całości decyzję ZUS z dnia 30.04.2005r. doręczoną dnia 07.10.2005r. nr Wziw 330564/- oraz wnoszę o jej uchylenie oraz o przyznanie mi prawa do renty inwalidzkiej – status inwalidy wojennego.

UZASADNIENIE

Zakład Ubezpieczeń Społecznych całkowicie bezpodstawnie odmawia mi prawa do renty inwalidy wojennego (statusu inwalidy wojennego).
W okresie od marca 1943 roku do stycznia 1945 roku byłem żołnierzem Armii Krajowej. Następnie od lutego 1946 roku do marca 1946 roku byłem uczestnikiem podziemnej organizacji niepodległościowej Wolność i Niepodległość, następnie w okresie od kwietnia 1946r. do stycznia 1947 roku zostałem uwięziony za walkę o niepodległość i suwerenność Polski przez Urząd Bezpieczeństwa.

Dowód: Decyzja Kierownika Urzędu
do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z dnia 21.08.2005r.

Nie ulega żadnym wątpliwościom, iż wbrew temu co stwierdza lekarz orzecznik ZUS moja niezdolność do pracy i samodzielnej egzystencji jest bezpośrednim

skutkiem internowania w latach 1946 – 1947 i cierpień, obrażeń oraz ran jakich w trakcie internowania doznałem.

Jednocześnie ZUS wydaje się pomijać, że prawo do renty inwalidy wojennego przysługuje mi na podstawie art. 12 ust.2 ustawy z dnia 24.01.1991r. o kombatantach w związku z art. 4 ust. 1 pkt.4 tej Ustawy oraz art.2 pkt.1 lit.a Ustawy z dnia 29 maja 1974 o zaopatrzeniu inwalidów wojennych oraz ich rodzin.

Nie ulega wątpliwościom, iż mój pobyt w więzieniu w latach 1946 – 47 miał charakter pobytu w więzieniu za działalność związaną z walką o suwerenność i niepodległość Polski. Taki charakter przecież miała działalność organizacji Wolność i Niepodległość, do której należałem . Taki charakter miała również Armia Krajowa do której należałem w czasie wojny.

Niezrozumiały wydaje mi się upór , z jakim ZUS odmawia mi świadczeń inwalidy wojennego, zaś odwołanie moje jest konieczne i zasługuje na uwzględnienie.

Przekonanie moje dodatkowo znajduje oparcie w treści pisma przesłanego mi przez p. dyr. Krystynę Fornalik z dnia 04.08.2005r. (w załączeniu) , w którym wyraża ona przekonanie iż mogę ubiegać się o rentę inwalidy wojennego.

W załączeniu przesyłam korespondencję z ZUS-em w Gdańsku przy ul. Chmielnej. Z pism jasno wynika, iż w murach ZUS-u krążą upiory komunizmu a awersja do żołnierza Armii Krajowej (Zapluty Karzeł Reakcji) jest aż nazbyt widoczna. Ja byłem aresztowany za walkę wojenną z hitlerowcami a po wojnie trzeba było walczyć o Polskę Niezwisłą z drugim okupantem. Za patriotyczną postawę chce mnie się teraz pozbawić statusu inwalidy wojennego. Nie chodzi o apanaże, gdyż takie mam jako osoba represjonowana a honor inwalidy wojennego. Załączona korespondencja i książka pt. „Żołnierze wyklęci” mają uświadomić decydentom z ZUS-u co żołnierz ówczesnych lat dał Ojczyźnie (wiadomości szkolne decydentów wychowanych na obowiązujących w latach szkolnych Marksizmie i Leninizmie nic dobrego nie nauczyły.

Sprawę kieruję do Sądu tylko dlatego, że zgodnie z „Pouczeniem” po upływie miesiąca decyzja staje się prawomocna a ja się z nią nie mogę zgodzić.

(Czerwony)
Roman Dekarczyk

W załączeniu:

1. Pismo do ZUS-u z dnia 08.07.2005
2. Pismo ZUS-u z dnia 04.08.2005
3. Pismo do ZUS-u z dnia 10.08.2005
4. Orzeczenie lekarskie z dnia 18.08.2005
5. Pismo do ZUS-u z dnia 30.08.2005
6. Pismo ZUS-u z dnia 31.08.2005
7. Orzeczenie lekarskie z dnia 28.09.2005
8. Decyzja ZUS-u z dnia 30.09.2005
9. Decyzja Urzędu ds. Kombatantów z dnia 27.08.2005
10. Legitymacja Kombatanta (nowa)
11. Książka str.344 pt. „Żołnierze Wyklęci”

Kpt. inż. Roman Dekarczyk
Gdańsk 80-268,

Gdańsk, 05.12.2006r.

do wiadomości
Urząd num 94K
Torunia

Rada Kombatantów i Osób Represjonowanych
Województwa Pomorskiego

Pomorski Urząd Wojewódzki
Gdańsk , ul. Okopowa 21/27

Zażalenie

Zwracam się do „Rady” o interwencję w ZUS Gdańsk w mojej sprawie. W lutym b.r. „Rada” zwołała konferencję w Urzędzie Wojewódzkim z udziałem najwyższych władz wojewódzkich, ale i posłów naszego województwa. Tematem obrad była opieka zdrowotna a w szczególności kombatantów w myśl art. 19 Konstytucji R.P. . W naradzie brało udział około 200 osób w tym przedstawiciele kilkunastu związków kombatanckich. Ja reprezentowałem Środowisko Pomorskiej Armii Krajowej. Po wystąpieniu pani T.Urbanowej z ramienia „Rady” głos zabrał lekarz wojewódzki a później w patetycznym przemówieniu pani dyr. Fornalik z ZUS-u. wszyscy mówcy a w szczególności poseł ziemi kociewskiej, któremu jako lekarzowi sprawy kombatantów (bohaterów narodowych) są bliskie.

Moja sprawa to:
żołnierz Armii Krajowej; po wojnie członek WIN-u (Wolność i Niepodległość). Od kwietnia 1946 do lutego 1947 roku więzień kaźni Urzędu Bezpieczeństwa w Grudziądzu, które opuściłem z prątkującą gruźlicą (dwa+) i licznymi nie gojącymi się ranami po torturach dzisiaj w postaci 28 blizn widocznych gołym okiem (nie tylko przez lekarzy), zniekształconą lewą nogą po bestialskich torturach (chodzę o lasce) i urazami psychicznymi. Początkowo w roku 1947 leczyłem się u mojego sąsiada prof. Bilikiewicza, później u psychiatry w Ośrodku Zdrowia na al. Zwycięstwa. Gdy nie było postępów w leczeniu przekazano mnie do leczenia w Szpitalu Psychiatrycznym na Srebrzysku. Ksero historii leczenia ostatnich 6 lat ze szpitala jak również wyniki wieloletniej opieki lekarza domowego przekazałem Sądowi. Po licznych obrażeniach głowy w wyniku bicia utraciłem częściowo słuch. Leczyłem się z polecenia WIN-u w Holenderskim Czerwonym Krzyżu na ul. Lipowej, gdzie dostałem napiersiowy aparat słuchowy. Teraz noszę aparaty douszne.

W czasach PRL-u zawsze byłem dyskryminowany jako A.K. -owiec (zapłuty karzeł reakcji) co utrudniło zdobycie kariery naukowej i zawodowej mimo, że skończyłem Politechnikę Gdańską i jestem inżynierem. Nakaz pracy po skończeniu studiów w 1952 roku otrzymałem do Krakowa na żądanie władz partyjnych Politechniki. Był to okres wysiedleń wrogów PRL w głąb Polski (nawet całych rodzi). Znowu po protekcji podziemia otrzymałem pracę przy osuszaniu Żuław (pompownie, mosty itp.). W pracy zawodowej byłem ceniony. Na budowie wodnej największej wówczas w Polsce zatrudniałem 300 ludzi. W 1955 przy pomocy psa kazałem wyrzucić z budowy pierwszego sekretarza partii w przedsiębiorstwie – trutnia, oszusta i obiboka. Naturalnie natychmiast przyjechali : prokurator, milicja i pierwszy sekretarz powiatu a ja zostałem zabrany. Po licznych przesłuchaniach udowodniłem prawość mojego postępowania i zostałem zwolniony z prokuratury, ale na budowę wrócić już nie mogłem (nie rozliczoną i nie przekazaną). Po interwencji dyrektora departamentu w Ministerstwie Rolnictwa inż. Kisielewskiego zostałem delegowany na kilka miesięcy do Szczecina. Po wielu latach pracy w biurze projektów wróciłem do wykonawstwa. Prowadziłem równocześnie kilka budów. Budowałem kominy fabryczne, kotłownie, ustawiałem kotły parowe przemysłowe, remontowałem je. Zajmowałem się również

instalacjami przemysłowymi dużych fabryk w przemyśle lekkim , ale nie tylko. Roboty prowadziłem na terenie całego kraju.

Cały czas mojej pracy zawodowej odczuwałem dyskomfort zdrowia (zał. 7) jako pokłosie przebytych tortur w U.B. i 10-ciu miesięcy przebywania w celi bez światła dziennego.

Na początku 1990 roku odszukałem w Prokuraturze Wojewódzkiej w Toruniu (wywiezione z Grudziądza) niezniszczone w całości akta z przesłuchań z Grudziądzkiej U.B. i prokuratury z lat 1946 – 1947. Na pisemną prośbę do Torunia zostałem poproszony przez prokuratora wojewódzkiego i tam po kilku godzinnej relacji, prokurator wyjął dwie grube teczki z przesłuchaniami w U.B. i pogratulował takiej pamięci (pomyliłem się jedynie , że Wielka Sobota 1946 roku w którą mnie aresztowali była w dniu 16 .04 a nie jak przed chwilą zeznawałem 19.04). Po kilku dniach Prokuratura Wojewódzka z Torunia przesłała mi „Zaświadczenie” w którym napisano że więzienie go bez wyroku .. od .. do ... związane było z walką o suwerenność i niepodległość a jego działalność miała charakter polityczny (zał.1). Te dwa słowa znalazły się w zaświadczeniu Uprawnień kombatanckich (zał.3).

Od tego zaczęła się cała awantura z ZUS - em. Na podstawie „Zaświadczenia prokuratury Urząd do Spraw Kombatantów Warszawie przesłał mi „Zaświadczenie o uprawnieniu kombatanłów”. Na podstawie tego zaświadczenia i przebadaniu przez lek. orzecznika ZUS – u otrzymałem książeczkę inwalidy wojennego ważną na stałe. W roku 2004 ZUS unieważnił Książeczkę Inwalidy zamieniając ją na Legitymację Osoby Represjonowanej. Z urzędnikiem ZUS-u nie doszedłem do porozumienia a otrzymaną na piśmie odpowiedź zaskarżyłem do Sądu zgodnie z klauzulą zawartą w tym piśmie. Sąd po kilku miesiącach wydał wyrok uwzględniający pismo Prokuratora Wojewódzkiego (zał.1) i moich dowodów o przynależności do A.K. w czasie wojny a po wojnie do WIN, przywracający od 1993 roku inwalidztwo wojenne. To się ZUS – owi bardzo nie spodobało i zaskarżył wyrok do Sądu apelacyjnego. Wobec tak toczącej się sprawy, poprosiłem panią dyrektor Fornalik o spotkanie, do którego doszło w marcu 2005 roku. Apelacja była już w Sądzie. Moje pytanie do Pani Dyrektor było następujące:

dlaczego pozbawiła mnie inwalidztwa wojennego?

Odpowiedź:

bo w uprawnieniu kombatanckim jest napisane, że byłem więźniem politycznym co w rozumieniu ustawy z roku 1974 mówi, że nie byłem żołnierzem. Gdyby w uprawnieniach kombatanckich takie stwierdzenie istniało nie było by problemu.

Wobec tego zapytałem , co mam zrobić skoro nie honorują wyroku niezawisłego Sądu przywracającego mi statut inwalidy wojennego ?

Odpowiedź:

uzupełnić przez Urząd do Spraw Kombatantów działalność wojenną.

Po zaciągnięciu porady prawnika (adwokata) dowiedziałem się, że ZUS opiera się na ustawie z 29.05.1974 roku o zaopatrzeniu inwalidów wojennych art.7 punkt 1 do 5 a nie uwzględniono art.9 co w moim wypadku jest najważniejsze (zał.2).

Czyniąc zadość Pani Dyrektor ZUS-u wystąpiłem do Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej w Toruniu (byłem łącznikiem A.K. w Grudziądzu) i na podstawie informacji otrzymałem w Gdańsku zaświadczenie o działalności wojennej i powojennej (zał.3c). Zaświadczenie to osobiście zawiozłem do Urzędu do Spraw Kombatantów w Warszawie z prośbą o to co p.dyr. Fornalik zażądała.

Po odczekaniu kilku miesięcy pojechałem do Warszawy do Urzędu i w ramach zażalenia, rozmawiałem z p. wice-ministrem , który zapewnił iż w przeciągu dwóch tygodni otrzymam nowe poprawione Uprawnienia Kombatanckie. Gdy takie dostałem (zał.3) natychmiast ksero przesłałem do ZUS-u tj. 22.06.2005r. co potwierdza p. Dyrektor w piśmie z 04.08.2005r. (zał.4).

Myślałem, że spełniłem wszystkie wymogi stawiane przez ZUS celem otrzymania statusu inwalidy wojennego.

Nic podobnego. ZUS nie wycofał pozwu z Sądu Apelacyjnego. Raz puszczona sprawa w obieg dalej się toczy. Już byłem na jednej rozprawie w Sądzie w Gdyni. Byłem przebadany na stan mojego obecnego zdrowia (81 lat) ale też obejrzano blizny po zadanych torturach z przed 60 lat, zdjęcia rentgenowskie z tamtego czasu, ale też co sobie sąd życzył oświadczenie lekarza domowego (pierwszego kontaktu) i kilkunasto stronicowe ksero historii choroby z przychodni ze Szpitala Psychiatrycznego na Srebrzysku. Otrzymałem z Sądu orzeczenie 5-ciu lekarzy specjalistów odnośnie mojego stanu zdrowia. W orzeczeniach są tylko wzmianki o śladach po torturach bezpieki.

Wszyscy lekarze stwierdzają za ZUS - em bo mieli akta , że obrażenia nie powstały w latach 1942 – 1945 i ja zawsze tak twierdziłem. Moje obrażenia i choroby powstały częściowo tuż po wojnie w latach 1946 -47 gdy byłem uwięziony ale wraz z wiekiem. ZUS nie wspominał o latach powojennych bo jego prawnicy nie doczytali się art. 9 Ustawy z 29.05.1974 roku a lekarze nie potrzebują znać się na ustawodawstwie tym bardziej, że ZUS i dalej Sad skupiali się na latach wojennych. Dla podziemia walka o niepodległość i niezawisłość toczyła się do roku 1956, ale i później reżim działał skrycie (Ks. Popiełuszko) Obywatele byli mordowani .

Do akt Sądowych dołączyłem grubą książkę (dużego formatu) p.t. „Żołnierze wyklęci – Antykomunistyczne Podziemie Zbrojne po 1944 r.” . Warto by młodzi decydenci zapoznali się też z książką o zbrodniach w obliczu Sądu Marynarki Wojennej p.t. „Informacje (wywiad) Marynarki Wojennej w latach 1945 – 1957 i innym okiem spojrzeli na kombatantów, którzy walczyli przez 5 lat z hitlerowcami a od 1945 roku z drugim okupantem , aby teraz cieszyć się wolnością i szanować weteranów walk o niepodległość. Młodych tych co teraz decydują wykształciła PRL a tam nazywano nas bandytami. jeszcze w 2002 roku profesor Bożyszkowski (eks wice wojewoda) w książce p.t. „Tam Gdzie Kaszëb Początk” (800 str.) pisze, że NSZ to bandyci a Armia Krajowa na Pomorzu to mordercy w latach powojennych.

Jeszcze na koniec powołałam się na pismo ZUS-u podpisane przez p. dyr. Fornalik z dnia 04.08.2005 (zał.4) cytuje:” natomiast obecnie przedłożył Pan zaświadczenie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z dnia 22.06.2005, uznając Pana działalność kombatancką od .. do .. . W związku z powyższym może Pan ubiegać się o rentę inwalidy wojennego”. Jeszcze dyr. Fornalik pisze o stawieniu się na komisji wojskowej, pomimo tego że w rozmowie osobistej mówiła o możliwości zaocznego orzeczenia przez tą komisję. Długo na to czekałem mimo , że w piśmie do ZUS z dnia 10.08.2005 domagam się spotkania z taką komisją.

Cała sprawa walczącego ze mną ZUS stała się jeszcze bardziej kuriozalna od 10 listopada tego roku , kiedy to zostałem udekorowany osobiście przez Prezydenta R.P. p. prof. Lecha Kaczyńskiego wysokim odznaczeniem państwowym za zasługi wojenne i powojenna walkę o niepodległość Polski.

Termin złożenia apelacji (gdy będzie negatywnie załatwiona sprawa) upływa 13.12. b.r.

Sprawa bardzo pilna.

Roman Dekarczyk
Roman Dekarczyk

W załączeniu:

- Załącznik 1 - Zaświadczenie Wojewódzkiej Prokuratury w Toruniu
- Załącznik 2 - Ksero Dziennika Ustaw z 1974 art. 8 i 9
- Załącznik 3a - Stare i nowe uprawnienia kombatanckie

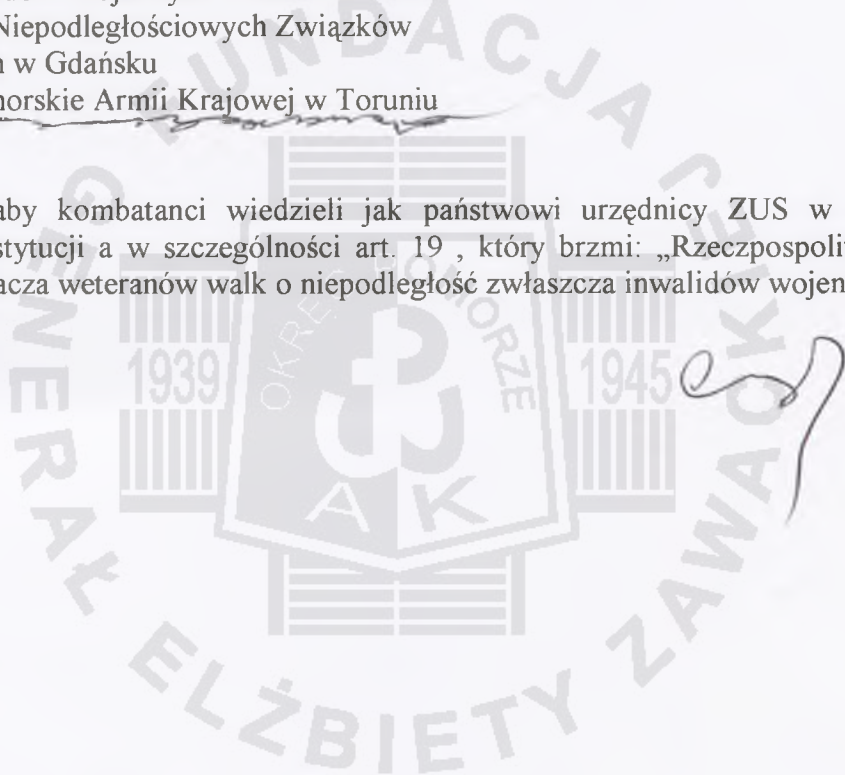
- Zał. 3b - Decyzja Urzędu do Spraw Kombatantów
- Zał. 3c - Zaświadczenie A.K.
- Zał. 4 - Pismo ZUS z dnia 04.08.2006r.
- Zał. 5 - Moje pismo do ZUS z dnia 10.08.2006
- Zał. 6 - Wyrok Sądu z dnia 05.12.2004 (zaskarżonego do apelacji) przez ZUS
- Zał. 7 - Pismo Rady Kombatanckiej z dnia 23.02.2006

Otrzymują:

1. ZUS ul. Chmielna w Gdańsku
2. Okręg Pomorski A.K. Sopot
3. Związek Solidarności Polskich Kombatantów
Zarząd Główny w Gdańsku
4. Związek Solidarności Polskich Kombatantów
Koło nr 2 w Gdańsku
5. Środowisko Pomorskie A.K. w Gdańsku
6. Związek Inwalidów Wojennych Gdańsk-Wrzeszcz
7. Porozumienie Niepodległościowych Związków
Kombatanckich w Gdańsku
8. Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu

PS.

Piszę obszernie, aby kombatanci wiedzieli jak państwowi urzędnicy ZUS w Gdańsku przestrzegają Konstytucji a w szczególności art. 19 , który brzmi: „Rzeczpospolita Polska specjalną troską otacza weteranów walk o niepodległość zwłaszcza inwalidów wojennych”.



RADA KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
Pomorski Urząd Wojewódzki
80-810 Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
fax 301-17-33
L.dz.092)TU)2006r

Gdańsk, dnia ...23...lutego 2006r

17

o/a
7

Szanowny Pan Tadeusz PODCZARSKI
DYREKTOR DEPARTAMENTU ZDROWIA
URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJ. POMORSKIEGO
G D A Ń S K

Przydziem Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych Województwa Pomorskiego, zwraca się do Pana Dyrektora z zapytaniem, czy zgodnie z zadaniami Ogniw Samorządu Terytorialnego wg obowiązujących ustaw o powszechnym ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia, o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, o ustawie o pomocy społecznej a przede wszystkim o ustawie o Kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, jako reasumpcja Art.19 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997r w brzmieniu: "Rzeczypospolita Polska specjalną troską otacza weteranów walk o niepodległość, zwłaszcza inwalidów wojennych" czy wydalicie Państwo specjalne pismo do Organów Służby Zdrowia: Lekarzy Podstawowej Opieki Zdrowotnej, Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej oraz objętych wspomnianym zakresem lecznictwa zamknięte, wspominając o tym, co Ustawodawca przyjął w tymże artykule.

Pytanie takie nasuwa się, ponieważ "zalew" zmian Dzienników Promulgacyjnych, jest niespójna, jak sama Służba Zdrowia, a ciągle tracą moc obowiązującą setki ustaw i rozporządzeń, wprowadzane nowe i znowu zmieniane po krótkim okresie, to szczególnie charakterystyczne: tę obfitość "bubli legislacyjnych" przedostatniej kadencji Sejmu. Kombatanci nie są w stanie śledzić na bieżąco tychże przepisów, liczymy na uwagę dla nas informację od Państwa jako Samorządu naszego Województwa. Jako nieświadomość Służby Zdrowia w terenie to nagminne odsyłanie Inwalidów Wojennych i Kombatantów - Osoby Represjonowane, do lekarzy 1-go kontaktu, po skierowania do leczenia ambulatoryjnego do specjalistów.

Następnym problemem stanowi oczekiwanie do specjalistów 4 - 6 miesięcy, bywa i dłużej, co w konsekwencji powoduje całkowitą utratę zdrowia. (Wykrywanie jaskry, grozi ślepotą - mamy szereg takich przypadków wśród kombatantów) to jeden z przykładów. Analogiczna sytuacja dot. rehabilitacji w poszczególnych rodzajach schorzeń, mowa o rehabilitacji leczniczo ambulatoryjnej w Wojewódzkich zakładach, nie kontraktowane w pełni przez NFZ, a pacjenci mają oczekiwać nawet na rejestrację, (A w tym samym czasie można iść prywatnie do lekarza i kontynuować również za opłatą leczenia). w tymże Zakładzie.

Również terminy zabiegów specjalistycznych - zapisy - wydłużają się do 2 lat, o czym z pewnością jesteście Państwo informowani.

Prosimy o rozważenie możliwości rozwiązań, przewiezienia chorych wymagających zabiegów do utworzonego a raczej przekształconego Szpitala Wojskowego w łodzi na Szpital dla Kombatantów o przekroju wielospecjalistycznym. (III kw. 2005r.)

Powołując się na rozmowy wcześniejsze potwierdzone pismem L.dz.01)TU)2003r, wnosimy o ponowne rozważenie i podjęcie kroków, które umożliwią bez generowania kosztów, przyjmowanie kombatantów do lekarzy, przez rejestrowanie na godzinę, bądź ujednoczenie zasad przyjmowania, przez wywoływanie pacjenta przez pielęgniarki lub przyjmującego lekarza. Odnoszę wrażenie, że szczególnie w okresie zagrożenia grypą najszlachetniej byłoby rejestrowanie pacjentów na określoną godzinę, co nie stwarzałoby

- v e r t a -

Przewodniczący Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych Województwa Pomorskiego: płk pil. mgr Tadeusz Siczek, tel. 341-29-17

nadmierne gromadzenie osób.

Proponujemy by w ramach profilaktyki Województwa Pomorskiego, Kombatanci mogli korzystać z turnusów rehabilitacyjnych w istniejących ośrodkach również naszego Województwa Pomorskiego, częściowo dofinansowanych przez Samorząd, bądź w ramach Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Problemy nasze nie kończą się jedynie z opieką służby zdrowia, ale również związane z lokowaniem w Domach Opieki Społecznej liczymy w tym przypadku również na zrozumienie Cmin - w miejscach zamieszkania .

W terminalnych, trudnych sprawach, pomagają nam Nieocenione Hospicja, tak Domicie jak również dla samotnych Kombatantów Hospicja Stacjonarne.

Liczymy iż określenie potrzeb zdrowotnych w planowaniu na rok 2007, znajdzie szczególne miejsce w "Wojewódzkim Planie Zdrowotnym" Kombatantów w ogóle a Inwalidów Wojennych i Osoby Represjonowane w szczególności.

Z każdym miesiącem odchodzą z naszych szeregów na wieczną wartę weterani, a często w poczuciu doznanej krzywdy i zaniedbania. Stąd nasza piemo, o większą troskę w stosunku do nielicznej i ciągle malejącej liczby osób ze statusem kombatancim, tym bardziej, iż z punktu widzenia współczesnej wiedzy medycznej, jest oczywiste, że następstwa o wydarzeniach sprzed kilkudziesięciu lat, lęki, stany depresji, agresji wojennych i koszmarów - zrujnowało zdrowie i psychikę, - co objawia się na stare lata, i powraca ze wzmożoną siłą. To rozpoznanie nazwane przez naukowców (ZSB) t.zw.zespół stresu bojowego.

Uczestnictwo Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych Woj.Pomorskiego w dniu 20.02.2006r. w Komisji Zdrowia, Polityki Społecznej i Rodziny, Sejmiku Wzajemnego Województwa Pomorskiego uważamy za bardzo istotny krok współpracy ze społecznością kombatancim i w miarę możliwości, prosimy o informacje z zakresu Opieki Zdrowotnej i Polityki Społecznej dot. dalszego Państwa Programu .

Z wyrazami szacunku i serdeczności

Z upoważnienia

Pr a z y d i u m

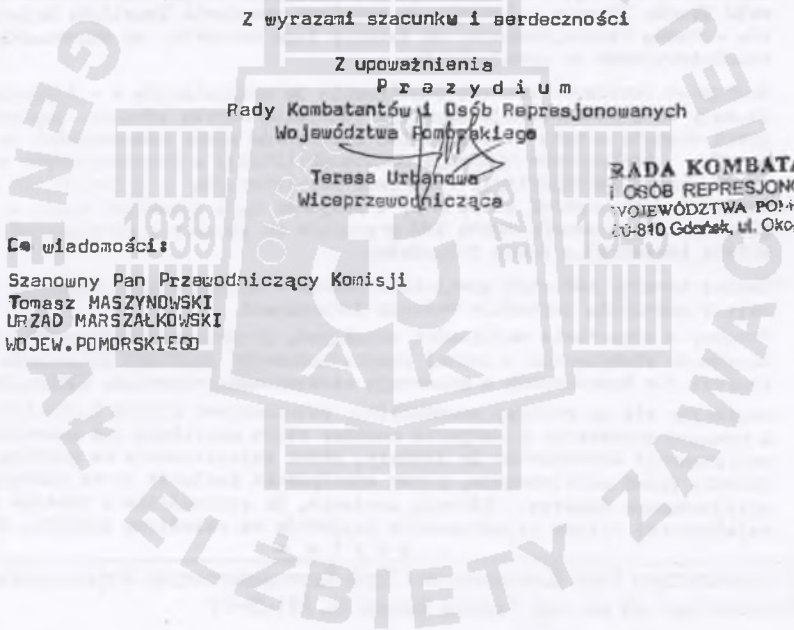
Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych
Województwa Pomorskiego

Teresa Urbanowa
Wiceprzewodnicząca

RADA KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
80-810 Gdańsk, ul. Okopowa 21/22

Co wiadomości:

Szanowny Pan Przewodniczący Komisji
Tomasz MASZYŃSKI
URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEW. POMORSKIEGO



IV/3. Korespondencja R. Dekarsyko
z „Dziennikiem Bałtyckim”:

1. Piśmo do red. Ryśwandy Wojciechowskiej
z 14.06.2006 - dot. art. o Józefie
Danklem, mpis

k. 1 s. 1-2



inż. kpt. Roman Dekarczyk
80-268 Gdańsk

Gdańsk, dnia 14 czerwiec 2006r.

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 22.06.06
L. dz. 1524/Pam-510/06

Redaktor
Ryszarda Wojciechowska
Dziennik Bałtycki
w Gdańsku

Dotyczy: Józefa Dambka

Załączniki:

W związku z artykułem Pani Wojciechowskiej p.t. "Monumentalna niezgoda",

zamieszczonym w Dzienniku Bałtyckim w dniu 02.06.2006r. oświadczam:

Pominąwszy fakt, że artykuł piętnuje rodzinę Trojanowskich, użyła Pani przy nazwisku Józef Dambek w podtytule trzy razy a w treści jeszcze siedem razy „Porucznik”. Józef Dambek nie był nigdy porucznikiem, gdyż w żadnym wojsku nie służył. W żadnej wojnie nie brał udziału (1920, 1939 i partyzantce) a stopień „Porucznika” „nadali” mu po wojnie członkowie rodziny syn i bratanek oraz kuzyn Uciński. Snobizm przetrwał do dzisiaj również na pomnikach. Natomiast Porucznikiem dyplomowanym był uczestnik dwóch wojen (1920 i 1939) Józef Gierszewski Komendant Naczelny Wojennej Organizacji Wojskowej „Gryf”. On też był mianowany na stanowisko przez najwyższy organ Gryfa Radę Naczelną do organizowania i dowodzenia oddziałami partyzanckimi w Borach Tucholskich. Tragicznie potoczyły się losy por. Gierszewskiego. Został zastrzelony w lipcu 1943 r. w czasie snu na placówce w bunkrze na terenie leśnictwa Dywan koło Dziemian. Wyrok śmierci wydał Dambek a wykonała go Grupa Kiedrowicza. Powodem morderstwa Komendanta Wojskowego była między innymi sprawa podporządkowania wszystkich oddziałów zbrojnych Komendantowi Głównemu Armii Krajowej z rozkazu Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego. Porucznik Gierszewski jako Komendant Naczelny złożył akces i podporządkował oddziały (Okręg Bydgoszcz AK). Natomiast „Gryf” z Dambkiem odrzucił współpracę z Armią Krajową. Gdy Dambek dowiedział się o decyzji por. Gierszewskiego, wydał na niego wyrok śmierci i wysłał morderców.

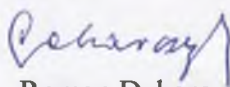
Mord ten gdyby „Gryf” z Dambkiem był w strukturach Armii Krajowej, to niewątpliwie władze wojskowe w czasie wojny przekazałyby do posiadającego Sądu wojskowego (wojennego) i za morderstwo oficera na służbie wyrok byłby tylko jeden – kara śmierci dla Dambka.

Pani i zbałamucona przez bardzo aktywną rodzinę Dambków i ludność kaszubska uważa tego mordercę za bohatera narodowego, chcąc w ten sposób zmazać hańbę rodową. zaznaczam, że poza zasługami organizacyjnymi w Gryfie, Dambek miał wykształcenie szkoły powszechnej i roczny kurs dla nauczycieli pomocniczych, uprawniający do nauczania w jednoklasowych szkołach wiejskich i nic więcej.

W istniejących dostępnych materiałach z działalności Gryfa Kaszubskiego a później Gryfa Pomorskiego nie spotkałem się nigdy przy nazwisku Dambek ze stopniem Porucznik. Również z licznych rozmów po wojnie z braćmi Brunonem i Rudolfem Bigusów, braćmi Leonem i Wincentym Kleinszmitów (ten ostatni był więźniem Sztuthofu) oraz Alfonsem Pryczkowskim nigdy nie wspominali, że Dambek był Porucznikiem. Wszyscy wyżej wymienieni byli członkami najwyższych władz Gryfa tj. Rady Naczelnej.

Protest ten piszę z polecenia „zebrania” Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej odbytego w dniu 08.06.2006r. Władze i organizacje, które organizują uroczystości ku czci mordercy niech się zastanowią. Nad tym czuwa Instytut Pamięci Narodowej.

Z poważaniem



Roman Dekarczyk

verte

Otrzymują:

- Wojewoda Pomorski
- Pomorski Urząd Wojewódzki, Wydz. Spr. Obywatelskich
- Prezydent m. Gdańska
- Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku
- Instytut Pamięci Narodowej w Gdyni
- ✓ Fundacja Archiwum i Muzeum Armii Krajowej Toruń
- Światowy Związek AK Okręg Pomorski
- Muzeum Etnograficzne Wdzydze
- Wójt Gminy Stężyca
- Dyrekcja Szkoły w Stężycy
- Dyrekcja Szkoły w Gołubiu Kaszubskim
- Centrum Edukacji i Promocji Regionu Szymbark
- Państwo Trojanowscy Stężyca
- Pani Wanda Kiedrowska Stężyca
- Związek „Solidarność” Polskich Kombatantów w Gdańsku
- a/a



[Faint signature and text at the bottom of the page]

IV/14. Korespondencja uzupełniająca relację
14. Romanus Dekarsyke:

1. Pismo do S. Szykowskiiej z
28.12.1992, rkp. omg. k. 3 s. 1-3
2. Pismo do Fundacji z 24.02.
1993, rkp. omg. k. 1 s. 4-5
3. Pismo R. Dekarsyke do E. Zawackiej
z 23.07.1993, rkp. omg. k. 1 s. 6
4. Pismo do Fundacji R. Dekarsy-
ke z 18.09.1996, rkp. omg. k. 1 s. 7-8
5. Pismo do Fundacji z 28.12.2003,
rkp. omg. k. 2 s. 9-11



Wspaniała Pani! (list do p. S. Szykowskiej)

Jeszcze raz drżęknę z fetygi i odwołania mnie
 Jdańsk. Wiem, że już stychać ostatni destrukcyjny
 jejia sprawy armii niemieckiej na Pomorzu. Byłoby mi było
 gdy dowiedziatem się od Pani iż o funduszu przy życiu
 został tylko jeden A. Kowicz bardzo szary p. Duszynski,
 tym bardziej że jego paragraf i strach zawodzi. Będąc
 o funduszu myślenie, że za Pani pomocą odnajdę
 trop funduszy A. Kowicz - nieśledy.

Co się było działo wojennej p. deissy, to jak mnie
 Pani relacjonowała reszta isony, to nie wiele
 ona wie. Z jednej strony to starościsła blisko dzie-
 więćdziesiąt latia tu przed śmiercią na pewno paragraf
 nie była już taka, bo po stracie męża który był nie-
 zblizniony nam, niewątpliwie zawsze się nie wszystko
 wieciało isone a dot. Kowicziną.

W jakich okolicznościach i kiedy p. deissa został zaproszony
 do isony nie wiem i o tym się już nie wie. Branisław
Cwikliński (Bonna) kurjer przywozący biblię z LG
 do p. deissy był przed wojną moim sąsiadem i kolegą
 starzym z gimnazjum. Gdy przywozi kolejną partię
 "jasełek" zawsze kilka dni mieszkał u p. deissy
 wówczas dowiedziatem się że gospodarz jest A. Kowiczem
 ja również rozproszatem po mieście "jasełki".

Cwikliński przy kolejnym przejściu granicy GG
 został aresztowany, był o ostrzeżenie obojętne
 i obozie zbliżył się do Lyankiewicza. Po wojnie był
 jego bliższym współpracownikiem. Zmarł na rękę
 w Warszawie w latach pięćdziesiątych.

Ja byłem w marcu 1943 z polecenia p. deissowej

skierowany na przysięg. znaleźliśmy z przed wojny 2
 - naszymi pracownikami s. jednej fabryce. Jemu
 przekazywaniem na bieżąco wiadomości z ustnikiem
 radiowego a także dostarczaniem "bibuły" jak
 ciężkie było moje przeżycie, gdy dowiedziałem się
 że p. Siemostowski został skrycie zamordowany
 przez komunistów a później odebrano mi część
 i dobre miłe osiemnastkę go perfidnie o kole-
 bracje z Niemcami. To był utwórki cysty wielki
 patriotka. Cieszę się permizji! P. Siemostowski wpadł
 przy przekazywaniu na zachód materiałów
 dotyczących produkowanych w naszej fabryce
 części do broń "V". Wówczas aresztowano ok. dra-
 dzieńskich kilasów m. innymi pp. Baumana, Wawrzy-
 niaka, Palkowskiego (ta u której byłam zaprosz-
 onym) - To tyle jakoś usupetnicie, schematu
 Relacji, które Archiwum Pomorskie Amii
 Krajowej zbiera.

Ja ze swej strony przesyłam wyputowane
 formularze Siemostowskiego z listami AK.
 Formularze otrzymane z kole Pomorskiej AK
 o Janisku.

Proszę ich przekazać w Okręgu Pomorskim AK
 ja byłam zaproszona przez oficera AK z Pomorska
 Może tam jeszcze usupetnicie konykaja
 z Archiwum dane brakuje z Ankichu.

Jest u nas o Janisku (jak było wielkie
 dawno) wyraz, że o Siemostowskim urodowe albo
 o wielkie przesłanie zbierać się w kościele św. Bre-
 gidy u ks. Jankowskiego na modlitwy za Ojczyznę.

- 3 -

Wobec tego ja również chcę stanąć pod sztandarem
 Armii Krajowej jako Polakomianin z funduszkami.
 Jeżeli będzie potrzeba do zastąpienia mojego
 imię do SZŻAK osobicie być w Poznaniu i
 przedstawić oryginalny dokument (ksero zastąpiam)
 to jestem w każdej chwili (reucista) gotów przyjechać

Proszę o zastąpienie mojej prośby.
 To tyle za moją działalność konspiracyjną
 i dotrymanie tajemnicy przysięgi

Adam Bekarski

Proszę o przygotowanie materiałów do
 p. Bekarski i po zharmonizowaniu do p. Bekarski
 prośbę przesłać do Poznania

1. Zastąpienie:
1. Dane wg schematu Relacji 7 str. (3 egz)
 2. Deklaracje SZŻAK
 3. Karta informacyjna
 4. Anketa wywiadowcza
 5. Wzrostowe o uświadomienie
 6. "Sledy" z życiemia
 7. Karta ewolucyjna
 8. Postanowienie o funkcjach
 9. 3 zdj osobiste
 10. 3 zdj p. listy (2 egz)

Roman Dekarzy
Jdański
Krt. 80-268

Wyższa
Szkoła Pedagogiczna
22-02-93 H.M.M.

Jdańsk, dnia 24.2.93 4

Wzrost: 170
Waga: 65
26.02.93
220/17/93

Fundacja Archiwum Pomorskie Ak
w Toruniu

dot. Jdańskiego Akroca

Zgodnie z wytycznymi Fundacji, p. dr. Szykowska
w Fundacji odwarła dzieje Ak. Ona też natrafila
na moje dziedziczenie w Ak, w czasie wojny, odna-
lasta mnie w Jdańsku, umożliwiła mi się telef. prze-
chodem do Fundacji. Umówiliśmy się telef. prze-
"schematu relacji", dostatem wiele formularzy,
które wypełniłem i adresowanym listem przesłałem
jej do Fundacji, aby przez p. prof. Ławęską
dostarczyła Archiwum.

Prosiłem p. Mikulskiego naszego Jdańskiego
sekretarza środowiska historycznego Ak, aby będąc
w Toruniu przysłał dokumenty które pozwoliły
zostać mi normalnym członkiem
SZZAK. Pan Mikulski był w Archiwum
22.2.93, odwarł istotne dokumenty,
lecz bez przewodniego listu. Ja uważam,
że adresowane listu z dokumentami
dostarczone osobicie przez p. dr. Szykowską
p. prof. Ławęską zostało sprac. Wierzę jak
zostało zastrzeżone przekazanie.

Bez przewodniego listu Panie z Archiwum
nie bardzo wiedziały po ogłoszeniu

mojega materialu - co dalej.

Przesyłam rżec odpis pisma i prosee "Archivum"
o skontaktowanie się z Paris, Profesor.

Wie potrzebuję skopiu do SZAK ze wgl na stry-
manie przywiej's komubelacki dr, pdzi je uabytem
o 9 - uistozycznym przebywaniu tortnowany
fundatorkiem U.B.

Prosee o zatawienie sprawy

Oskarzewy

4 lat: odroczone odpis (kopia)
pisma wydanego w lat
o dokumentacji dnia
28.12.92



Jdańsk, dnia 20.7.93 6

Wielce Szanowne Pani! do E. Zawackiej

Niesapomniane wspomnienia porostaby po naszym spotkaniu w siedzibie Pomorskich A Kwart.

Przesyłam dla Archiwum dwie notatki: pierwszą po wizycie w A Kwartach, do notatki po p. Siemostawskim dotychczas w ksero z mojego "skamienia" a dot. p. Józefa, którą strona p. Profesor w oryginalnej ofiary. Ja w dalszym ciągu czekam na wyryfikację mojej przynależności do Armii Krajowej. Przy okazji proszę pomógł.

Paniom z Archiwum dziękuję za odpowiedź.

Jeżeli będzie okazja, proszę złożyć mi listy p. Dr. Szykowskiej

3 załączniki:

1. kopia do "skamienia" J. Siemostawskiego dla R. Dekarskiej, ksero
2. notka o J. Siemostawskim
3. notka o Jankowskiej Skamienia

Z poważaniem
Roman Dekarski

3 list

JK

Roman Dekarszyk
Jednostka 80-268

Jednostka, dnia 18.9.96 7
Wpłynęło dnia 20.09.96
L.dz. 1140/4/90

odp. na list
z 22.07.96
zob. z. 11/1

Fundacja Archiwum Pomorskie AK
w Poznaniu

W odpowiedzi na pismo 926/A/96 przypomina informację,
że p. Kudajewski jest ojcem p. Elżbiety Waskosz sekretarki
Koty SZZAK - Jednostki Środowisk, ale również członkinią
Środowiska Pomorskiego AK. Druga córka p. Wanda Paszkowska
mieszka w Gdyni, ale z AK nie miała nic wspólnego.
Pani Elżbieta i Wanda są w bliskich ze sobą kontaktach.

Pana Kudajewskiego osobiście nie znam, jednakże z uwagi
z p. Elżbiety wynika, że miał on kontakt organizacyjny
raczej na Pomorzu potudniowym tzn.: Nowe Miasto,
Lubawa, Lipno a może Ryga.

Ja sobie przypominam z czasu wojny, że od czasu do
czasu byliśmy w trójmieście "wpadkami" w Brodnicy
i Jelitowie co spowodowało zachowanie czujności.
Czy przypomnienie byłem ostrożny, aby poza trójkę
nie interesować się innymi A. Korcama ze wzgl. na wtórne
bezpieczeństwo.

Znam kilku nazw konspiratorów, bo to naszemu
współajcie naszego środowiska (naszemu radiowemu ale i naszym
ciężkim sobotni wtajemniczeni i środowisku kolegialnym)

Przebiegaliśmy od listopada 1939. a my formalnie byli
zapomnieni. ZWZ a później AK, tego nie wiem o tym
się nie mówiło ze wzgl. na bezpieczeństwo dekonspiracji.
W naszym "komendantem" był p. Franciszek Leisa drzewiarz
- wielki patriota, został w pierwszym dniu okupacji
internowany i przez trójmieście, Legionowo trafił do Urząd.
Pracował w Kopalni i emant z wyżywienia. Ciągle leżało
na stole brzojskie przez 3 miesiące, gdyż ze wzgl. na silne
mrozy zwłok nie chorowało (on leżał na skraj i codziennie
go odwiedzał p. Stopa)

8
Pan Stopa był masywny kolejarzem z Torunia ale
miał dwiatko-opódek z funduszem i był anarcho-p. deistą.
Pan Stopa wrócił do Torunia i chyba jeszcze pracował na
kolei, ja rozmawiałem z nim jakiś - latami sześć-
dziesiątych. Pan deista (opisał jak wyglądał) był na
pewno zaprzysiężonym członkiem Armii Krajowej. Do niego
co pewien czas przyjeżdżał kurierzy z Warszawy, co było
"przedmiotem" spotkań wiewiem, ale poróżniali się, żartki,
"biuletynu" które przeprowadzał, kurierzy z jego wie-
skami przyjeżdżał wiewiem po kilka dni. Jedynym
z nich był Bronisław Ciwikowski pseud. Borna. Był
on szarym (chyba) z procerie Loty-Karabego, uciekł
do futerni a jako kurier był kilka razy z funduszem
Był on starszym kolegą z gimnazjum, ale nie
został. Był synem masywny kolejarza. W czasie
jednej przegranej (pomagał mi masywny kolejarz)
został aresztowany, trafił do osiedlenia i tam widać
był bliższy z konspiracji z Cynankierem. Po wojnie
był jednym z sekretarzy PPS przy Cynankierem. Miał
i latach przedsiębiorczych.

Komendant Inspektoratu Funduszy p. Józef Hierostawski
z którym miałem kontakt organizacyjny ale i prywatny
(pracował w jednej fabryce) został w czasie wojny latem
albo późną wiosną 1944 aresztowany wraz z liczną grupą
ok. 40 osób, przyjeżdżał chyba na śledztwo z Łodzi. W styczniu
a transportu uciekł, wrócił do funduszy i
został samodzielnym (nieporozumienie orga-
nizacyjne a może zawisłe) przez Akowów b. d. g. d. k.
na ulicy M. O.

Dyle dopisuje do odpowiedzi na list p. Marcinowski
Jeszcze osobiscie chciałbym dowiedzieć się o ile to możliwe
nazwisko oficera z Torunia który zaprzysiężony funduszy
Może być a może jest śladem Archiwum.

P.S.
i nat. zdjęć, może z czasu wojny
a które miałem dostarczyć.

Z pozdrowieniami
Roman Bekasowski
pseud. Bładziś

zdjęcie meliorans do
albumu

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 6.01.2004
 L. dz. 3/Pom-410/03

Załączniki:
 Referent:

Pani
 Elżbieta Skierska
 Fundacja AK w Toruniu

Droga Pani!
 Dziękuję za list i pamiątkę o tych "melancholich z prowincji"

o której odpowiadam na pytania:

1. Kapitan i st. podporządkowany
2. Książka
3. Odsunęła pamiątkę o Aleksji Pusze
4. Odsunęła (Książki) Weterana Walk - Niepodległość
5. Książki pamiątkową "Semper Fidelis"
6. Pamiątkową Książki jubileuszową
7. Pamiątkową Medal ZSPK
 (koloro nasania i est.)

a z przed wojny:

1. Złota liliżka do Książki honorowego "Cwik" nadana III. 1939
 (29 Drobny Pomorski lub 6 Górnicki mu. "obronie i twórci")
2. Odsunęła szlachetne (brozura) wstęgi pre. Kierownika PW 1938
3. Państwowa Oznaka Sportowa Kl III

Jesli chodzi o te ostatnie, to tylko zbiegiem okoliczności
 mogę ja udokumentować. Wynikły moje kilka sprzeczności
 o same wojny wraz z mozym domem i fundacją
 natomiast "Oznaka Państwowej Oznaki Sportowej" zdobyłem
 1938 i byłyc o II kl. gimnazium, ponieważ wówczas nie miałem
 14 lat więc trafiło do depozytu w Prussser i miało być
 w czasie 31.12.39 r. w czasie wojny jeden z moich kolegów
 pracował w Niemczech przy wyozie olat na Makulatury
 sprzedając wywalał je z dziełem pełne różne docu-
 menty dot. sportu, gdzie przypadek była moja zdepo-
 nowana tam lektura P.O.S. i dlatego teraz ja mam
 to też o tej prestiżowej oznace miało się wie, ale
 w wydanej w Londynie książce pt. "Genert Andersen" nie stłk
 me zysać (Po gne wojenny, Wilno 1939) więc na piśmie
 gen Andersen i wówczas pułkownika Bismarck-Synke i innych
 takż oznaki sportowa

Sally proti Pani s informacjami del. mojega zycia. Odoz poza spot -
 kariami na rebrani od Srodonische AK Wozynijemij szasnik
 doste liczne m.in. z krotk. Kraponark - Sikorskim. Frytorialne
 nalezi do kote AK de Wnecem (tam no wiez nalezy J. Welhoortel
 na ich rebrania chodze w Kralley bo sa nie ciuokate promozony
 natomiast aktywie pracuje w zwiastku Solidarnosci Polski Komu -
 batantio - Polskij a nie rozniekied (pota w zast. Kozelnyie). ZWozel
 ten jest organizacja b. przynaj, powstal 1980 razem ze Solidarnoscia
 i zajma ~ 80% wotniemy AK z calej przedziejemnej Polki. Do Wnecem
 tej materii zwiastuje NSZ i sil zbrignydel na zachodzie (no wiez
 tydz 2 roku 1939 oraz czeie Babaliosno i Chupsk. bo czeie to
 utowalacze DL-u - tu jest selekcja). w fdeistek mriesi si zaszal
 flo'ony i koto. Koto behid na terenie Kraju jest kilko.
 Oplekniem duchowiny jest ksprotel Janowski. Umie powiemo no
 dowidstwo dook standardu, komplekty i wytkaniem party
 standardowe. Na kresie prosbe Okregu czy naszego srodowiska
 standardy wytkaniem. Powinno pora fdeist (XXXII Piętych
 zotniwy AK na jamnej fone 149.09).

Jeszcze do pracy pracuje w zawodzie inzynierii lod-łodowej, mam
 uprot. ekopate budowl.
 Co sis tyozny rodziny - Troje ciotki na swoim proza domem
 Troje ciotki (po 1x) ziona po przepicim przez pichto Rosji wywiersue
 zostata z calej rodziny (lesniacy) pierwszym transportem 10.2.40
 do Archangielskiej gubernii. Tam zginel ojciec i najmlodsze z
 rodzenistwa. W 1942 po perypetiach rodzina dostata do Kube-
 listawiu. Wkracy chorowali na Kwada bieznie, tyfus i melorie
 clasciar ziona jako jedna z rodziny na melorie zapadla na
 potusocy, mieszki matka nie przezyta tyfusu. Siostro skopala
 do PSK, brat do 5 dyozji a brat do 6. Pocz Perje (M. Kospidki)
 do Palestyny, najstarszy brat w 39 r jako zotniwi brat na Wz fry
 pójnij do Francji i do Anglii, aby w 44 przez Morumencie z generała
 Mackiem na ratka przez Brede nielec do Wilhelshafen, Dtey
 ma 93 loko i mieszka w Anglii.

W Palestynie ziona chodzila do firmozim s Ami Karom
 pod jerosolima, wrocila do polski, zostata rodkina zostata
 na obrzynie (Anglii, Australia) dzierozle z tej dzelny (bo dzelny
 byli s Kabetoy) Wozynijemij sendezara sli. Sa bratowe zjedny
 piosowic co roku w Londynie. Wydaja kwiatnik i kwiatk w jec. polski
 ale i argelicki. Ostatni zjedz byl w Polsce w W. wie
 fdeist u br. Jacka mfunowal. Kubicz pamioclowz sli 161 AM. Kar.

2 jednak nie zmiesciłem na jednej kartce. 11
nie przypuszczałem, że na Parisville asan trzeba
było tyle pisać.

Przepraszam absdne (mam podwójne epz) Biletyn
Wieszku Kombanku's Polakid
Dla scistosci dodam, że Biletyn zgodzi pod
firmy "Porozumienie Międzynarodowe
"Wieszku Kombanku's. Co to takiego to prosty
prezydent i zależany Biletyn 3/7 str. 3. Do tego
Biletyn od czasu do czasu pisał wst z fiodowid
Pomorskiego etc

Z wyrazami szacunku
Roman Dekarszyk

wst 3 Biletyn

1. AIN Karem (podobnie zowie)

Σ 7X Kwierso dokumentu's oklone Paris proste
zbieram się ze spitanie mojego
"curriculum vitae" wdrki męgoga o
je nie mam czasu mimo że dno "fidek" na
to czeka.

2 listem tym wyzram przekasem 100% na
potrzeby Fundacji

Ze Biletyn maderamy - dzis kase

P.S. Chciałem dać mi komputer do przepisanie
ale nie udało się 2 dni - Chyba!

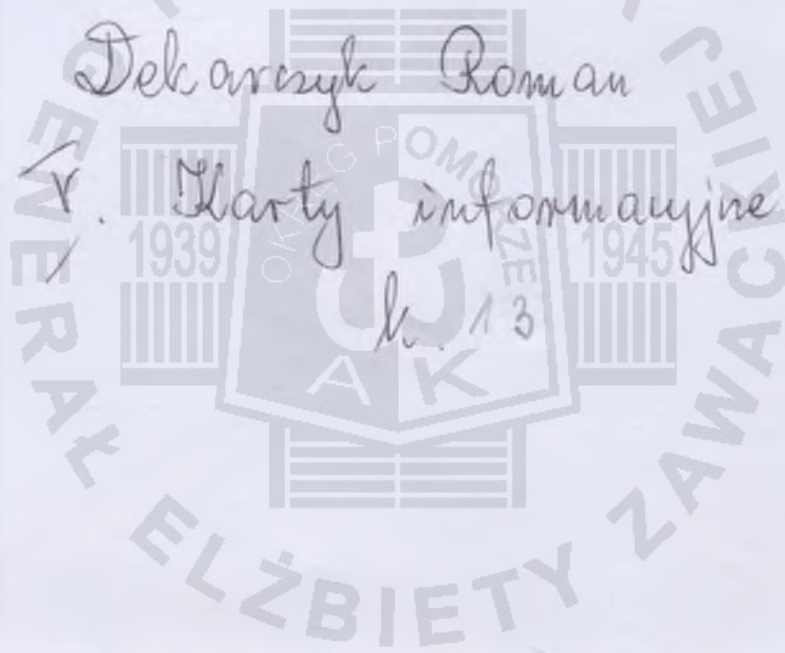
T: M: 599/1247 Rom.

Grodziński

Dekarzyk Roman

W. Marty informacyjne

h. 13



Dekawczyk Roman

Grupa dwipolna
ITK 1

dluga roznowa E Z z Dekawczykiem

na celebrowaniu w Gdanskim 220793

na kartę kombatancką ze wpisem 413

decyzyjnymi weryfikacyjnymi ITK

22

2
Dekareryk
Dehor cyk Roumen

Gmdripdr
AM 2

Kysta pit (reber qtos) ne wone-
nu snodishe Rom. 52 2 AK
OKM q 1939 bdeish du. 6.06.94 n
rob. Terhe Tilia Gdeish
(potohst)

JMM

11/

Grudziądz

3

Deklaracyk Romen

Gros w dyskusji na ubreniu
środ. panorskiego "Pomnik" w obr.
Gdeisku w dn. 9. 11. 82. Tenke peño-
mociukóls. -protokół.

H.M.M.

2

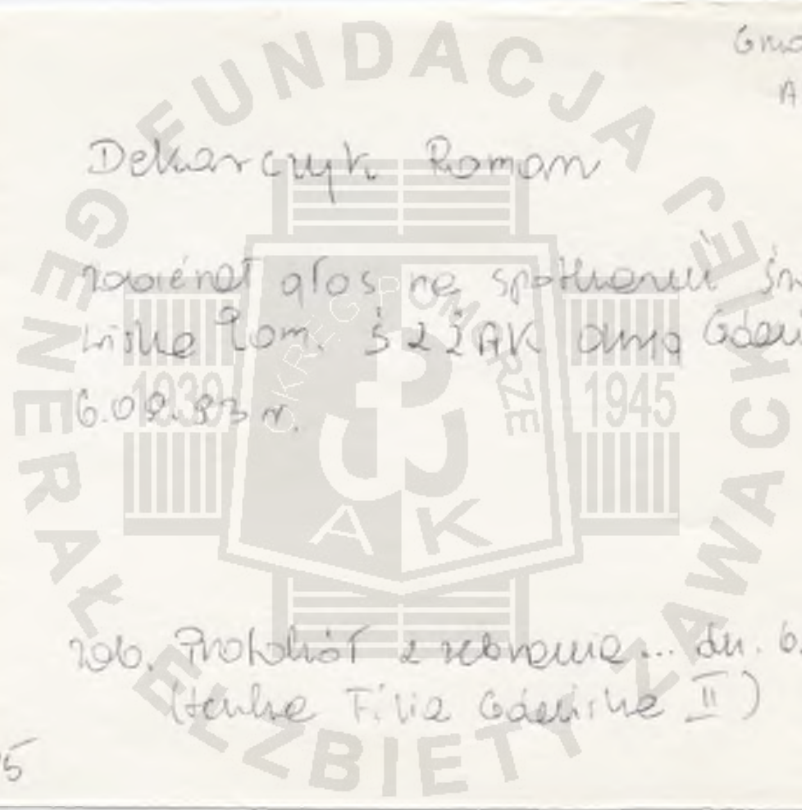
Gmadych 4
AK

Delmarczyk Roman

zobienat glos na spotkaniu snado-
wiska lom. szlak amia Gdansk
6.09.93 r.

zob. Protokol z narady... dn. 6.09.93
(tamte Fiva Gdansk II)

JMM-95



a/

Grudziądz
5

Delmarczyk Roman

Żebiseń gros ne rebranui środki
Pom. ONG Gdeisk s2iAK odnami org.
"Miesz i Płup" i amrtokowu k Grudziądzu

Zob. T. : Filia Gdeisk, II Protokół,
protokół z du. 9.10.95

AMH-A1

Dekarczyk Roman

Grudziądz
AK 6

Członek Środowiska Pomorskiego
AK Okręgu Gdańskiego; reprezentował
Środowisko na uroczystości
pomownego pogrzebu (po ekshumacji)
Jana Patubickiego dn. 25.03.2000
na cmentarzu jubiłkowskim w
Pozuelim.

zob: zobacz protokoły z zebrania Środo-
wiska Pomorskiego AK Okręgu warte

Gdańsk - bezła protokolów.
zł. V, 2000



Debs arceżyk Roman

Grudziądz
AK 1

zob: Protokoły z zebrani
Smolow. Pom. AK Olsz
Galerisk. - tenkie probk.

add. VII, 101

Gruzijski
AK

8

Deklaracja Romer

Harcerz, członek ruchu oporu. OTOS
i dyskusji we wronem Środowisko
Pomorskiego, odnośnie komisji ope-
waniem i zdrowiem projektu patriotycz-
go wywołania młodzieży.

Zob. Protokół z zebraniem Środowisko Pom.
ŚZŻAK okr. Gdańsk z dn. 9.11.92
- temat "Środowisko Pomorskie"

H.M.M.

Grudzień

9

Delwarczyk Roman

Gras w dyskusji we posiedzeniu
Instytutu pomorskiego Obr. Górnisk
z dn. 18.03.93r.

rob. techn. inżynierskie

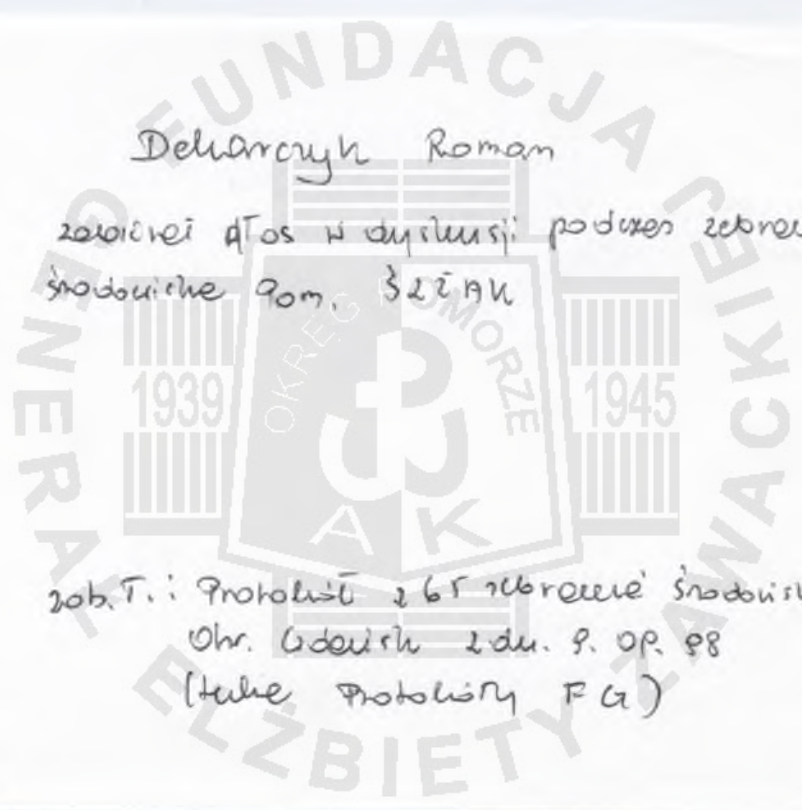
J.M.M

Delwarczyk Roman

zabicieli d'os w dyskusji podzes zabrocie
snodowishe 9om. 322 AK

zob. T. i Protolisi z 65 zabrocie snodowishe Pom.
Ohr. Gdowish z du. 9. op. 98
(tute Protolisiy P A)

KMM-98



a

Grudziądz

11

Deklaracyk Roman

Zabienet qtos odnoinic sytuacji
obancij w krajw.

zob. Protokolē z zbrozenia Snodowiska
Pom. 32 IAK Odr, Gdeuisk
(m 30 z du. 6.06.94) - tenhe Jilia
qdeuiska.

H.M.M

112

Delwarczyk Roman

Ukopi na temat VI Serji

106. Protokół z narady Środkiśkie Pom.
szere. Okręgu Gdeuisk z dn. 21.11.96,
temu Felia Gdeuisk - Protokół

f111-17

kpt. Dekarszyk Roman

Grudziądz
A II 13

Ma stopień kapitana.

zob: Protokół Środ. Pom. A II Okręg
Goleńsk. z 23.10.2003r., tenże prot.

Wł. XI, 103

Dekarczyk Roman

ZESZANOWANE



Wydawnictwo Literackie
ul. Chałubińskiego 1
80-009 Wrocław
tel. 71 374 10 00
www.wydawnictwoliterackie.pl